

# MR. X BIBLIOTEKA



Roko  
Smoko

# **Biblioteka**

## **Autor: Mr.X**

*Korekta oraz oprawa graficzna wykonana przez **Mayę***

*Publikacja - **Projekt Roko Smoko***

*Prawa Autorskie do dzieła pozostają zastrzeżone a prawo do dystrybucji dzieła przypadają autorowi – **Mr.X, oraz Grupie Roko Smoko.***

*Treść Opowiadania przeznaczona jest wyłącznie dla osób pełnoletnich, czyli takich, które ukończyły **18 rok życia.***

*Wszystkie postacie przedstawione w opowiadaniu są pełnoletnie a użycie w opowiadaniu imion i nazwisk jest przypadkowe.*

*Uwaga: W opowiadaniu znajdują się elementy fetyszystyczne, sceny nagości, elementy BDSM, ABDL, scat,, pissing oraz ciekawa historia...*

**Życzymy Miłej Lektury!**

## Spis treści

Rozdział 1 - Brak dostępu.....	4
Rozdział 2 - Błędne koło.....	6
Rozdział 3 - Koniec końców, powrotem do błędu.....	8
Rozdział 4 – Ta specjalna godzina.....	9
Rozdział 5 – Niespodzianka... ..	10
Rozdział 6 - "Yyyy, okej"... ..	11
Rozdział 7 - Udawaj głupa.....	14
Rozdział 8 - Pisingi i skaty.....	15
Rozdział 9 - Zajmij się mną, proszę... ..	18
Rozdział 10 - Senny koszmar cz.1.....	20
Rozdział 11 - Senny koszmar cz.2 .....	22
Rozdział 12 - Nowości i nowinki.....	23
Rozdział 13 - Nie, tak, nie... ..	25
Rozdział 14 – Ups! .....	26
Rozdział 15 - Pokój 22 .....	27
Rozdział 16 - Zjazd czas zacząć.....	29
Rozdział 17 - Zagraj ponownie.....	31
Rozdział 18 - Niedźwiedzia przysługa.....	33
Rozdział 19 - Kolacyjka! .....	34
Rozdział 20 - Historia pewnej miłości.....	35
Rozdział 21 - Leć jak ptak. ....	36
Rozdział 22 - Duża zmiana i jest problem.....	37
Rozdział 23 - Zasikana pościel.....	38
Rozdział 24 – Wolność obiecana.....	39
Rozdział 25 - No to hop... ..	40
Rozdział 26 - Tak bardzo dziwnie... ..	41
Rozdział 27 - Ciekawa informacja.....	42
Rozdział 28 - Magia, tani kant.....	43
Rozdział 29 - Jak te drzewa pięknie tańczą... ..	45
Rozdział 30 - Biała siła.....	46
Rozdział 31 - Wodne igraszki. ....	47

Rozdział 32 - Raz, dwa i jest jak jest. ....	48
Rozdział 33 - "Dziwadło". ....	49
Rozdział 34 – Nie ma lipy.....	50
Rozdział 35 - Rozmowa z Moniką. ....	51
Rozdział 36 - Monika nic nie ukrywa. ....	52
Rozdział 37 - Ptaszek w opalach.....	53
Rozdział 38 - Nocne marki.....	54
Rozdział 39 - Jak śliwki w kompocie.....	55
Rozdział 40 - Czterdzieści minut gorzycy. ....	57
Rozdział 41 - Error! ....	58
Rozdział 42 - Znaleźisko na miarę złota ....	59
Rozdział 43 – Wstawaj, szkoda dnia... ..	60
Rozdział 44 – Się porobiło. ....	61
Rozdział 45 - Jestem Mama... agent Mama!.....	62
Rozdział 46 - Zasadzka nad zasadzkami.....	63
Rozdział 47 - Winna. ....	64
Rozdział 48 - Odwiedziny rodziny. ....	65
Rozdział 49 - Szalona malolata.....	66
Rozdział 50 - Z dywanu wprost na podłogę.....	67
Rozdział 51 - Demon zła w majtki... echę! ....	68
Rozdział 52 - O rety, jakie kabarety! .....	69
Rozdział 53 - Kilka przysiadów, tyłem do sąsiadów.....	70
Rozdział 54 – Czarnowłosa.....	71
Rozdział 55 - Kobieto... Kim ty jesteś? .....	72

## Rozdział 1 – Brak dostępu

Pewnie interesuje Was moja historia, która zmieniła moje życie o 180 stopni, dlatego nie będę przymuszać i od razu przeniesiemy się do tego okropnego dnia, w którym wszystko się zaczęło.

Zanim jednak opowiem wam co tak bardzo zmieniło moje życie, powiem coś o sobie. Jestem młodą dziewczyną, mam tylko dziewiętnaście lat, rok temu skończyłam liceum ogólnokształcące, humanistów jest tak dużo, że w tym mieście nie ma wielu ofert pracy dla mnie, a nie chce jechać do sąsiednich miast. Jestem szczupłą brunetką o dużych brązowych oczach i ładną, kamacją, wyglądam trochę jak latynoska. Moi rodzice pracują w kinie, tata sprzedaje bilety, a mama jedzenia, praca nawet fajna, bo na każdy film, możemy chodzić za darmo. Skoro już trochę o mnie wiecie, przejdźmy do tego co was interesuje, czyli tego okropnego dnia.

Był poniedziałek, czyli najgorszy dzień tygodnia, trzeba było rano wstać, żeby iść do nudnej pracy, ale cóż, w tej małej miejscowości nie było wielu stanowisk do wyboru. Ubrałam się w dżinsy, buty firmy Nike oraz czarną koszulkę i bluzę. Nie mogłam stroić się do pracy, byłam bibliotekarką. Otworzyłam bibliotekę, wszędzie pełno książek, po prostu wszędzie półki wypełnione książkami, usiadłam przy dębowym biurku, włączyłam komputer i odpaliłam kilka stronek takich jak Facebook czy YouTube. Do biblioteki wszedł Pan Zbyszek, ubrany w swoje robocze ogrodniczki ze skrzynką narzędzi w ręku, szedł w moją stronę.

- Pani Karolino, mam dla Pani informację, wszyscy już wiedzą. Toalety są nieczynne, wszystkie zapchane, więc lepiej nie pić dziś dużo, bo trzeba będzie wyjść przed pałac kultury i robić w krzaczki. Przy okazji, czy jest już mój trzeci tom "Sherlock'a Holmes'a"?

- Dziękuję, będę pamiętać. Trzeci tom. - Mruczałam pod nosem. - Jest. Bierze Pan teraz?

- Tak, proszę.

Wyjęłam kartę biblioteczną Pana Zbyszka, zaznaczyłam mu, że wypożycza książkę, następnie pożegnałam się z nim. Przyszły kolejne osoby, tradycyjnie pomagałam wybrać książki dla ludzi, zachęcałam ich do tego by wybrali jak najwięcej lektur, bo wybór jest duży, a coraz mniej ludzi czyta tradycyjne książki, coraz mniej ludzi w ogóle czyta coś więcej niż wiadomości na fejsie. Stałam obok jednej z półek, szukałam czwartej części Harry'ego Potter'a, wtedy odczułam silny ucisk w brzuchu. Wiercenie w brzuchu nie ustawało. Do zakończenia pracy pozostało mi jeszcze trzy godziny, a potrzeba rosła. Usiadłam przy biurku, ścisnęłam pośladki i kręciłam się na krześle biurowym, by najzwyczajniej w świecie "nie narobić w gacie".

Przychodzili kolejni ludzie, wypożyczali książki i wychodzili. Kolejne godziny i minuty mijały, nim się spostrzegłam, zostały mi ostatnie minuty pracy, jeszcze piętnaście minut i będzie 15:00, co oznacza, że mogę iść do domu, by się załatwić w spokoju, na swoim kochanym kibelku. Ostatnie chwile w pracy były katuszą, jeśli miałam już narobić w gacie, to na pewno nie tutaj, chociaż wcale nie uśmiechało mi się mieć coś w majtkach. Wyszłam z pracy, do domu miałam zaledwie piętnaście minut drogi. Teraz wiem, że muszę się sprężyć. Biegłam do domu, minęłam właśnie aptekę, a do domu została mi prosta droga, którą pokonywałam w minimum dziesięć minut. Zdenerwowanie tak jak i potrzeba, rosła. Zrobiłam kilka kroków, ale potrzeba uderzyła, zgięłam się w pół, ale szłam dalej. Zbliżyłam się do małego parku, gdzie było tylko kilka ławek i drzew. Usiadłam na pierwszej ławce, byłam cała czerwona na twarzy, nerwowo oddychałam. Denerwowałam się, gdyż o 18:20 wracają rodzice, jak zobaczą mnie w takim stanie, to będą się czepiać. Wstałam z ławki, zrobiłam dwa kroki i nie mogłam już trzymać dalej. Kupa zaczęła wychodzić z mojego tyłka, rozsmarowała się po majtkach, nie mówiąc już o moczu, który spływał mi po nogach. Przeraziłam się, a to zdarzenie, trochę mnie podnieciło, bo takiego stresu, jeszcze nie miałam.

Szłam dalej, ale chowałam się za drzewami. Stałam za dużym, starym dębem. Szła jakaś młoda parka, nie mogli mnie zobaczyć, dlatego przeczekałam, jak przejdą. Kupa wisiała w spodniach, że tak to ujmę, postanowiłam iść dalej. Minęłam mały park, wbiegłam na swoje podwórko, następnie szybko weszłam do mieszkania. Zostawiłam buty w przedpokoju, następnie weszłam do łazienki, która była po prawej od przedpokoju. Rozebrałam się do naga i wrzuciłam ubrania do prania. Umyłam się bardzo dokładnie, tyłek trochę mnie piekł, nie mówiąc o tym, że był brązowy. Wyszłam z łazienki, weszłam do kuchni i nalałam sobie ciepłej herbaty w kubek. Zajrzałam do sypialni rodziców, nikogo nie było, mogłam odetchnąć z ulgą. Po schodach weszłam na piętro, była tam tylko łazienka oraz duży pokój, mój spory kawałek. Miałam w pokoju drzwi, które prowadziły na taras, robiłyśmy tam z koleżankami grille. Mój pokój był zwyczajny, duże łóżko, biurko z laptopem oraz duża półka i telewizor nad nią, przyczepiony do ściany. Ubrałam się w czyste ubrania, włączyłam komputer i zajęłam się swoimi sprawami. Dzisiejsza wpadka, musiała zostać w tajemnicy, miałam nadzieję, że więcej mnie to nie spotka...

## Rozdział 2 - Błędne koło.

Dzień, w którym narobiłam w majtki, minął bardzo szybko. Z rodzicami zjedliśmy tosty na kolację i wypiliśmy po szklance herbaty. Rodzice nie zauważyli, że pranie było włączone, gdy wrócili, byli zmęczeni i to, dlatego. Trzeba uważać na takie wpadki, bo jak wiem tylko ja, że miałam pełne gacie, to jest spoko, ale jeśli dowiadują się rodzice, to może być problem. Rodziców mam przewrażliwionych, więc albo uznali by mnie za jakąś niepełnosprawną, albo pisali by co pół godziny, bym poszła do łazienki. Po kolacji każdy zajął się sobą. Siedziałam w swoim pokoju, a dokładniej leżałam na łóżku, rozmyślałam nad tym co stało się dziś po pracy, nie dawało mi to spokoju. Miałam przecucie, że coś się jeszcze wydarzy. To tylko jeden raz, wpadka jednorazowa, ale tak wiele myślenia nad nią. Z taką burzą myśli, położyłam się spać.

Moje sny są bardzo realne, co mnie fascynuje, ale też przeraża, bo nie raz, budzę się zalana potem i na dodatek wykończona. W moim śnie chodziłam po labiryncie, zamiast ścian, były półki z książkami, czułam, że chodzę w kółko, wszystkie półki były takie same, nie wiedziałam co robić, a potrzeba wysikania się naciskała jak szalona. Chciałam znaleźć toaletę, ale nigdzie jej nie było. Weszłam w ślepy zaułek, odwróciłam się, a za mną stała duża ściana, byłam w pułapce, nie było wyjścia, przykucnęłam i rozluźniłam mięśnie. Po tym jak się wysikałam, zerwałam się z łóżka. Przez chwilę byłam w szoku, czytałam o tym, że jeśli śni nam się że sikamy, to budzimy się w mokrym łóżku. Zadałam sobie proste pytania.

- W śnie narobiłaś w majtki? Czy rzeczywiście nie jesteś w stanie pójść w nocy do łazienki?

Dotknęłam krocza, łóżka, byłam pewna, że się zmoczyłam, ale na szczęście miałam sucho, to mnie uspokoiło. Wróciłam do świata snów, tym razem sen miałam przyjemniejszy. Śniło mi się, że szłam polaną, karmiłam różne zwierzęta chociażby sarny i wiewiórki. W śnie miałam na sobie tylko przewiewną koszulkę nocą i klapki, a na głowie wianek, a raczej koronę z kwiatów. Biegłam po tej pięknej polanie, obok galopował koń z piękną i długą grzywą. Z pięknego snu, wyrwał mnie dźwięk budzika. Pora wstawać, pomyślałam. Wstałam z łóżka, poszłam do łazienki i usiadłam na sedesie. Spojrzałam w dół, na niebieskich majtkach, miałam małą plamę, dotknęłam jej i powąchałam. To bez wątpienia był zapach moczu, trochę mnie to zażenowało, gdyż kolejna wpadka w ciągu dwudziestu czterech godzin, co prawda mniejszego kalibru, ale to jednak dołujące. Zastanawiałam się czy to nie jest przypadek. W poniedziałek robię kupę w majtki, w nocy popuszczam kilka kropel moczu. Miałam nadzieję, że wtorek będzie bardziej normalnym dniem.

Ogarnęłam się, ubrałam spódniczkę w ciemno niebieskim kolorze oraz czarną koszulkę bez rękawków z jakimś różowym napisem, narzuciłam na siebie jeszcze dzinsową kurtkę i wyszłam do pracy. Przeszłam przez park, a obrazy z wczorajszego dnia pojawiły się w mojej głowie, ale starałam się o tym nie myśleć. Mijałam właśnie aptekę, akurat była dostawa nowego towaru. Usłyszałam hasło "pampersy", wtedy coś mnie tknęło by postać i popatrzeć na ten produkt, w końcu wczoraj przydałby mi się taki, przynajmniej miałabym czyste ubrania. Może sama będę musiała je nosić, jak tak to będzie wyglądało? Widziałam, że mężczyźni wydobywają kolejne opakowania i niosą je do apteki. Spozstrzegłam, że stoję jak idiotka. Znow szłam chodnikiem, aż doszłam do miejsca pracy. Weszłam tradycyjnie do pracy, przeszłam szarym korytarzem, otworzyłam bibliotekę. Zrobiłam sobie herbatę, siedziałam przy drewnianym biurku. Przeglądałam jakieś forum, gdzie był temat o dziewczynach, które narobiły w majtki będąc w miejscach publicznych. Normalnie, to śmiałybym się, bo teksty typu "zapytałam mamę, czy mogę zrobić do majtek", albo "puściłam klocka w spodnie siostry", ale po wczorajszym "występie", to nie wypadło mi tego zrobić. Po wypiciu szklanki herbaty, mój pęcherz przesłał wiadomość do mózgu "Ej ty, trzeba siku". Wstałam od biurka, poszłam do toalety. Trzy kabiny, każda nieczynna. Wróciłam do biblioteki, o tej porze nie było jeszcze ludzi.

Pojawiła się jedna kobieta, chodziła między półkami, wzięła jedną książkę i usiadła przy stoliku. Nie mogłam wytrzymać, dlatego schowałam się za wysokie półki, sprawdziłam czy tamta kobieta nadal siedzi przy stoliku. Miałam rację, podciągnęłam spódnice, zdjęłam majtki, kucnęłam i zaczęłam sikać na podłogę. Mocz spłynął pod półkę, założyłam majtki i jak gdyby nigdy nic, wróciłam do biurka. Byłam bardzo podekscytowana całą akcją, nie robiłam jeszcze czegoś takiego. Sytuacja bardzo podniecająca, musiałam coś zrobić, dlatego włożyłam lewą rękę do majtek i zaczęłam rytuał, który dawał mi tak wiele radości. Masowałam powoli, potem trochę szybciej, aż doszłam do "prędkości światła". Kobieta podeszła do mnie, a ja byłam w trakcie "czochrania się", nie mogłam przerwać, a to że ktoś patrzy na moją masturbację, dawało mi jeszcze więcej podniecenia. Obsłużyłam kobietę, jedną ręką, chyba nic nie podejrzewała, była starsza od mojej mamy, za pewne miała już wnuki. Gdy kobieta zamknęła drzwi, ja doszłam. Czułam się bardzo rozluźniona, dawno nie było mi tak dobrze, gdyż nie było czasu na masturbację, a w pracy dokonałam to pierwszy raz. Zrobiłam kolejną szklankę herbaty, piłam ją, podczas czytania opowieści o seksie w dziwnych miejscach. Spokojnie stwierdzić mogłam, że ludzie to wariaci, którzy niczego się nie boją. Ktoś z Was robił to w kinie, albo na łódce, która jest na środku jeziora? To jest po prostu niesamowite. Minęła moja zmiana, potrzeba była duża, dziś mnie to nie przerażało, a wręcz przeciwnie. Byłam podniecona, jak facet widzący dwie lesbijki, które robią dobre show. Usiadłam pod drzewem, uciskałam brzuch, a po chwili ruszyłam do domu. Nim się obejrzałam byłam już w swoim pokoju, miałam na sobie czarne dresy, usiadłam na podłodze. Zaczęłam się masować, od razu narzuciłam bardzo szybkiego tępo. Masowałam się i było mi bardzo przyjemnie. Gdy już doszłam, to nie tylko odetchnęłam z ulgą, ale też popuściłam w spodnie, znowu, dziś tylko mocz, ale to nie zmienia faktu, że zaczynam mieć problem z tym dziwactwem. Musiałam po sobie posprzątać, znów nastawiłam pranie i ubrałam się w spodnie dżinsowe. Po tym co stało się w ciągu ostatnich dni, powiedziałam sobie dość, czas na chwilę przystopować, bo to nie jest normalne...



### Rozdział 3 - Koniec końców, powrotem do błędu.

Minęły kolejne dni, nudne i spokojne. Brakowało mi adrenaliny, którą dawała kupa w majtkach, oraz sikanie w bibliotece, nie mówiąc o masturbacji przy starszej kobiecie. Przenieśmy się może do trochę dalszych wydarzeń. Był piątek, szefowa wysłała mnie po nowe książki, wzięłam więc służbowy samochód i pojechałam po nie. Ubrana byłam w czarne dżinsy, czarny żakiet oraz białą koszulkę, na nogach balerinki. Droga nie była długa, dojechałam, zabrałam kilka książek i zaczęłam wracać. Z daleka widziałam parking, postanowiłam się zatrzymać. Wjechałam na wolne miejsce, rozejrzałam się czy nikt nie idzie i zrobiłam coś szalonego. Rękę włożyłam w spodnie i zaczęłam się bardzo szybko masować. Czułam, jak podniecenie rośnie, oddychałam szybko, jak przy uprawianiu ostrego stosunku. Drugą rękę włożyłam sobie pod bluzkę, masowałam piersi, czułam jak powoli zaczynam dochodzić, więc musiałam zacząć się bawić jeszcze szybciej. Gdy doszłam odetchnęłam z ulgą, odjechałam szybko i wróciłam na miejsce pracy. Gdy byłam już pod swoją biblioteką, wyszedł Pan Zbyszek, który wyciągnął książki, ja odstawiłam samochód na miejsce i zaczęłam iść w kierunku swojego mieszkania.

Była godzina 13:40, więc do przyjscia rodziców miałam jeszcze trochę czasu, nawet nie trochę, powiedziałabym, że bardzo dużo. Przechodziłam obok apteki, z której wychodziło starsza małżeństwo, kobieta trzymała dwie duże paczki pampersów, postanowiłam ich trochę poobserwować. To co zauważyłam i usłyszałam, dało mi porządnego liścia, wzruszyłam się. Kobieta nie była zadowolona, że musi nosić pampersy, ale jej mąż określił się jasno "Czy w chorobie, czy w biedzie, zawsze będziemy razem", iza spłynęła mi po policzku, zastanawiałam się jak to jest nosić pampersy, apteka była całodobowa, więc mogłabym kupić sobie paczkę w nocy.

Po obserwacji, ruszyłam w stronę domu, gdy już byłam w mieszkaniu, od razu poszłam na górę. Odpaliłam laptopa, wpisałam jakąś frazę "kręcą mnie pieluchy dla dorosłych", wyskoczyło mi chyba ze sto różnych stron, nie tylko z historiami, ale też zdjęciami, wiedziałam już, że muszę mieć pampersy, bo to niesamowita zabawa oraz odprężenie. Zaczęłam się zastanawiać, co mogę sobie kupić, dziewczyny na zdjęciach miały smoczki, mogłabym kupić jednego, butelka też w sumie nie była by najgorsza. Gdy myślałam o tych akcesoriach, przypomniałam sobie o moim dildo. Doznałam szoku. Czy ja go przypadkiem nie zostawiłam w samochodzie służbowym, z którego nie tylko ja korzystam? Siedziałam nieruchomo, strach totalnie mnie sparaliżował, nie wiedziałam, gdzie góra, gdzie dół, oddychałam głęboko i szybko, jak po godzinnej ucieczce przed stadem wilków.

Zaczęłam przeszukiwać torebkę, usiadłam na łóżku i odetchnęłam z ulgą. Mój sztuczny penis był w torebce, schowałam go do mojej skrytki w łóżku. Nerwy "zalałam" herbatą, wypilałam dwie filiżanki zielonej herbatki. Czas leciał wolno, była dopiero godzina 16:30, dlatego też włożyłam obcisłe majtki i rajstopy, które miałam zamiar wyrzucić, gdyż dawno już ich nie nosiłam. Zaczęłam się napinać, kupa leciała do majtek, nie mówiąc o moczu. Wybuzuszenie na moim tyłku było dosyć widoczne, zrobiłam spacer po domu, by po napawać się tym co udało mi się stworzyć, otworzyłam okna, jako że była wiosna, to nie było problemu z tym, że będzie zimno. Wróciłam na górę, weszłam do łazienki, usiadłam na podłodze, kupa zaczęła się rozgniatać, ale po chwili pojawił się nieprzyjemny zapach. Rozebrałam się, umyłam i włożyłam szare dresy oraz czarną koszulkę z czaszką. Ubranie spakowałam do reklamówki i wyrzuciłam do kosza na podwórku, reszta dnia zleciała spokojnie. Teraz czekałam tylko do godziny 01:30, bo o tej wszyscy w domu spali, mogłam się spokojnie prześlizgnąć do apteki, kupić pampersy, smoczek oraz butelkę, a rano poszłabym do pracy w pampersie...

## Rozdział 4 - Ta specjalna godzina.

Nie chciałam dać po sobie poznać, że się gdzieś wybieram, dlatego tradycyjnie ubrałam się w piżamkę i udałam, że idę spać. Pod kołdrą miałam telefon i liczyłam minuty, które przybliżały mnie co chwila, do wymarzonej godziny 01:30. Sutki miałam twarde, z podniecenia. Ktoś mógł mnie zobaczyć mimo późnej pory. Gdy wybiła upragniona chwila, ubrałam się w krótką spódniczkę z różową kokardą, czarną koszulkę z białym logiem Nike, na nogi wrzuciłam sandały i wyruszyłam w stronę drzwi wyjściowych. Musiałam iść na paluszkach, dosłownie, gdy udało mi się zejść po schodach, wiedziałam, że już po nerwach, wyszłam z domu, nie zamykałam drzwi na klucz.

Minęłam bramkę, wtedy pojawiły się nerwy, czoło zaczęło mi się pocić, a potrzeba wysikania się też napierała, ale nie chciałam z niej szybko zrezygnować, po prostu musiałam dojść do granic wytrzymałości. Ludzi nie było, auta też nie jeździły, mogłam być spokojna. Chwilę później stałam pod apteką, odetchnęłam i weszłam do środka, za drewnianą ladą, stała starsza kobieta, o siwych włosach, na nosie miała wielkie okulary z czerwonymi oprawkami. Podeszłam do okienka, nogi miałam jak z waty, dobrze, że miałam na sobie majtki, bo pot z pleców miał gdzie wpadać.

- Dobry wieczór. Czy są może pampersy? - Zapytałam spokojnie, chociaż w środku płakałam ze strachu

- Dla dzieci? Są, ale tylko dla noworodków. - Odpowiedziała starsza kobieta.

- Nie, mi chodziło o te... - Zawahałam się. Nie chciałam wyjść na jakąś niedołęzną. - Dla dorosłych. Seni Trio są podobno dobre.

- Już podaję. - Kobieta wyszła na zaplecze, a ja starałam się uspokoić.

Chwilę później paczka pampersów była w moich rękach, zapłaciłam i szybko opuściłam aptekę. Planowałam jeszcze kupić smoczek i butelkę, ale podczas kupowania pampersów, stwierdziłam, że to nie jest dobry pomysł. Weszłam do parku, czułam, że potrzeba wysikania się urosła jeszcze bardziej. To był ten moment, rozejrzałam się wokół, wszędzie pusto. Wyciągnęłam jedną pieluchę, był to rozmiar medium. Pampersa rozłożyłam na ławce, zdjęłam spódniczkę i majtki. Majteczki wyrzuciłam do kosza, położyłam się na pampersie. Przyjrzałam się dokładnie instrukcji i założyłam pampersa tak jak producent przykazał. Usiadłam na ławce, zgrubienie było bardzo przyjemne, czułam się w pewnym stopniu wyzwolona, wstałam z ławki. Spódniczkę wrzuciłam do paczki pampersów. Rozluźniłam mięśnie, mocz wpływał do pieluchy, czułam się cudownie, ale wiedziałam, że muszę się wyspać, dlatego też ruszyłam w stronę domu w samym pampersie i koszulce. Nie miałam się czego obawiać, latarnie świeciły słabo, przeszłam chodnikiem, następnie weszłam na podwórko i do domu. Rodzice spali twardo, ja wróciłam do łóżka i zasnęłam.

Obudziło mnie szturchanie za ramię, w pierwszej chwili nie ogarniałam o co chodzi, ale po chwili zorientowałam się że, przy łóżko stoi mama, ja byłam owinięta w kołdrę, więc nie mogła nic zobaczyć, ale mimo to emocje sięgnęły zenitu. Lewą rękę włożyłam do środka, by sprawdzić stan pampersa, był mokry, ale nie na tyle by coś z niego wyciekło.

- Co jest mamó? - Zapytałam zaspana.

- Budzik dzwonił dwie minuty temu, zawsze wstajesz od razu, a dziś nie reagowałaś nawet na pukanie w drzwi.

- Dobrze, dzięki. Źle spałam.

Gdy mama wyszła z pokoju, założyłam szlafrok i poszłam się myć. W łazience zdjęłam pampersa, zwinęłam w kulkę i wrzuciłam do kieszeni szlafroku, umyłam się dokładnie i wróciłam do pokoju by się ubrać. Założyłam niebieską sukienkę oraz skórzaną kurtkę. W torebkę wrzuciłam mokrą pieluchę. Drzwi zamknęłam na klucz, sukienkę podciągnęłam do góry, nie miałam majtek, specjalnie ich nie założyłam, zamiast tego włożyłam pieluchę. Wyszłam z domu, a kilka minut później byłam w pracy, tam czekała na mnie niespodzianka...

## Rozdział 5 – niespodzianka...

Pewnie interesuje was co za niespodzianka mi się przytrafiła. Weszłam do budynku, biblioteka była otwarta. Weszłam do mojego terytorium, czyli biblioteki, gdzie czekała na mnie szefowa. Od razu miałam jakieś negatywne przeczucia, zastanawiałam się co mogło być nie tak.

- Dzień dobry. - Przywitałam się.

- Dzień dobry. Nie będę owijać w bawełnę, jest jeden mały problem. Czy w ostatnim czasie widziała Pani coś dziwnego? - Zapytała szefowa, patrząc mi w oczy.

- Nie. A czy coś się stało? - Domyślałam się o co chodzi, ale zgrywałam idiotkę.

- Otóż ktoś, najzwyczajniej w świecie, narobił w naszej bibliotece. Po prostu się zsiakał a mocz zaczął przybierać różne zapachy i widzi Pani, cała półka z książkami jest do wyrzucenia. Cała wilgoć w pewnym stopniu "weszła" w książki i one po prostu... śmierdzą. - Thunaczyła szefowa. - Czy będzie Pani bardziej zwracała uwagę na to co robią klienci?

- Oczywiście. - Odpowiedziałam, na tyłku mając pampersa co mnie podniecało.

- To tyle co miałam do powiedzenia, miłego dnia życzę. - Odpowiedziała szefowa, wychodząc z pomieszczenia.

Usiadłam sobie na krzeselku, czułam miękkość pampersa, na moim ciele, co chwila lekko go sobie masowałam, by przy tym potrzebę moją muszelkę. Pierwsza klientka przyszła do biblioteki, starsza kobieta, która przychodzi tu raz w miesiącu, wypożycza kilka książek i znika. Postanowiłam zaryzykować, podeszłam do kobiety i zaczęłam proponować jej nowe romanse, które biblioteka nabyła w ostatnim czasie. Stałam obok kobiety, która czytała mały wstęp w obu książkach, to był dobry czas, by się zsiakać. Rozluźniłam mięśnie, lekko kurcząc nogi, ciepła fala moczu zaczęła wyciekać ze mnie, prosto do mojego pampersa, czułam się cudownie, tak jakbym miała znów dziesięć lat, to było świetne, nieziemskie, w pewnym stopniu nie do opisanie. Między nogami miałam coś nie tylko miękkiego, ale też mokrego i ciepłego, co nieco urosło. Starsza kobieta wybrała sobie dwie grube książki, wpisałam jej informację do karty i znów zostałam sama w dużej bibliotece. Tylko ja i kilkaset książek. Kolejne minuty minęły, a ja zsiakałam się jeszcze dwa razy.

Pampers, który od rana grzał mi tyłek, był już zmoczony i to solidnie, nie znałam wtedy granic możliwości, czułam jak coś mi "lata" między nogami, trochę jak miałby mi spaść. Do biblioteki wszedł kolejny klient, musiałam stać, zaczęłam polecać mu książki, gdy on wyciągał jedną z książek, mój pampers gwałtownie się zsunął, to był błąd, że nie założyłam majtek. Złączyłam nogi i usiadłam przy biurku. Mężczyzna wziął jedną z książek, gdy wyszedł, poszłam do łazienki. Weszłam do kabiny, podciągnęłam spódnicę, lekki szok, ale spoko, górne rzepy były odpięte, zapięłam je jeszcze raz, ale one odpięły się, wiedziałam, że czas zdjąć pampersa. Odpięłam dolne przylepce, następnie pampersa zwinęłam w "kulkę" i wzięłam go do kosza, który był w kabinie. Czystą pieluszkę włożyłam na swoją pupę, opuściłam łazienkę.

Dzień w pracy minął szybko. Opuściłam "krajną księżkową" i ruszyłam w stronę sklepu dla dzieci. Usiadłam na ławce, musiałam się zastanowić, czy na pewno chcę to zrobić, chciałam, czułam, że muszę to zrobić i to teraz, natychmiast. Weszłam do sklepu, za ladą stała młoda kobieta w ciąży, miała długie czarne włosy związane w kucyk, ubrana w żółtą bluzkę i czarną spódnicę, z czerwonymi akcentami.

- W czym mogę pomóc? - Zapytała.

- Tak. Poszukuję kilku rzeczy dla siostry.

- Jakich dokładnie?

- Smoczek, butelka ze smoczkiem.

- Ile dziecko ma lat?

- Dziesięć. - Wypaliłam bezmyślnie, sprzedawczyni zrobiła wielkie oczy, ja nie wiedziałam co powiedzieć.

## Rozdział 6 - "Yyyy, okej"...

- Miesiący? - Zapytała sprzedawczyni.
- Lat, tak dziesięć lat. - Nie wiem czemu potwierdziłam tę głupią wersję, ale to panika, która towarzyszyła mi od początku dnia.
- Największy jaki mam, to rozmiar 3. Do butelki mogę dać rozmiar 2. - Odpowiedziała, ale widać było, że nie jest pewna tego co mówi.
- To ja po proszę o ten smoczkiej trójkę i butelkę z tym większym smoczkiem.

Gdy kobieta wyszła na zaplecze, odczułam wielką ulgę, po prostu jak po zrobieniu kupy, czułam się lekka, wiedziałam, że te okropne zakupy, zbliżają się ku końcowi. Pani sprzedawczyni wróciła z moimi rzeczami, zapłaciłam, schowałam rzeczy do torebki i szybko uciekłam prosto do domu. Przeszłam stałą trasę, weszłam do mieszkania i od razu wbiegłam na górę, do swojego pokoju. Przebrałam się w szare dresy i czarną bluzkę z krótkim rękawkiem. Z lodówki wyciągnęłam sobie sok pomarańczowy, nalałam do dużej szklanki i wróciłam do pokoju.

Przysiadłam do komputera, weszłam na sklep z rzeczami dla ABDL, po prostu wkręciłam się w tą dziwną zabawę, która przecież zaczęła się tak niefortunnie. Zamówiłam sobie body i jednego pajacyka, wszystko w czarnym kolorze, z białymi akcentami, by móc w takim ubraniu legalnie chodzić po domu. Gdy zrobiłam już zakupy i dokonałam przelewu z konta, za pomocą "wszechmocnego" internetu, odwiedziłam kilka stron dla ABDL, miałam ochotę skontaktować się z kimś, spotkać, ale to na obecną chwilę odpada, gdyż nie mam pewności co do ludzi. Wypuściłam porcję moczu, ciepło pampersa, który był już zwilżony było kojące dla nerwów, które dziś mnie spotkały.

Gdy skończyłam sikać, poczułam, że mam coś wilgotnego na udach, wstałam i zauważyłam, że na dresach jest mokra plama, nie mówiąc o krześle. Musiałam się przebrać, mokrego pampersa wrzuciłam za łóżko, a włożyłam sobie czystą pieluchę. Mój dzień zleciał szybko, nic wielkiego się nie działo, bo ze smoczka i butelki, nie chciałam na obecną chwilę korzystać, chyba dopadły mnie wyrzuty sumienia. Kurczę, nie wypada dorosłej kobiecie, ssać smoczka, czy pić z butelki.

Obudziłam się wcześniej rano, włożyłam czystą pieluchę, a dwie mokre wrzuciłam do reklamówki, ze sobą wzięłam plecak. Nie stroiłam się, zwykle džinsy oraz różowa bluzka z czarnymi akcentami, jeden pampers na zmianę i do pracy. Nie daleko domu miałam kosz, dlatego obok niego położyłam reklamówkę z pampersami. Przechodziłam obok apteki, gdzie pierwszy raz kupowałam pampersy, weszłam tam, znów była ta sama sprzedawczyni, która podawała mi paczkę pampersów.

- Dzień dobry. - Przywitałam się kulturalnie.
- Dzień dobry.
- Pampersy Seni Plus, dziesięć sztuk rozmiar M po proszę.
- Za chwilę podam.

Długo nie musiałam czekać, Pani aptekarka sprzedała mi paczkę Seni Plus, którą wpakowałam do plecaka. Gdy wyszłam z apteki ruszyłam w stronę pracy, z daleka zauważyłam dwa radiowozy i kilku policjantów oraz jakiegoś faceta w białej koszuli i granatowych spodniach. Podeszłam trochę bliżej, zauważyłam szefową, musiałam wiedzieć co się stało.

- Dzień dobry. Co się stało?
- Nie taki dobry. Włamanie było z podpaleniem, zabrali gotówkę.
- Jak to włamanie?
- Normalnie, mieli dorobiony klucz. Pani Karolino, na obecną chwilę, nie ma Pani pracy, przykro mi.
- Co teraz?
- Nie wiem, przykro mi, ale musi Pani szukać innego zajęcia.

Przez głowę przeszło mi milion myśli, jeśli nie będę miała pracy, to po mnie, po prostu po mnie. Nie ma kasy, nie ma wyjazdu na wakacje, nie ma też pampersów. Ledwo zaczęłam zabawy z pieluchami, a tu od razu nie będę miała na nie pieniędzy. Policja olała mnie, więc wróciłam do domu, zadzwoniłam do mamy. Mama powiedziała, że w jej pracy jest kobieta, około czterdziestki, która nie ma z kim zostawić dziecka, jako że ona zna się z moją mamą, od razu zgodziła się bym to ja zajęła się jej dzieckiem. Miałam zacząć od jutra, musiałam się na to przygotować.

Wstałam wcześniej rano, by przygotować się do pracy. Niestety biblioteka nie będzie czynna w ciągu miesiąca, może dwóch, rozmawiałam wczoraj z szefową przez telefon. Skradziono większość książek, pieniądze i służbowy komputer, który nie był wiele wart, ale zawsze coś, jak to mówią. Musiałam wyglądać ładnie pierwszego dnia. Dziecko było małe, dlatego różnie może być z chodzeniem do toalety, założyłam dwa pampersy Seni Trio, oczywiście wewnętrzną pieluchę nacięłam, tak jak radzono na stronach dla takich jak ja. W pokoju stałam w samych pampersach, zapięłam stanik, wtedy usłyszałam kroki, które dochodziły z korytarza, nie zastanawiałam się, włożyłam niebieską sukienkę, na szczęście to tylko ktoś z domowników, szedł do toalety. Założyłam jeszcze skózaną kurtkę i zaczęłam pakować rzeczy do sportowej torby. Cztery pampersy, smoczek i butelka, wszystko jeszcze nieużywane. Wzięłam torbę, poszłam do mamy.

- To jak, zawieziesz mnie?
- Tak, idź już do samochodu.
- Dobra, idę.

Poszłam do samochodu, usiadłam z przodu, po chwili pojawiła się mama, która zawiozła mnie na miejsce. Małe osiedle domków jednorodzinnych, podjechałyśmy na jakieś podwórko, w bramie czekała już kobieta oko trzydziestego piątego roku życia, wysiadłam z samochodu, wzięłam torbę i przywitałam się. Moja nowa pracodawczyni powiedziała mi, gdzie są pieluchy, smoczki, mleko i tym podobne, dostałam klucz do domu, weszłam do mieszkania, które nie było piętrowe, proste mieszkanko na parterze. Na prawo od wejścia była kuchnia, na lewo "Pokój dziecięcy", a prosto salon, obok niego była łazienka. Weszłam do pokoju dziecięcego, w którym stało łóżeczko, obok krzesło dla opiekuna. Pokój dla dziecka świetnie urządzony, niebieskie ściany w różne kwiaty. Spojrzałam do łóżeczka, dziecko, które tam było nie było aż takie małeńkie, jak dla mnie, to dwuletnia dziewczynka. To było lekko dziwne, dwuletnie dziecko ze smoczkiem, w pampersie i śpioszkach. Ładna dziewczynka o krótkich kręconych włosach i ładnej kamacji. Stałam nad małością, czułam się jak matka, wtedy dziecko otworzyło oczy.

- Am. - Powiedziała podopieczna, ze smoczkiem w buzi.

Poszłam do kuchni, zrobiłam mleko, sobie herbatę. Zniosłam butelkę ze smoczkiem dla trochę wyrosniętego bobasa, dziewczynka zaczęła pić, ja wróciłam do kuchni ze swoją butelką, nalałam sobie do niej herbaty i poszłam do pokoju dziecięcego. Usiadłam sobie na fotelu, był on bardzo fajny, można było odchylić oparcie, tak też zrobiłam. Smoczek od butelki włożyłam do buzi, zaczęłam ssać herbatkę, wtedy poczułam się jak dziecko owinięte w pieluszki, które pije sobie przez smoczka. Wypuściłam falę moczu, moje samopoczucie było jeszcze lepsze. Gdy wypilałam herbatkę, umyłam butelkę i do buzi włożyłam smoczka i ssąc go, opiekowałam się dzieckiem. Przewijanie, podawanie butelek, przewijanie, usypianie. Był późny wieczór, czekałam na mamę małej, pieluchy miałam mokre, ale nadal mogłam w nich siedzieć, schowałam smoczka do torby, siedziałam na fotelu. Do domu ktoś wszedł, to była matka dziewczynki, pożegnałam się z nią i umówiłam się na spotkanie za dwa dni.

Następnego dnia ubrana w pampersa Seni Plus, dżinsy, niebieską bluzkę i kurtkę skórzaną wyszłam na miasto w poszukiwaniu pracy. Weszłam do pierwszej biblioteki, zapytałam czy kogoś nie szukają, zaproszono mnie do pokoju szefa. Starszy facet, ubrany w garnitur przywitał mnie. Gość miał wąsy, był lekko lysawy, ale sprawiał wrażenie miłego gościa. Rozmowa nie była zbyt długa, zapytał o doświadczenie, wiek i tym podobne pytania. Podpisałam umowę o pracę, zaczynać miałam od następnego tygodnia, do tego przyzwoite warunki pracy, co prawda 100 złotych mniej niż w tamtej bibliotece, ale pracę kończę o 13:30, na razie będę na "próbny" tygodniu, potem szef zdecyduje, czy chce mnie na stałe. Zrobiłam jeszcze spacer po mieście, kupiłam paczkę Seni Plus M, dziesięć sztuk, powoli gromadziłam "pieluchowy majątek". Wróciłam do domu, oglądałam filmiki związane z Adult Baby, do tego wiele zdjęć. Kolejnego dnia udałam się do pracy opiekunki, dzień zaczynał się niewinnie...

## Rozdział 7 - Udawaj głupa.

Mama znów powiozła mnie do pracy, przywitałam się z szefową, poszłam zajmować się małą, powiedziano mi, że nazywa się Wiktoria, szkoda, że dopiero za drugim razem, kiedy mam jej pilnować. Weszłam do mieszkania, zajrzałam do małej, akurat spała. Obok łóżeczka dla dziecka był kojec, przeniosłam do niego małą Wiktorię, następnie zdjęłam spodnie, miałam na sobie Seni Trio, którą lekko zakrywała różowa bluzeczka. Łóżko Wiktorii było wolne, specjalnie ją przeniosłam, by móc sobie w nim poleżeć. Przełożyłam jedną nogę nad barierką i weszłam do łóżeczka, do buzi włożyłam sobie mój smoczek, czułam się jak niemowlak, było mi trochę ciasno, ale czego się nie robi, by poczuć się jak dziecko. Położyłam się na materacu, przykrytym polarowym prześcieradłem, przymknęłam oczy, było mi tak dobrze, że zasnęłam.

Ze snu wyrwało mnie bujanie łóżeczka, doznałam szoku, podniosłam się i moje zdziwienie było jeszcze większe. Obok łóżka stała moja mama i jej koleżanka z pracy, zarumieniłam się na twarzy, serce było jak młot, nie ma w tym nic dziwnego, bo ja, dorosła kobieta, leżę ze smoczkiem w buzi i pampersie w łóżeczku ze szczebelkami. Oczywiście miałam otwarte szeroko, chociaż wzrok mojej mamy był przerażający.

- Małeństwo się obudziło, ojej. - Powiedziała mama.

- Nie!

Obudziłam się, smoczek leżał obok. Na początku nie mogłam złapać oddechu, tak byłam przestraszona, wyszłam z łóżeczka, spałam raptem piętnaście minut, a zdążył przyśnić mi się taki koszmar. Wyszłam z łóżeczka Wiki, która nadal smacznie spała. Założyłam spodnie, gdy zapięłam guzik, zauważyłam, że pampers jest bardzo mokry, nie czekałam, wyjęłam jedną Seni Plus, położyłam ją na przewijaku. Następnie wyjęłam jedną pieluszkę Wiktorii, położyłam się na stoliku do zmiany pampersów, odpięłam przylepce, wytarłam się chusteczkami, następnie włożyłam świeże pieluchy. Między nogami odczuwałam sporą grubość. Mokrego pampersa wzięłam do torebki, to samo zrobiłam ze smoczkiem. Wiktoria zaczęła się budzić, sprawdziłam jej pampersa, był mokry, więc musiałam go zmienić. Wika wróciła do łóżka, położyła się spać, zadziwiające jakie to dziecko jest grzeczne. Do końca dnia wszystko było w porządku, gdy się pierwszy raz zmoczyłam, zauważyłam jak grube stają się pampersy dla dzieci, gdy się je lekko zmoczy, to świetne wkładki pomyślałam. Wieczorem przyjechała po mnie mama, byłam zmęczona, mimo iż nie miałam ciężko w pracy, położyłam się do łóżka, by znów obudzić się rano i siedzieć w bibliotece, jako Pani od podawania książek...

## Rozdział 8 - Pisingi i skaty.

Wszystko zaczęło się normalnie, siedziałam przy drewnianym biurku z kubkiem herbaty w ręku, przeglądając strony internetowe. Biblioteka była duża, dodatkowo miała stoliki dla czytelników. Przyszło kilka osób, ale nie byli zbyt rozmowni, szybko opuścili bibliotekę. Poczulałam silną potrzebę oddania moczu, nic dziwnego po szklance gorącej herbaty. Lekko rozszerzyłam nogi, ręką przycisnęłam pampersa do krocza, zaczęłam popuszczać. Pielucha nie tylko rosła, ale stawała się też bardzo gorąca. Skończyłam sikać, w tym momencie jakiś facet wszedł z książką, był starszy, ubrany w dżinsy i kurtkę, na twarzy miał pełno zmarszczek i spory zarost. Mężczyzna oddał książkę i wyszedł z czytelnicy. Zaczęłam się już nudzić, spoglądałam przez okno, akurat zaczynał padać deszcz, który po chwili zamienił się w ulewę. Krople deszczu spadały na chodnik, tworząc kałuże. W czasach, gdy chodziłam do podstawówki, taka pogoda była dobra do skakania w kałuże, obecne pokolenia mają dobry pretekst by siedzieć przed komputerami, gapiąc się w monitor. Lekko się zdołowałam tym, jak świat się zmienia i tym, że wszystko idzie w tym, złym kierunku. Podeszłam do jednej z półek, prawie na samej górze była moja dawna lektura "W pustyni i w puszczy", nie mogłam się oprzeć, musiałam przeczytać chociaż wstęp. Stałam na palcach, książkę złapałam końcówkami palców, wtedy właśnie zahaczyłam bluzką o szafkę, stopy postawiłam na podłodze, zrobiłam krok w tył, szafka runęła na mnie, uderzyłam głową o podłogę, dodatkowo spadła na mnie szafka i stos książek, odruchowo zamknęłam oczy, następnie straciłam przytomność.

Czułam, że nie jestem na jawie, to oznaczało, że śnię. W tym dziwnym śnie siedziałam w krzeselku do karmienia, ssalam smoczka, do pokoju, w którym byłam, przyszła moja mama, ale młodsza o jakieś dziesięć wiosen. Mama przyniosła mi butelkę ze smoczkiem, wyjęła z buzi smoczka, którego zastąpiła smoczkiem od butelki. Ustami ciągnęłam smoczka od butelki, byłam bardzo szczęśliwa. Mama rozplynęła się w powietrzu, butelka też, zaraz za nią krzeselko, siedziałam na podłodze w ciemnym pokoju, zaczęłam się budzić.

Obraz miałam zamazany, chociaż powoli wszystko nabierało ostrości. Rozglądałam się w około, spostrzegłam, że jestem na sali szpitalnej, na sali nie było nikogo. Do pokoju weszła jakaś Pani Doktor.

- Dzień dobry, widzę, że się Pani obudziła.
- Tak. Co się stało?
- Uderzyła Pani głową o podłogę, to mały wstrząs mózgu. Cierpi pani na nietrzymanie moczu?
- Tak. Czy coś się stało?
- Po prostu zauważyłam, że miała Pani na sobie pampersa, kazałam go zmienić. - W tym momencie zaczerwieniłam się jak burak.
- Dziękuję. - "Spalona" odpowiedziałam.
- Nie ma problemu, musimy dbać o Panią. Trochę Panią potrzymamy na obserwacji, mocno uderzyła Pani głową. Proszę odpoczywać.

Leżałam na łóżku patrząc w sufit, moja ręka powędrowała niżej, sprawdziłam pampersa, była to pielucha Seni Trio M, zmoczona, ja ubrana byłam tylko w bluzkę od piżamy. Chciałam się podnieść, ale nie dałam rady, głowę podniosłam na jakieś trzy sekundy, potem opadłam z sił. Zrobiło mi się ciepło, rękę położyłam na pampersie, który zaczął się wypełniać, najdziwniejsze było to, że nad tym nie panowałam. Dopiero gdy w pęcherzu miałam mało moczu, mogłam wstrzymać siku, które spływało do pampersa, po chwili jednak wypuściłam resztkę. Następne trzy dni wyglądały tak samo, ciągle leżałam na łóżku, ktoś biegał do dookoła mnie, była też mama, która wzięła wolny by ze mną siedzieć. Wróciłam do domu, na łóżku leżała moja paczka, otworzyłam ją, w środku były body i śpioszek, taki jaki sobie zamówiłam. Zadzwoniłam do szefa, dogadałam się z nim, że nie będę pracować w najbliższym czasie, chciałam zapytać, kiedy mam wracać, a on wyjechał z propozycją urlopu. Wiedziałam co to znaczy, praca opiekunki, zabawa na całego.



Ze sobą miałam torbę, a w niej body, smoczek, butelka, dwa pampersy, spodnie dżinsowe, które mają dziury na kolanach, koszulkę oraz stare majtki. Tradycyjnie pod dom pracodawczyni przywiozła mnie mama, przywitałam się, krótka "gadka szmatka" i poszłam do domu, zamknęłam za sobą drzwi na górny zamek, zdjęłam buty. Na początku zajrzałam do dziecka, które smacznie spało. Byłam ubrana w niebieską sukienkę, lecz po chwili miałam na sobie ubranie z torby. Od wczorajszego wieczoru trzymałam kupę, jak i siku, wszystko to pływało sobie we mnie. Poszłam do łazienki, gdzie były płytki, rozluźniłam mięśnie, a na udach poczułam wilgotny strumyk, który spływał aż na podłogę, tył spodni zaczął rosnać, mimo iż kupa napierała, to i tak sprawiało jej to wielki problem by przedostać się po za majtki, po chwili poczułam jednak, że więcej nie mogę z siebie wydusić, majtki miałam pełne kupki. Przeszłam do pokoju dziecięcego, spojrzałam na zabawki, które przypominały mi jakieś gadzety erotyczne, nie mogłam tego wziąć, wróciłam do łazienki, usiadłam na sedesie i zaczęłam pocierać ręką swoje krocze, sapałam i jęczałam, jak oszalała, ale nie mogłam się powstrzymać.

Gdy już udało mi się osiągnąć błogi stan, uniałam się umyć, ubrania wzięłam do reklamówki. Byłam cała w pianie, którą następnie spłukałam, naga weszłam do pokoju dziecięcego, położyłam się na przewijaku i założyłam sobie świeżą pieluszkę, ubrałam się w swoje body, z szafki wyjęłam książeczki dla dzieci, smoczek powędrował do buzi, a ja zaczęłam czytać. Czas płynął powoli, dziecko nadal spało, czułam się jak by go nie było. Przygotowałam sobie butelkę ze smoczkiem wypełnioną herbatą, położyłam się w wózku, który stał w pokoju dziecięcym, przypięłam się pasami, by było bardziej realistycznie i zaczęłam pić, gdy opróżniłam całą butelkę, sen zaczął mnie pochłaniać, miałam bardzo dużo czasu, dlatego włożyłam do buzi smoczka i zasnęłam.

Zaczęłam się budzić, musiało minąć dużo czasu. Spojrzałam co dzieje się w pokoju, o dziwo byłam w kuchni i to w pozycji siedzącej, rozpięłam pasy w wózku, chciałam już wychodzić, gdy do pokoju weszła koleżanka z pracy mojej mamy, przestraszyłam się, wtedy właśnie popuściłam siku.

- Nie bój się, nic Ci nie zrobię i nikomu nie powiem.

- Jak to?

- Normalnie głuptasko, rozumiem, że każdy człowiek ma jakieś "odchyły", więc nie masz czym się martwić. Jak przyszłam do domu, leżałaś w wózku, zdziwiło mnie to, ale po chwili zrozumiałam, że wyglądasz sympatycznie. Pogłaskałam Cię po główce, sprawdziłam, czy masz mokro w pampersie. Twojej mamie powiedziałam, że zostaniesz na noc. Ja mam jutro wolne, mogę się Tobą zająć.

- A co z dzieckiem?

- Nic, dziecko jest mojej siostry, dziś je zabrała do siebie, bo mieli remont mieszkania. Chodź, zjesz coś.

- Ale czemu masz przygotowany pokój dla dziecka?

- Ja niestety, ale nie mogłam mieć dzieci, dlatego gdy się wprowadziłam do tego domu, zrobiłam specjalny, pokój dziecięcy, ale wiesz, teraz pojawiłaś się ty i trochę zastąpisz mi ukochanego bobasa. Prawda?

- Tak, mogę. Tylko że ja muszę pracować.

- Zostań, masz dach nad głową, wyżywienie i pampersy, nie będziesz się o nic martwić. Przeszukałam już Internet, takich osób jak ty jest wiele, dlatego wiem co możesz teraz czuć, ale nie martw się, wszystko będzie dobrze.

- Okej, zostanę, zadzwonię do mamy że będę po jutro wieczorem.

- Świetnie, to ja zrobię Ci kanapkę. Z serem czy szynką?

- Z serkiem proszę.

- Już się robi.

Siedziałam w wózku, na sobie miałam mokrego pampersa i body, a w dłoni trzymałam smoczka. Moja obecna opiekunka robiła mi kanapki, poinformowałam mamę, kiedy będę w domu, nie miała nic przeciwko. Gdy zjadłam kanapki, moja opiekunka nalała mi herbatki do butelki, w buzię wsadziła mi smoczek, następnie w wózku zawiozła mnie do pokoju dziecięcego, wyciągnęła mnie z wózka i położyła na przewijaku, zaskoczyła mnie swoją siłą. Niania rozpięła mi body, następnie zdjęła pieluchę. Po chwili moja pupa była czysta, sucha, a na niej siedziały dwa dziecinne pampersy, które podtrzymywał jeden dla dorosłych, którego miałam ze sobą. Zostałam położona w dziecinnym łóżeczku, w buzi miałam smoczek od butelki, przez który leciała herbata...

## Rozdział 9 - Zajmij się mną, proszę...

Czułam, że wracam do świata żywych, przestałam śnić, przed moją twarzą był smoczek, który wisiał w powietrzu, a dokładniej był trzymany przez moją opiekunkę, która od razu podała mi butelkę z herbatą. Leżałam i ciągnęłam smoczka, a barierki z jednej strony zostały opuszczone, niania nachyliła się przy łóżeczku, z małej paczki Seni Plus wyciągnęła jedną sztukę puchatego pampersa. Miałam mokro w pampersie, bo kilka razy budziłam się w nocy, by oddać mocz do pieluszki. Opiekunka odpięła mi body, następnie rozpięła mokre pieluchy i wytarła mnie chusteczkami, by ponownie zapiąć mi pampersa, czystego oczywiście. Wstałam z łóżeczka, niania ubrała mnie w sukienkę i wsadziła do wózka, pojechaliśmy do kuchni, ja nadal piłam herbatkę z butelki przez smoczek. Chwilę później siedziałam w kuchni, patrzyłam przez okno, było bardzo jasno, po ulicy nie jeździły żadne samochody, lubiłam taką porę dnia, chociaż zawsze brakowało mi motywacji by wstać tak wcześnie. Spojrzałam na zegarek, była 05:25, zerknęłam na nianię, która robiła kanapki, uśmiechnęła się do mnie. Właśnie skończyłam pić herbatkę, butelkę odłożyłam na stół.

- Czemu wstałyśmy tak rano? - Zapytałam lekko zdziwiona, bo niewiele osób lubi wstawać o tak wczesnej porze dnia.
- Ja na ogół tak wstaję. Z resztą, te osiedle jest na tyle spokojne, że o godzinie 09:30 ludzie zaczynają dopiero iść do pracy, dlatego spokojnie zaliczymy spacer w wózek.
- A jeśli ktoś mnie zobaczy? - Zadałam pytanie, byłam lekko przerażona tym pomysłem.
- Nikt Cię nie zobaczy, a nawet jeśli, to i tak nic Ci nie zrobią. - Uspokajała mnie koleżanka mamy, głaszcząc mnie po policzku.
- Niech będzie, ale będę mogła ssać smoczka? - Znałam odpowiedź, ale po prostu chciałam usłyszeć "Tak".
- Będziesz musiała ssać smoczka. Bez "monia", to gdzieś się nigdzie nie ruszają, nie chcą byś mi marudziła pod nosem albo ciągała kciuka. - To zdanie dodało klimatu całej zabawie. W mojej głowie kłębiło się wiele fantazji związanych ze spacerem w wózek.

Zjadłam śniadanie, a dokładniej kanapki z serem i kiełbaską swojską. Niania zawiozła mnie do przedpokoju, założyła mi buty, do buzi dała smoczka. Oparłam się o poduszkę w wózek. Wyjechaliśmy na podwórko, fajnie się tak jechało, czułam się lekko zażenowana, zawstydzona, ale i podniecona całą sytuacją, miliony myśli przeszły mi po głowie. Opiekunka pchała mój wózek, mijałyśmy kolejne podwórka, a ludzi jak nie było, tak i nie ma nadal. Po krótkim czasie poczułam, że sen trochę mnie pochłania, wyjęłam z buzi smoczka i poprosiłam o przechylenie oparcia do tyłu, po chwili leżałam w wózek, tylko nogi mi wystawały, ale na szczęście nie byłam wysoka, więc na podstawce bez problemu postawiłam stopy. Zasnęłam, nie wiem co się działo, ale po dłuższym czasie obudziłam się, nie leżałam w wózek, tylko na sofie w salonie mojej niani. Podniosłam się z łóżka, wtedy do pokoju weszła moja opiekunka.

- Widzę, że długo sypiasz. Mamy godzinę trzynastą, wiesz co to oznacza?
- Nie. A co to oznacza?
- Oznacza to, że za jakiś czas musisz zabrać się do domu, niestety.
- Dobrze, że będę mieć jeszcze trochę wolnego, odpocznę trochę.
- Domyślam się. Kiedy wracasz do pracy?
- Nie wiem, pewnie za jakiś tydzień, muszę zarabiać pieniądze, bo niestety nie mam tyle oszczędności, by nie pracować i kupować pampersy, które przecież do najtańszych produktów nie należą.
- Rozumiem, poleż sobie jeszcze, odwiozę Cię za dwie godzinki.

Leżałam na sofie, oglądałam telewizję, głównie TVN. Zmoczyłam pampersa do granic możliwości, opiekunka oczywiście zmieniła mi pieluchę przed odjazdem. Po około pół godziny byłam już w domu. Czułam się strasznie zmęczona. Drzwi zamknęłam na klucz, założyłam śpiochy i położyłam się spać. Miałam spokojny sen, nawet bardzo, obudziłam się o drugiej w nocy, nie wiedziałam co ze sobą

zrobić, bo spać mi się nie chciało. Ubrałam się w dzinsy, koszulkę i klapki. Wyszłam z mieszkania i poszłam do parku nie daleko mojego domu. Szybko doszłam do pobliskiego parku, w którym wszystko się zaczęło. Usiadłam na ławce, rozszerzyłam nogi i zaczęłam popuszczać, plama na moich spodniach rosła, miałam ją już przy kolanach, wtedy właśnie skończył mi się "zasób moczu", siedziałam na ławce w obszczanych spodniach, taka była prawda. Położyłam się na ławce, moja delikatna dłoń zeszła nieco niżej i już wiecie co zaczęłam robić. Masowałam się, podniecając się tym strasznie, ale nie ma w tym nic dziwnego. Niewiele rzeczy potrafiło podniecić mnie tak, jak masturbacja w zmoczonych spodniach. Poruszałam dłoń, a palce wchodziły i wychodziły, w końcu doszłam do ukochanego orgazmu. Oparłam się głową o ławkę, odetchnęłam z ulgą, po chwili jednak wstałam i wróciłam do domu. Zasiakane spodnie przylegały do nóg i pośladków, szłam powoli, by napawać się ciepłem i wilgocią spodni. Wróciłam do domu, mokre ubrania wrzuciłam do prania, unyłam się i naga przeszłam do swojego pokoju. Drzwi zamknęłam na klucz, na łóżku rozłożyłam jedną pieluchę Super Seni Plus. Położyłam się na pampersie, na przód krocza przerzuciłam przednią część pampersa, zapięłam przylepce, włożyłam na siebie body, do buzi wpakowałam smoczek. Z torby wyjęłam body, zaniósłam je do pralni, wrzuciłam ubrania do kosza na brudne rzeczy. Zgasiałam światło w łazience i wyszłam z pomieszczenia, wtedy zauważyłam tatę, minęłam go, głowę miałam spuszczoną.

- Idź spać. - Powiedział tato, który był bardzo zaspany, do tego było ciemno, nie mógł wypatrzeć smoczka w moich ustach.

- Ohom. - Wydałam z siebie taki dziwny dźwięk, ale nic innego nie udało mi się powiedzieć, ze smoczkiem w buzi.

Wróciłam do pokoju, drzwi zamknęłam na klucz i zgasiałam światło. Było ciemno, patrzyłam na wszystko w okół, nigdy nie czułam się tak dziwnie, patrząc na ciemności mnie otaczające, ale nie długo się tym zachwyciałam. Pościeliłam sobie łóżko, kołdra była prosta, lekko przewietrzona. Weszłam pod moje przykrycie, główkę ułożyłam na miękkiej poduszce, na której leżał mały "jasieczek", jeszcze z czasów, gdy kończyłam drugą klasę gimnazjum. Zaczęłam ssać smoczka, zamknęłam oczka i powoli przeniosłam się do krainy snów, ten dzień był całkiem ciekawy, będę go długo wspominać, ale wiem, że Adult Baby, Panty Pissing i tym podobne zabawy, wpakują mnie w kilka strasznych, śmiesznych i dziwnych sytuacji. Mimo to, że wiem jakie ryzyko niosą za sobą zabawy fetyszowe, nie zamierzam z nich rezygnować, bądźcie pewni, że to dopiero początek historii...

## Rozdział 10 - Senny koszmar cz.1

Otworzyłam oczy, byłam bardzo zmęczona, siedziałam w dziecięcym wózku, miałam smoczka w ustach, ale wyjęłam go. Rozejrzałam się dookoła, byłam w swoim domu, czułam się dziwnie, strasznie nie swojo. Wtedy przede mną pojawił się starszy facet, miał siwe włosy, zaczesane do tyłu, ubrany był w garnitur, miał lekki zarost na brodzie i bardzo delikatny meszek pod nosem. Patrzyłam w oczy tego mężczyzny, były duże i niebieskie, trochę się bałam, facet jednak stał nieruchomo przede mną, po chwili uklęknął na jednym kolanie, prawą rękę położył mi na kolanie. Byłam bardzo przerażona, chciałam uciec, ale byłam przypięta pasami.

- Nie szarp się. Jesteś tu bezpieczna, to sen. Widzisz, jest jedna ważna sprawa, zostaniesz postawiona w kilku sytuacjach, będziesz musiała wyjść z nich praktycznie bez szwanku, jeśli jednak podłazysz, zostaniesz we śnie na zawsze, nie obudzisz się, Twoje ciało będzie niczym zabawka, nie poruszysz ręką, nie poruszysz nogą i nic nie powiesz, nie spojrzysz nawet na światło dzienne. - Mówił starszy mężczyzna, czułam się jak bym była pijana.

- Nie! Nie chcę! Nie będę! Nie! - Nie wiedziałam co powiedzieć, bałam się, chciałam uciekać. Ta dziwna gra jeszcze się nie zaczęła, a ja już chciałam uciekać.

- To wyzwanie Twojego życia, a dokładnie jedno z życiowych wyzwań. Musisz się go podjąć, jeśli chcesz wrócić na tamten świat, jeśli nie podejmiesz się wyzwania, zostaniesz tu na zawsze. Twoje ciało albo zostanie zakopane w ziemi, albo będzie zajmować miejsce w szpitalu, gdzie powinni leżeć ludzie potrzebujący.

- Dobra! Zgadzam się. Dużo tego będzie?

- Dużo? Nie, to będą trzy sytuacje, musisz odegrać te... sceny, że się tak wyrażę. Musisz zrobić tak, żeby było dobrze. Jak będzie dobrze? Sama musisz do tego dojść.

Mężczyzna odpiął paski, wstałam z wózka, tajemniczy facet złapał mnie za rękę, szłam za nim, jednak nie czułam jego dotyku, tak jakby był duchem, to dodatkowo mnie przeraziło. Rozejrzałam się na około. O dziwo, byłam na niebie, w około były gwiazdy, chmury, a pode mną było moje osiedle, szłam dalej. Tajemniczy mężczyzna przejechał po niewidzialnej linii palcem wskazującym, otworzyło się coś w postaci portalu, jasno niebieska, wirująca dziura. Mężczyzna wszedł w nią, nadal trzymając mnie za rękę, weszłam też ja. Siedziałam na końcu autobusu, czułam mocną potrzebę zrobienia kupy, nie miałam na sobie pampersa. Ubrana byłam w obcisłe, niebieskie majtki, na nich miałam szare legginsy, do tego koszulka z krótkim rękawkiem i "japonki" na stopach. Tajemniczy facet siedział obok mnie, spojrzał na mnie, ja trzymałam się za brzuch.

- Ci ludzie na obecną chwilę nas nie słyszą, wszystko zacznie się, gdy zniknę na jakiś czas. Jak widzisz, masz wielką potrzebę skorzystania z toalety, kupa napiera na barykady, bo przed godziną zjadłaś solidny obiad i deser w McDonald 's, a w toalecie włożyłaś sobie czopek. Wiesz co musisz zrobić?

- Nie? Co?

- Albo nie narobić w gacie, albo narobić w gacie. Uniknij „wtopy”. Dasz radę?

- Postaram się.

- Powodzenia malutka.

Mężczyzna rozplynał się, dym, który po nim został wyleciał przez okno, na tyle siedziałam sama, przede mną było sporo ludzi, którzy słuchali muzyki na telefonach, czy innych cudach techniki. Trzymałam się za brzuch, nie mogłam nic zrobić, zakładałam nogę na nogę, masowałam brzuch, siadałam na ręce, ale niestety, ból brzuch nie ustępował, musiałam zrobić kupę, mimo iż to znacznie utrudniało sprawę z uwolnieniem się z tego chorego koszmaru. Autobus podskoczył, wjechaliśmy na dziurę, wtedy do moich majtek wpadł jeden klocek. Ciepła masa, która miała kształt batona siedziała w moich majtkach, nie mogłam wytrzymać, zaczęłam popuszczać więcej, lekko podniosłam pośladki, tyłek powiększył mi się o połowę, tak jak bym miała dwa pampersy Seni Plus, ludzie zaczęli się

odwracać, śmiać się pod nosem i dyskretnie pokazywać na mnie palcami. Byłam czerwona jak burak, łzy napływały mi do oczu, wtedy autobus zatrzymał się, ludzie zaczęli wysiadać, dlatego zrobiłam to samo. Mijałam właśnie kierowcę, który chwycił mnie za ramię.

- Następnym razem, nie straj mi w busie. - Powiedział i popchnął mnie lekko.

Nie powiedziałam nic, wyszłam z autobusu. Na przystanku czekał na mnie tajemniczy facet ze smu. Złapał mnie za rękę, wszystko poszarzało, drzewa, niebo, ludzie, wszystko szare, tylko ja i ten mężczyzna mieliśmy kolory. Świat się zatrzymał, facet otworzył portal, znów przeszliśmy przez ten niebieski tunel. Znowu byliśmy na niebie, ubrana byłam w swoje śpioszki, do których przypięty był smoczek, na pupie miałam pampersa, który był całkowicie suchy. Starszy facet znowu podszedł do mnie i mnie objął.

- Niestety, ale zaliczyłaś wpadkę. Pierwsza próba nie jest zaliczona, przed Tobą jeszcze dwa zadania, jeśli ich nie wypełnisz, to zostajesz tutaj. Równoległy świat nie jest taki zły jak Ci się wydaje, przyzwyczaisz się po kilku tygodniach, może miesiącach.

- Nie, dawaj mi następne zadanie.

- Spokojnie. Nie załatwiaj się żarem, bo grozi pożarem.

Mężczyzna otworzył portal, niebieska dziura była tym razem większa. Facet złapał mnie za rękę, przeprowadził mnie przez portal. Przenieśliśmy się na plażę, ubrana byłam w krótkie, dzinsowe spodnie i niebieski stanik, nie miałam butów. Wszędzie było szaro, bo zadanie jeszcze się nie zaczęło. Dookoła było dużo ludzi, rodziny pozujące do zdjęć, siatkarze i ich dziewczyny.

- W tym zadaniu masz silną potrzebę skorzystania z toalety, chce Ci się siku, nie możesz narobić sobie wstydu. Proste? Wydaje mi się, że bardzo. Pamiętaj, że potrzeba jest duża i nie wytrzymasz długo. Powodzenia.

Facet znów się rozmył, zamienił się w wiatr i powiał nad wodę. Świat nabrał kolorów, ludzie zaczęli się poruszać, a we mnie uderzyła potrzeba. Zaciśnęłam nogi, szłam plażą z zaciśniętymi nogami. Robiło się coraz chłodniej, zaczęłam biec przed siebie, ale wszędzie byli ludzie, nie było możliwości by sobie gdzieś kucnąć i zrobić siku. Z daleka wypatrzyłam toi toi, zaczęłam biec w tamtą stronę, podeszłam do nich, zaczęłam chwytać za wszystkie klamki, wszystko było zajęte. Kilka kropel wyleciało mi do spodenek, małą plamę zasłoniłam rękoma, zaczęłam biec w stronę wody, wbiegłam do jeziora po samą szyję, rozluźniłam mięśnie, dużo moczu wyleciało do jeziora, na szczęście poziom wody nie podwyższył się i nikt się nie utopi. Świat znów poszarzał, wyszłam z wody, tak jakbym szła po piachu, stałam na brzegu, nade mną leciał ptak, zatrzymał się on obok mnie i zamienił się w mężczyznę, który był moim przewodnikiem.

- Brawo, udało Ci się, możesz być z siebie dumny. Jeśli przejdziesz kolejne zadanie, to wracasz do świata żywych, praca czeka na Ciebie, a wkrótce też kilka dziwnych sytuacji. Myślę, że warto by to sprawdzić. Prawda? Chodźmy na następne zadanie.

Facet znów otworzył portal, swoim super, niesamowitym, magicznym palcem. Weszliśmy do niebieskiego wiru, kolejny raz pojawiłam się na niebie. Rozglądałam się dokładnie, bo to nie był codzienny widok. Mężczyzna podszedł do mnie, pstryknął palcami prawej ręki, zmieniło mi się ubranie. Miałam na sobie pampersa Seni Plus, ubrana byłam w body z głową Hello Kitty na przodzie, z tyłu była nazwa tej bajki. Do ubrania przypięty miałam smoczek, w ręku trzymałam butelkę z herbatą. Przewodnik kolejny raz otworzył portal, znów weszliśmy do wiru. Byłam w swoim pokoju, leżałam na łóżku i piłam herbatkę z butelki ze smoczkiem, do pokoju weszli rodzice...

## Rozdział 11 - Senny koszmar cz.2

Czas się zwolnił, wszystko działo się bardzo flegmatycznie, rodzice podchodzili do mojego łóżka bardzo powoli, po chwili wszystko wróciło do normy. Tata postawił dwa krzesła przy moim łóżku, na których on i mama zasiedli. Ja wyjęłam z buzi smoczek od butelki, spojrzałam na nich, oni mierzyli mnie wzrokiem, od pampersa, do smoczka, który zwisał na łańcuszku, ocierając się o moją rękę.

- Co Ty wyrabiasz? - Zapytał tata, musiałam coś wymyślić na szybko.

- Ja... chciałam się poczuć znów małą córeczką mamusi i tatusia. Brakowało mi dawnych lat, jestem już dorosła, mamy bardzo słaby kontakt, ja po prostu potrzebowałam się odstresować, poczuć stary klimat. Nie miejcie do mnie żalu, jeśli uważacie, że to jest złe, to wstrzymam się w tym. - Zgrywałam ofiarę, kręciłam jak z nut.

- Córeczko, nie, baw się w spokoju. - Powiedziała mama, do buzi włożyła mi smoczek.

Rodzice opuścili mój pokój, położyłam głowę na poduszce i odetchnęłam z wielką ulgą. Wszystko wokoło zrobiło się szare, w pokoju pojawił się ten sam mężczyzna, co wcześniej. Usiadł on obok mnie, rozpiął koszulę.

- Udało Ci się, możesz wrócić do swojego świata. Świetna robota, przekonałaś rodziców, że zabawy w dziecko nie są złe, a wręcz przeciwnie. Za drzwiami masz portal, który przeniesie Cię do Twojego świata, lepiej się pośpiesz, bo zaraz zadzwoni Twój budzik, a jeśli nie będzie Cię w twoim ciele, to się nie obudzisz.

- Dzięki.

Wstałam z łóżka, przebiegłam przez cały pokój i wskoczyłam do portalu. Obudził mnie dźwięk budzika. Zastanawiałam się czy to był tylko sen, czy faktycznie trafiłam do jakiegoś dziwnego świata. Podniosłam się z łóżka, wyłączyłam budzik i schowałam smoczek. Poszłam na dół, rodziców już nie było, dlatego nie krępowalam się. Zrobiłam sobie herbatkę, którą zaniiosłam do siebie, by przelać ją sobie do butelki. Położyłam się na łóżku, trochę przykryłam się kołdrą, zaczęłam pić herbatkę, która była bardzo ciepła, ale taką lubiłam najbardziej. Po wypiciu herbatki schowałam wszystkie rzeczy, rozebrałam się do naga, sprawdziłam stan pampersa, nie był mokry, dlatego włożyłam szare dresy i czarną koszulkę, następnie zasiadłam do komputera, odwiedziłam kilka stron o ABDL, obejrzałam też dwa filmiki, nawet podam linki <http://abdlvids.com/video/2593/DIAPERGAL-4> i <http://abdlvids.com/video/2583/Diaper-gi...shes-chloe> to było świetne, mogłam się po masturbować i pofantazjować sobie w spokoju. Pampers był już trochę mokry, nie chciało mi się go jednak zmieniać, wyłączyłam komputer i zesłam do salonu, by po oglądać telewizję, puki jeszcze nie ma rodziców, włączyłam sobie Cartoon Network, akurat leciał "Ed, Edd & Eddy", których bardzo lubiłam w czasach wczesnej młodości, rozłożyłam się na kanapie i oglądałam poczynania "Edków", nawet nie wiem, kiedy zleciały dwie godziny, kompletnie straciłam rachubę czasu. Wróciłam do swojego pokoju, włączyłam sobie film, który planowałam od dawna obejrzeć, było to polecany dzieło filmowe, chociaż film ten jest prosty, a nosił on tytuł "Jenny i Dzieciaki", od dawna polowałam na trochę wolnego czasu by go obejrzeć, a gdy już dostałam wolne, zapomniałam. To ostatnie dni, kiedy mam czas wolny, wiem jednak, że w pracy czeka mnie wiele ciekawych przygód...

## Rozdział 12 - Nowości i nowinki.

Właśnie wstałam z łóżka, miałam na sobie mokrego pampersa, w buzi nadal siedział smoczek, lecz po chwili wrzuciłam go do szafki. Wyszłam do łazienki, tam jak zwykle zdjęłam pampersa, umyłam swoje ciało, potem zajęłam się higieną jamy ustnej. Ubrałam się w dżinsowe spodnie, czarną koszulkę z cekinami oraz dżinsową kurtkę, a w kieszeni kurtki włożyłam sobie smoczek. Miałam na sobie pampersa Super Seni, wkładałam właśnie buty, gdy przypomniałam sobie o portfelu. Wróciłam do swojego pokoju, wzięłam portfel i wyszłam z domu. Przeszłam spory kawałek, by dojść do pracy. W wejściu przywitał mnie szef, który ucałował mnie w dłoń. Od mojej ostatniej wizyty trochę się zmieniło, główne biurko było położone nieco wyżej, miałam wgląd w to, co dzieje się w całym pomieszczeniu, do tego półki są nowe. Usiadłam na swoje miejsce, odpałam kompa i zaczęłam przeglądać strony internetowe o mojej ulubionej tematyce. Nie było ruchu jak na razie, po chwili pojawili się pierwsi ludzie. Jak zwykle na początku było tylko kilkoro starszych ludzi, którzy brali tylko jakieś romansidła, których ja osobiście, fanką nie byłam. Ludzie pojawiali się i znikali, a ja wypijałam kolejny kubek ciepłej herbaty.

Czułam, że muszę się wysikać, jednak chciałam sprawdzić siłę woli i organizmu. Z kieszeni wyjęłam smoczek, ukryłam się za szafkami, kucnęłam sobie i włożyłam smoczka do buzi. Potrzeba napierała coraz bardziej, ssałam smoczka z nerwów, bo nie mogłam już wytrzymać, ale trzymałam siku w sobie. Doznałam małego szoku, ktoś otworzył drzwi, gwałtownie wstałam i wyjęłam z buzi smoczek, by nikt mnie z nim nie zobaczył. Ukryłam "dyducha" w kieszeni, zrobiłam krok, wtedy poczułam, że wyleciało ze mnie kilka kropel, zacisnęłam zęby i wróciłam do biurka, witając się z jednym z klientów. Młody chłopak szukał czegoś w dziale "Seksuologia", był on średniego wzrostu, miał krótkie brązowe włosy oraz lekki zarost. Facet ubrany był w niebieski sweter z żółtymi basami na tułowiu oraz rękach, do tego klasyczne, niebieskie dżinsy oraz czarne trampki z białymi sznurówkami. Chłopak wziął jedną książkę, była duża, gruba i czerwona ze złotymi literami, gość podszedł do mnie.

- Przepraszam, że przeszkadzam. Chcę to pożyczyć, proszę włożyć kartę z książki na nazwisko Pazur.
- Powiedział chłopak w niebieskim swetrze, kładąc książkę na biurku.
- Michał Pazur? Tak? - Zapytała, wyciągając jedną kartę o tym nazwisku.
- Zgadza się. - Odpowiedział chłopak z uśmiechem.
- Student? - Zadałam kolejne pytanie, sama nie wiem czemu, ale ten gość spodobał mi się. Był przystojny, grzeczny i inteligentny.
- Tak jest, seksuologia.
- O czym się tam uczycie?
- Wiesz, różne są tematy, akurat teraz omawiamy fetysze, ludzie na prawdę robią dziwne rzeczy. - Lekko mnie zamurowało, ale nie mogłam dać po sobie poznać, że jestem w lekkim szoku, ciągnęłam rozmowę.
- Wiem coś o tym. - Odpowiedziałam niepewnie. - Zrobione, tylko pamiętaj o tym, żeby oddać, bo ta książka jest często wypożyczana.
- Będę pamiętał. A Ty tu pracujesz? Nie widziałem Cię. Jak się nazywasz?
- Tak, pracuję tu od jakiegoś czasu, miałam wolne przez jeden wypadek w pracy. Karolina jestem.
- Miło mi, jestem Michał, ale to już wiesz. - Z uśmiechem odpowiedział student. - Miałabyś ochotę wyjść kiedyś kawę do klubu studenckiego?
- Klub studencki? Co to jest?
- Jak sama nazwa mówi, to klub tylko dla studentów, ale tylko tych najlepszych, rozmawiamy tam, pijemy bardzo drogie trunki, opowiadamy o swoich pasjach. Miałabyś ochotę iść?
- Chętnie. Kiedy?



- Sobota by Ci odpowiadała? W tym dniu nie ma tam wielkiego tłumu, dlatego spokojnie będziemy mogli sobie rozmawiać.

- Świetnie. Gdzie się spotkamy?

- Może pod tą biblioteką. Nie masz daleko, mam nadzieję?

- Nie, chętnie się tu spotkam i razem pójdziemy.

- To jesteśmy umówieni.

Umówiłam się na randkę w pierwszy dzień pracy. Fart jakich mało, jestem szczęśliwa. Dzień mijał szybko, przez bibliotekę przeszło jeszcze kilka osób, potrzeba rosła coraz bardziej i bardziej. Przyszła pora na powrót do domu, szłam z zaciśniętymi nogami, weszłam jeszcze do Rossmana, minęłam dział dla dorosłych i weszłam do "Świata Maluszków", do koszyka wrzuciłam chusteczki nawilżone, puder oraz smoczka, który miał w zestawie łańcuszek. Stałam w kolejce, która była dosyć długa, przyszła moja pora, Pani sprzedawczyni "skasowała" puder i chusteczki, niestety przy smoczku kasa się zacięła. Kasjerka wpisała jakiś kod, ale nie zadziałał, zaczęła go wpisywać jeszcze raz, wtedy pęcherz nie dał rady, wielka fala, ciepłego, moczu zaczęła pływać po pampersie, który niestety nie zdążył wchłonąć ciepłego płynu, mała plama pojawiła się między moimi nogami, kasjerka zauważyła to, bo jej wzrok przykuł się do moich spodni jak gwóźdź do deski. Skończyłam sikać, odetchnęłam z ulgą, ale po chwili dotarło do mnie to co się stało i nie było już takiej ulgi. Sprzedawczyni wpisała kod i kasa odblokowała się, zapłaciłam i szybko opuściłam Rossmana, mijałam ludzi, na szczęście zakryłam krocze reklamówką i nikt nie widział mokrej plamy na jasnych, dżinsowych, spodniach. Wróciłam do domu, od razu wbiegłam do swojego pokoju, zdjęłam spodnie i majtki, pampers był wypełniony po brzegi, kilka kropel moczu spływało mi po nodze, wtedy drzwi się otworzyły, do pokoju weszła mama. Czas jak by się zatrzymał, obie stałyśmy jak wryte w podłogę i patrzyłyśmy się na siebie...

## Rozdział 13 - Nie, tak, nie...

Stałam na lekko ugiętych nogach w bardzo mokrym pampersie. Minę miałam jak bym miała węża w majtkach. Mama weszła do pokoju i zamknęła za sobą drzwi, patrzyła na mnie, mierząc mnie wzrokiem od góry, do dołu i znowu do góry, zatrzymując wzrok na mokrym pampersie, do tego plama na spodniach, rzuconych na podłodze. Wiedziałam, że to wtopa na całego, mama usiadła na fotelu biurowym.

- Czemu masz na sobie pampersa?

- Bo... - Musiałam coś wymyślić na szybko. - Moczę się, nie mam kontroli nad pęcherzem, lekarz mi to zalecił i tak chodzę w tych pieluchach. - Dobrze kłamstwo i przynajmniej nie będzie mnie ciągać po lekarzach.

- Czemu mi nie powiedziałaś? - Troskliwie zapytała mama.

- Wstydziałam się. Mamo, proszę, niech to zostanie między nami.

- Oczywiście że tak, nikt się nie dowie. Teraz zostawiam Cię samą, tylko musisz uważać.

Mama wyszła z pokoju, ja chwilę siedziałam jeszcze na łóżku, by ochłonąć. Stres powoli mijał, wstałam z łóżka, z opakowania wyjęłam jednego pampersa, z torebki wzięłam chusteczki oraz puder, a z szafki zabrałam majtki i dzinsy. Weszłam do łazienki, pampersa, odpięłam i położyłam w unywalce. Wyciągnęłam dwie chusteczki, wytarłam sobie pośladki, zużyte chusteczki wrzuciłam w pampersa, wyciągnęłam kolejne dwie, wytarłam "przód" i kolejne chusteczki wrzuciłam do mokrej pieluchy, zawinęłam ją w kłębek. Wzięłam puder, posypałam sobie krocze i pośladki, następnie zapięłam sobie pampersa, którego podtrzymywały niebieskie majtki z małą koronką, włożyłam jeszcze spodnie dzinsowe i z mokrym, ciepłym, kłębkim w ręku wyszłam z łazienki, minęłam się z mamą w drzwiach. Wróciłam do swojego pokoju, mokrą pieluchę wrzuciłam w reklamówkę, dzień mijał spokojnie.

Tydzień był bardzo spokojny, nie robiłam nic ekscytującego, by nie zaliczyć bezsensownej wpadki. Mama nie ruszała tematu związanego z pampersami dla dorosłych, dobrze, że nie widziała smoczka w mojej buzi, lub butelki ze smoczkiem w ręku, bo z tego nie mogłabym się normalnie wytłumaczyć. Co bym powiedziała? Lubię? Lekarz kazał, bo zęby krzywe? To byłoby bezsensu. Przenieśmy się jednak do sobotniej randki. Szykować zaczęłam się sporo wcześniej. Ubrałam się w Super Seni Plus w rozmiarze M, fioletowe majtki, które zostały przykryte niebieską sukienką w kwiatki, która wystawała lekko ponad kolanko. Na koniec kurtka skórzana i buty na obcasie, byłam gotowa na pójście do klubu studenckiego. Idąc na umówione spotkanie, miałam lekkie obawy...

Przyszłam na umówione miejsce, Marcin już tam był, czekał na mnie na ławce. Przywitałam się kulturalnie, podaniem dłoni, chłopak pocałował mnie grzecznie w policzek, ubrany był w czerwone rurki i czarną bluzę Nike. Szliśmy chodnikiem, ludzie siedzieli w swoich domach lub na imprezach, na ulicach była pustka. Zaczęliśmy się zbliżać do klubu, zeszliśmy po schodach do podziemi, otworzyliśmy drewniane drzwi. Wnętrze klubu było ładne, wszędzie kanapy przy nich małe, drewniane stoliki, było tam kilka osób, czytali książki, pili kawę i rozmawiali. Siedliśmy blisko baru, Marcin zamówił Cappuccino oraz dwa kawałki szarlotki. Chwilę później kelner, który również wyglądał na studenta, przyniósł nam zamówione ciasto i Cappuccino, rozmowa na początku nam się nie kleiła, oboje byliśmy onieśmieleni, na szczęście Marcin zaczął opowiadać o swoich zainteresowaniach, zaciekaawił mnie opowieścią o badaniu fetyszy...

## Rozdział 14 - Ups!

Słuchałam tego co mówi Marcin, na początku było bardzo interesujące. BDSM, Sissy i inne, najbardziej zniesmaczyło mnie jednak zdanie o Age Play. Prosto w oczy powiedział mi, że to głupie, pedofilskie zabawy, dla upośledzonych umysłowo. Miałam ochotę wyjść z wielkim fochem na twarzy, ale to jasno znaczyło by że mam coś z tym wspólnego. Nawet nie coś, tylko całkiem sporo.

Przytakiwałam mu, ale miałam ochotę przywalić mu. Przerwałam rozmowę i wyszłam do łazienki, odkleił mi się przylepiec, musiałam to poprawić. Weszłam do małej ubikacji, wielkie lustro, dwie kabiny, zamknęłam się w jednej z nich. Podciągnęłam sukienkę, odchyliłam majtki, niestety, ale rzep był urwany, i to ten z dołu. Wróciłam do Marcina, dokończyłam ciastko, słuchając jak obraża jedno z moich hobby, niedawno odkrytej miłości, czegoś co daje tak wiele radości. Kończyłam pić kawę, potrzeba wysikania się, jak i zrobienia drugiej potrzeby była całkiem duża, widocznie jakiś składnik ciasta był przeterminowany. Zaczęłam się lekko denerwować. Wieczór zaczął mnie denerwować coraz bardziej, Marcin zaproponował spacer. Opuściliśmy klub, wyszliśmy na miasto, z każdym krokiem mój brzuch coraz bardziej dawał mi znak, że jeśli się za chwilę nie wypróżnię. Marcin opowiadał o swoich studiach, czułam się osaczona jego osobą, liczyłam, że zapyta mnie o najprostszą rzecz, on niestety ciągle "ględził" o sobie, nie było żadnej ciekawej rozmowy, jeden długi monolog i moje przytakiwanie. Weszliśmy do małego parku, spory kawałek od mojego domu, przysiedliśmy na ławce.

Chłopak nie przestawał atakować nudnymi opowieściami ze studiów. Nie wiem już sama czy moje jelita nie wytrzymały, czy po prostu z nudów zaczęłam robić kupę. Lekko rozwodniona kupa zaczęła wychodzić z mojego pampersa, brak jednego z rzepów trochę mnie "zdradzał", gdyż nawet ja poczułam nieprzyjemny zapach. Marcin starał się wywąchać skąd dochodzi zapach, dyskretnie sprawdził podeszwy butów, ale to nie była zwierzęca kupa. Znow ruszyliśmy w trasę, zrobiłam kilka kroków i doznałam szoku. Na udzie poczułam coś ciepłego, wiedziałam już czym grozi "zepsuty pampers". Mijaliśmy kolejne ławki, usłyszałam dzwonek telefonu. Marcin odebrał połączenie, przytakiwał, a po rozłączeniu powiedział tylko że musi szybko lecieć. Zostałam sama w ciemnym parku, Marcin zniknął między drzewami. Zaczęłam wracać do domu, na szczęście nie było już żadnych ludzi, wróciłam do domu. Rodzice siedzieli w salonie, wystawiłam głowę przez drzwi, przywitałam się i pobiegłam do swojego pokoju, następnie do łazienki by doprowadzić się do porządku.

Usiadłam jeszcze na chwilę do komputera, odwiedziłam kilka stron, między innymi Polskie strony dla Adult Baby. Wchodząc w dział zakładkę „News”, ucieszyłam się, w sąsiednim mieście będzie organizowane spotkanie, a dokładniej zlot fanów Age Play w małym hotelu. Pojawić się miało tylko kilka osób, bo niestety większość wstydzi się jechać na takie spotkanie. Zgłosiłam się i za chwilę przelałam pieniądze kontem internetowym, na konto organizatora. Za dwa tygodnie czeka mnie fenomenalna impreza, mam nadzieję, że poznam tam fajnych ludzi. Bardzo cieszyłam się na ten zjazd, pampersy wliczone w pobyt, do tego jakieś jedzenie, na prawdę fajna impreza się zapowiada.

Przyszła pora na powrót do pracy, po leniwym weekendzie znow pojawiłam się za biurkiem, na przeciw wielkich półek z książkami. Tak jak zawsze, od pierwszego dnia pracy, zrobiłam sobie ciepłą herbatę. Ubrana w wiosenną, czerwoną sukienkę z czarnymi grafiami, oczywiście wyszytymi. Skórzaną kurtka zawisała na krześle. Lekko podciągnęłam sukienkę, pampers był na swoim miejscu, zaczęłam go wypełniać, patrzyłam, jak rośnie i lekko zmienia kolor...

## Rozdział 15 - Pokój 22

Tydzień minął szybko, upragniony dzień nastąpił. Spotkanie w hotelu umówione na 13:30, była godzina 10:20, sprawdzałam jeszcze moje bagaże, że sobą miałam sportową, niebiesko - czarną torbę, a w niej dziesięć sztuk Super Seni Plus, tak na wszelki wypadek, gdyby jednak nie było obiecanych pampersów, smoczek, butelkę, puder i chusteczki, rajstopki, body, klapki, kilka par majtek, śpioszki i dwie koszulki. Byłam gotowa do wyjazdu, ale busa miałam dopiero o godzinie 12:20. Koniecznie musiałam włożyć pampersa, dlatego ubrałam sobie Super Seni Trio w rozmiarze M, włożyłam też czerwone majtki z czarnymi akcentami. Dżinsy i koszulka, do tego kurtka dżinsowa, czyli mój ulubiony zestaw. Na nogi włożyłam adidas i wyszłam z domu. Mój tyłek był bardzo widoczny, bez problemu można było dostrzec pampersa między moimi nogami. Weszłam na przystanek PKS, usiadłam na ławce, obserwując ludzi, którzy dyskretnie spoglądali na mnie, a gdy nasze spojrzenia spotkały się, ich oczy zmieniały kierunek. Mijały kolejne minuty, przyjechał bus, wsiadłam do środka, zapłaciłam sześć złotych i poszłam na sam koniec, na szczęście jechało tylko pięć osób, które siedziały blisko kierowcy. Usiadłam na miejscu przy oknie, ułożyłam się w pozycji leżącej, by nie było mnie widać, z torby wyciągnęłam smoczka i włożyłam go do buzi. Rozejrzałam się jeszcze, nikt nie patrzył z tyłu. Zaczęłam ssać mojego niunia, rączka powędrowała nieco niżej, złapałam się za miękkie krocze. Dłonią rozpoczęłam masaż, było mi bardzo przyjemnie, niestety bus zatrzymał się na następnym przystanku. Do pojazdu wsiadła duża grupa starszych ludzi, zaczęłam się trochę obawiać, w pewnym momencie dostrzegłam, że ktoś usiadł obok mnie. Głowę odwróciłam w stronę okna, twarz zakryłam kurtką i bardzo powoli wyjęłam z buzi smoczka. Spojrzałam na starszą kobietę, która siedziała dwa miejsca dalej, przy drugim oknie, patrzyła na las, który akurat mijaliśmy, smoczka wrzuciłam do torby.

Udało nam się dojechać, znałam sąsiednie miasto, dlatego bez problemu odnalazłam miejsce naszego spotkania. Weszłam do hotelu, był on skromny, chociaż ludzi było całkiem sporo. Podeszłam do recepcji, stał tam jeden, starszy facet. Mężczyzna miał wąsy, brodę i siwe włosy, ubrany był w czarny garnitur, wyglądał bardzo elegancko, po chwili jednak dostrzegłam, że gapi mi się "w te miejsca", które są zakryte pampersami i spodniami.

- Dzień dobry. Ja na zjazd Age Play.
- Dzień dobry. Proszę się udać do pokoju 22, są tam już dwie osoby.
- Dziękuję.

Ruszyłam w stronę pokoju, na pierwszym piętrze aż dziesięć apartamentów, po schodach weszłam na drugie piętro, przeszłam całym korytarzem, ale niestety ostatnim pokojem był apartament dwadzieścia. Musiałam zaliczyć kolejne schody, kręciłam tyłkiem jak kaczka idąc na górę. Minęłam jeden pokój i zauważyłam to czego szukałam "22", zapukałam, drzwi otworzył mi całkiem przystojny, młody chłopak, ubrany był w niebieskiego śpiocha w czarne paski, do ubranka miał przypięty niebieski smoczek Nuk na białym łańcuszku. Spojrzałam w dół, widać miał na sobie pampersa.

- Witam... - Niepewnie zaczęłam rozmowę. - Ja na zjazd Age Play.
- Hej, zapraszany. Ja jestem Kuba, w pokoju jest też Radek.
- Karolina.
- Miło nam.

Weszłam do apartamentu, wszędzie krzesła, wielki stół, a na nim chleb, szynka i ser na kanapki, serki topione, jakieś warzywa i trochę alkoholu. Przywitałam się z Radkiem, był on starszy ode mnie, miał oko trzydziestki, ubrany w żółte body i czarne skarpetki przywitał mnie. Poszłam do łazienki. Rozebrałam się do naga, miałam na sobie tylko stanik i pampersa, włożyłam body, do kieszeni wrzuciłam smoczek, ubrania spakowałam do torby. Wyszłam z łazienki, chłopaki trochę jak by się ślinili na mój widok.

- Tam masz pokoik, można się tam przewijać wzajemnie, jest małe łóżko, zostaw tam rzeczy. -  
Powiedział Radek, pokazując ręką na drewniane drzwi.

Zostawiłam swoje rzeczy w małym pokoiku, usiadłam obok chłopaków a ze sobą zabrałam butelkę ze smoczkiem, Kuba zrobił wszystkim herbatę, którą przyniósł nam w butelkach. Oparłam się o ścianę i zaczęłam pić przez smoczek, czułam się jak mała dzidzia, bo obok było dwóch kolegów. Po wypiciu herbatki butelkę położyłam na parapecie, z kieszeni body wyciągnęłam smoczka, już chciałam włożyć go do buzi, gdy wyjął mi go Radek i to on zamieścił mi niunia w ustach, zaczęłam go ssać, Radek również włożył swojego smoczka w usta, Kuba natomiast poszedł otworzyć drzwi, bo ktoś się do nich dobijał...

## Rozdział 16 - Zjazd czas zacząć.

Do pokoju weszły kolejne trzy osoby. A dokładniej dwóch chłopaków i jedna dziewczyna. Chłopcy byli wysocy, wycięci na krótko z małym zarostem, wyglądali bardzo podobnie, trochę jakby byli braćmi. Dziewczyna miała średniej „długości”, blond włosy, duże niebieskie oczy, między nogami widniała duża warstwa pieluchowa, co z miejsca mnie zainteresowało. Byłam lekko zdziwiona tym, że oni przebierają się przy nas, jeden z chłopaków chodził nago po pokoju z samym smoczkiem w ustach, po chwili jednak włożył pieluchę tetrową zaczęliśmy się poznawać. Rozmowy, toast za zdrowie, miłość i zrozumienie, wymiana poglądów na temat konkretnych marek pieluch, "objeżdżanie" aptek za brak smoczków Nuk 5 i wiele innych tematów. Otworzyliśmy kolejnego szampa, każdy dostał po kieliszki, usiadłam przy stoliku, podeszła do mnie dziewczyna, która doszła na końcu. Ładna blondynka zaczęła rozmowę.

- Długo bawisz się w Age Play? - Zapytała, mierząc mnie wzrokiem.

- Nie. A ty? Jak się nazywasz i ile masz lat? Ja jestem Karolina, mam dziewiętnaście lat. -

Odpowiedziałam pytaniem, potem podałam troszkę informacji o sobie, by rozmowa nabrała fajnego kształtu.

- Paulina jestem, ale śmiało mój Paula. Mam dwadzieścia lat. Wiesz, w sumie to od zawsze kręciło mnie Age Play, już jako małe dziecko czułam, że lubię takie rzeczy, już w podstawówce nosiłam smoczka, którego kupiłam na wycieczce szkolnej, potem pojawiły się jakieś inne akcesoria. Moja poprzednia dziewczyna wołała pissing i scat, ale w Age Play też się bawiliśmy. A Ty jesteś homo, bi, czy hetero?

- Ja jestem... hetero. Chociaż jestem otwarta na związki homoseksualne.

- To może poszłybyśmy do pokoiku oddzielnego? Na pewno masz mokro. - Powiedziała dziewczyna, dotykając mojego pampersa, lekko przejechała po nim palcem wskazującym, następnie złapała go w dłoń i lekko ścisnęła.

- W sumie, to mogłabym się już przewinać, może nie zasikałam pampersa aż tak mocno, ale nie byłam jeszcze przez nikogo przewijana, więc to będzie ciekawie.

Poszłyśmy do oddzielnego pokoju, położyłam się na łóżeczku, na nim przewijało się innych, specjalnie to przyszykowali. Rozłożyłam się na łóżku, Paulina rozpięła mi body, zaczęła masować mojego pampersa, ugniatała go jak ciasto, tarmosiła na boki, lekką ciągnęła przód, po chwili jednak sama się rozebrała i ubrała sobie body. Widziałam, że zapina sobie jakiś pasek, odwróciła się, a ja doznałam szoku. Do pampersa, zakrytego bodami, miała przymocowany pasek z dildo, lekko się przeraziłam, ale nie protestowałam, byłam ciekawa co moja koleżanka ma zamiar zrobić. Paula odpięła mi pieluchę, leżałam na mokrym pampersie z szeroko rozłożonymi nogami, Paulinka przybliżyła się do mnie, włożyła mi dildo w moją kobiecość. Powoli coś mi się wznęło w najbardziej intymną część mojego ciała, nagle Paulina przyśpieszyła, coś zaczęło jeździć we mnie, oczywiście było to dildo, Paula masowała mnie po piersiach, czułam, że dochodzę, do buzi włożyłam smoczek. Wydawałam z siebie bardzo dziwne odgłosy, ale było to silniejsze ode mnie, nie mogłam przestać się podniecać. W końcu odetchnęłam z ulgą, wiedziałam, że doszłam do ostatecznego momentu stosunku z dziewczyną, byłam pełna satysfakcji. Paulina odmyła mnie chusteczkami, zapięła mi pampersa. Wróciłyśmy do gości, ale usiadłyśmy trochę dalej.

- Fajnie? - Zapytała Paulina, patrząc na moje piersi, nic dziwnego, sutki miałam twarde jak głązy.

- Bardzo, to było niesamowite, musimy to powtórzyć. - Powiedziałam podekscytowana.

- Wiesz, gdzie możemy to zrobić? - Zadała kolejne pytanie, na które znałam odpowiedź.

- Wiem. Mam znajomą, mogłaby się nami zająć, tak jak małymi dzieciakami. Miałabyś ochotę?

- Oczywiście. Kiedy możemy to zrobić?

- Hmm... może jutro? Dziś wrócimy, pójdziemy do mnie, a w niedzielę odwiedzimy moją znajomą, wieczorem wrócisz do siebie, a ja do siebie, bo w poniedziałek pracuję.

- Super. To co? Zbieramy się?

- Tak, powoli robi się sztywno.

Pojechałyśmy do mnie, rodzice już spali, weszłyśmy do pokoju. Paulina włożyła różowe body z czarnymi akcentami, ja włożyłam swojego śpiocha, położyłyśmy się spać na moim łóżku, obie miałyśmy smoczki w ustach. Obudziłyśmy się około dziesiątej, więc nie było najpóźniej, spakowałyśmy potrzebne rzeczy i poszłyśmy do mojej opiekunki. Zadzwołam do drzwi, otworzyła mi moja niania, wesoło nas przywitała. Zaczęłyśmy od kanapek z dżemem i gorącego kakao, a potem przyszła pora na zabawę...

## Rozdział 17 - Zagraj ponownie.

Stałyśmy ubrane w dżinsy oraz koszulki, niania chwyciła nas za dłonie i zaprowadziła do salonu. Obie czekałyśmy na to co się z nami stanie, nie bałam się, nie było czego, przecież takie zabawy należą do bardzo przyjemnych. Na początek niania zajęła się Pauliną, zdjęła z niej spodnie, majtki i pampersa, potem ściągnęła z niej bluzkę, zostawiając stanik na swoim miejscu. Paula stała naga, była zgrabną dziewczyną i mimo iż byłam heteroseksualna, to miałam na nią małą „ochotę”, w ostatnim czasie wiele się pozmieniało w kwestii moich upodobań, dlatego i nagle zmiana orientacji seksualnej nie była by wielce dziwna. Podobno zmiana orientacji seksualnej nie jest możliwa, ale to by znaczyło, że moją jest bycie Bi, tylko do tej pory nie miałam okazji się o tym przekonać. Niania wyjęła z naszej torby paczkę Seni Plus, włożyła jedną pieluchę, między nogi Pauliny, zapięła przylepce i klepnęła w tyłek Paulę, po chwili lekko pomasaowała ją po przedniej części pampersa, lekko wciskając paznokcie, następnie opiekunka ubrała Paulinę w body i dżinsy. Kolejną byłam ja, opiekunka również mnie rozebrała do naga i ubrała w pampersa, nie zostałam ominięta, niania lekko masowała mi krocze, czułam jej dotyk po mimo grubego pampersa na tyłku, następnie body i dżinsy zawitały na moim ciele. Ja i Paulina siedziałyśmy na kanapie, opiekunka zrobiła nam na głowach po dwa kucyki, lubiłam być czesana, więc to dało mi dodatkowe zadowolenie i relaks. Do naszych bod'ów, nasza Opiekunko-Ciocia przypięła po łańcuszku, trzymającego smoczki, które również były w naszych przyborach do zabawy. Koleżanka mamy wzięła torbę, niestety nie miała drugiego wózka, dlatego musiałyśmy iść piechotą, by żadna z nas nie była poszkodowana. Do butelek ze smoczkiem wlałyśmy sobie Pepsi Twist z lodem, by picie było chłodniejsze, nigdy nie wiadomo czy słońce nie zrobi nam psikusa i nie będzie świeciło mocniej. Wyszłyśmy z domu, niestety nie wiem, gdzie prowadziła nas niania, bo uznała, że to ma być "niespodzianka tylko dla grzecznych Maluszków". Postanowiłam nie zadawać zbędnych pytań, bo raczej i tak bym się nie dowiedziała, z resztą, fajnie jest mieć niespodzianki, iść w nieznaną, a przecież to nagroda, więc raczej nic co mogłoby nas upokorzyć.

Opiekunka trzymała nas za dłonie, ssaliśmy smoczki idąc chodnikiem w stronę łąki, którą widziałam z daleka. Miałam małe obawy, między nogami duża warstwa, co prawda jeden pampers, ale body też minimalnie pogrubiają krocze, do tego smoczek w buzi, dwa kucyki na głowie. Na szczęście nikt nas nie widział, weszłyśmy na łąkę, przeszłyśmy kawałek dalej, na małe odludzie, gdzie był stary plac zabaw, sprzęt nadawał się do użytku, ale w dzisiejszej dobie komputerów i Internetu, niestety tamto miejsce było całkowicie opuszczone. Paulina była już na wpół drogi do huśtawki, ale zatrzymała ją nasza opiekunka, która zdjęła jej dżinsy, chwilę później i ja biegałam w samym bodziaku, na nogach miałam oczywiście buty. Paulina usiadła na huśtawce, widać, że bawiła się na prawdę dobrze, ja natomiast weszłam na konia, przymocowanego do wielkiej sprężyny, złapałam się jego "uszu", nogi postawiłam na specjalnych szczeblach i zaczęłam "jechać" w przód i w tył, bawiłam się jak dziecko, momentami miałam wrażenie, że robię z siebie idiotkę, ale po chwili te negatywne myśli zniknęły i znów bawiłam się doskonale, jakbym miała pięć lat. Wraz z Pauliną weszłyśmy na drabinki, usiadłam na szczycie i zaczęłam popuszczać mocz w pampersa, czułam, jak pieluszka wypełnia się ciepłym płynem. Nasza niania siedziała na ławce i obserwowała nas z daleka. Chciałam zaliczyć kolejne zabawki, dlatego też weszłam na kolorową wieżę, która była dosyć wysoka, miała dobre trzy metry, dlatego trzymałam się mocno, usiadłam na szczycie, mogłam dostrzec jadące z daleka samochody i motory. Po chwili siedzenia tak wysoko, kolejny raz poczułam potrzebę skorzystania z toalety, była to lekka potrzeba, ale nie chciałam czekać, lubiłam "luz w pęcherzu", dlatego też rozluźniłam mięśnie i popuściłam ciepły, mały strumień moczu. Zeszłam z wieży i podeszłam do Pauliny, która siedziała na, tym razem, większej huśtawce, na której mieści się na oko ze cztery osoby. Zaszczyciłam Paulinę moją obecnością na huśtawce. Zaczęłyśmy się huśtać razem, leciałyśmy na prawdę wysoko, ze smoczkiem w buzi krzyczałam jak dzika, bałam się, bo swoją wagę mamy, do tego prędkość z jaką lecimy w górę i w dół, wszystko mogło się źle skończyć, ale przy dobrej zabawie nie myśli się długo o konsekwencjach. Zeszłyśmy z huśtawki, niania zawołała mnie, następnie kazała położyć się na ławce. Opiekunka rozpięła mi body, następnie zdjęła mokrego pampersa, by pupę wytrzeć mi mokrymi chusteczkami. Czułam się lekko skrępowana, nikogo obcego nie było, mimo to, miałam obawy.



Niania zauważyła moją minę, wiedziała o czym myślę, dlatego lekko "smynęła" mnie tam i tu, masowała przez jakieś dziesięć sekund. Bardzo mnie to rozluźniło, pojawiły się chwilowe przebłyski z fantazjami, po chwili spostrzegłam, że niania zapina mi body, a ja mogę wracać do zabawy. Zobaczyłam opony samochodowe do połowy zakopane w ziemi. Weszłam na pierwszą oponę, zaczęłam skakać z jednej na drugą. Paulina była właśnie przewijana przez naszą opiekunkę. Patrzyłam na to co się dzieje, Paulinka miała minę jak przy orgazmie, niania musiała masować ją nieco dłużej niż mnie. Wróciłam do naszej niani, wyjęłam z buzi smoczek i poprosiłam o picie, które natychmiast dostałam. Położyłam się na ławce, głowę ułożyłam na udzie niani, to samo zrobiła Paulinka. Jak na dobrą opiekunkę przystało, niania trzymała nam butelki, a my ciągnęłyśmy picie przez smoczek. Po chwili przyszła pora by wracać do domu, wszystko dobre, musi się skończyć, ale przecież to jeszcze nie koniec dnia, nasza "ciocia" na pewno coś dla nas przygotowała.

Wyszliśmy z placu zabaw, niania nie założyła nam spodni, więc szliśmy w samych bodach, pampers wystawał mi zza ubrania, nadal miałam w buzi smoczek. Po minięciu malej łąki, weszliśmy na osiedle, znów nie było nikogo, co było już lekko niepokojące, ale to ma swoje plusy. Nikt mnie nie zobaczy w takim wydaniu. Wróciliśmy do domu, zasiadłyśmy z Pauliną na kanapie, w salonie. Byłam zmęczona, ciocia przyniosła nam po butelce wypełnionej herbatką, piłyśmy sobie leżąc przed telewizorem, oglądając bajki na Cartoon Network. Niestety zabawa powoli kończyła się, bo niania przewinęła nas, ubrała "po cywilnemu" i usiadła obok nas.

- Dziewczyny, ja nie mogę się wami zajmować w najbliższym czasie, dlatego też musicie radzić sobie same.

- Dobra, pojawimy się jeszcze kiedyś.

Niania odprowadziła nas do drzwi, Paulina wróciła do swojej miejscowości, ja do swojego domu. Gdy siedziałam w swoim pokoju w pełnej pieluszce, ukrytej w dresowych spodniach, do pokoju weszła mama, nie wyglądała na zadowoloną...

## Rozdział 18 - Niedźwiedzia przysługa.

Mama weszła do mojego pokoju z dziwnym wyrazem twarzy, znałam tę minę, mama oczekiwała ode mnie czegoś, na co ja nie będę miała ochoty. Zwykle pomysły mojej mamy źle się kończą, ale zawsze ryzykuję w takich sytuacjach, bo jeśli coś tracę, to tylko czas. Mama usiadła na łóżku, zbierała się do rozpoczęcia rozmowy, ale słabo jej to wychodziło, widać sprawa była poważna. Ja nie wyrywałam się z rozpoczęciem dialogu, nie miałam ochoty na takie "szmery bajery". W końcu mama wykrztusiła z siebie jedno zdanie.

- Widzisz, mam do Ciebie prośbę. - Niepewnie zaczęła mama, drapiąc się po głowie, przecierając oczy i lekko przeciągając się.

- Domyśliłam się, może przejdźmy do rzeczy. Jaką sprawę mam załatwić? - Zapytałam nerwowo, ale cóż się dziwić. Mama zwykle pakowała mnie w jakieś głupie sytuacje, gdy przychodziła z tym dziwnym wyrazem twarzy.

- Nie mów takim tonem. - Pouczyła mnie palcem wskazującym, patrząc mi w oczy. - No to do rzeczy. Widzisz mam taką znajomą... - Musiałam przerwać tę wypowiedź, wiedziałam, że kroi się coś poważniejszego, po prostu czułam to w pampersie... A może to tylko struga moczu, która właśnie wpłynęła do pieluszki?

- I co? Co mam dla niej zrobić? - Zapytałam nerwowo, miałam już dość tej niepewności i sztucznego złudzenia "miałej pogawędki", którą próbuje stworzyć mama, co wychodziło jej beznadziejnie, bo tylko mnie to irytowało.

- Widzisz... - Niepewnie mówiła mama. - Moja koleżanka ma syna. - Oho, już wiedziałam co się święci, chciałam powiedzieć nie, ale po chwili zawahałam się. Czemu by nie spróbować pomyślałam. Postanowiłam słuchać dalej. - Wiesz, jak jest, chłopak jest na prawdę fajny, miły, inteligentny i całkiem nie brzydki. Chciałabym byś poszła z nim do Kina, ten chłopak jest bardzo nieśmiały. Zrobisz do dla mnie?

- Aaaaaaaa... zrobię.

- Dziękuję. - Weszło powiedziała mama i opuściła mój pokój, ja wróciłam do swoich wcześniejszych zajęć, czyli sikaniem w pampersa i przeglądanie stron internetowych.

Dzień mijał szybko, nic się nie działo. Wieczorem położyłam się spać. Minęło kilka godzin mojego snu, a ja obudziłam się o godzinie 03:20, miałam na sobie body, w buzi był smoczek. Mój brzuch nie był w najlepszym stanie, odczuwałam potrzebę zrobienia kupy, nie chciałam czekać, wstałam i rozluźniłam się, z mojego ciała wyszła duża kupa, w całym pokoju śmierdziało kupą. Zaczęłam masować mój zapieluchowany tyłek, masowałam kupką swoje pośladki (jeśli czytelniku pomyślisz że to obrzydliwe, tak przypomnę Ci tylko że też tak robisz...), pampers był wysmarowany w całości, było mi gorąco w tyłek, dlatego też rozłożyłam czystego pampersa na łóżku, brudnego zdjęłam, resztki kupy wytarłam chusteczkami nawilżonymi, potem ubrałam się w czystą pieluszkę i poszłam spać. Kolejny raz obudził mnie budzik, jak codziennie do pracy. Ubrałam spodnie dżinsowe i różową bluzeczkę. Poszłam do pracy, jak zawsze zaczęłam dzień od kubka ciepłej herbaty. Siedziałam za biurkiem, oglądając fotki na „abkingdom” oraz „dailydiapers”, bardzo dużo było tych zdjęć, dlatego nie nudziłam się. Ludzi jak zawsze było mało, ale nic dziwnego przy tak deszczowej pogodzie i silnym wietrze. W połowie zmiany musiałam zmienić pampersa, weszłam do łazienki, zamknęłam się w kabinie, dżinsy spuściłam do kolan, byłam tylko w pampersie i bluzce, wtedy ktoś pociągnął za kłamkę.

To była chwila, czas jak by stanął w miejscu, nie pierwszy raz z resztą. Zamarłam, słyszałam bicie swojego serca, miałam pełnego pampersa, dosłownie i w przenośni. Drzwi się nie otworzyły, nic dziwnego, bo zamknęłam je kluczem, ktoś tylko krzyknął "przepraszam" i poszedł dalej, ja tym czasem zdjęłam mokrego pampersa, zostawiłam go na muszli, włożyłam czystą pieluchę, mokrego pampersa zwinęłam w kłębek i wrzuciłam do kabiny obok, upewniając się wcześniej, czy nikogo tam nie ma. Takiej niespodzianki nie życzę nikomu. Wróciłam do pracy, dzień mijał spokojnie, a dzień mojej "randki w ciemno" zbliżał się nie ublaganie...

## Rozdział 19 – Kolacyjka!

Chyba nie muszę opisywać szykowania się. Ubrana w dżinsową spódniczkę sięgającą lekko ponad kolanko, fioletową koszulę z podwiniętymi rękawkami i skórzaną kurtkę. Drzwi zamknęłam na klucz, stałam tam chwilę w pokoju, patrzyłam w sufit, czułam, że to nie będzie moje wymarzone spotkanie. Podciągnęłam spódniczkę, możecie teraz podziwiać moje białe majteczki w różowe groszki, lekko pomasaowałam swoje krocze, nie było tam pampersa, to lekko dziwne uczucie. Przez dłuższy czas nosiłam pieluchomajtki przez całą dobę z przerwami na kąpiel, ale przecież nikt normalny nie będzie mył się z mokrą pieluchą na tyłku (choć w internecie można znaleźć i takich zapaleńców). Opuściłam spódniczkę, spryskałam się jeszcze perfumami firmy FM, numer 199, ale to dla ścisłości, gdyby ktoś był zainteresowany lekkim, słodkim i długotrwałym zapachem, który podoba się kobietom tak samo jak i mężczyznom. Wyszłam domu, przed domem miał stać ten chłopak, wyszłam zza furtki, stał tam wysoki chłopak, miał krótkie blond włosy, duże niebieskie oczy, które podkreślały równe i duże brwi. Postura również w moim typie, umięśniony, ale nie przesadnie. Ubrany elegancko, czarna koszula i czerwony krawat z białymi paskami, dżinsy z jakimiś złotymi guzikami i błyszczące, czarne pantofle. Chłopak w dłoni trzymał ładną, czerwoną różę.

- Witaj piękna. Jestem Czarek, będę Ci dziś towarzyszył na kolacji. - Powiedział bardzo miłym dla uszu, męskim i pewnym głosem, podał mi różę.

- Dziękuję. Ja jestem Karolina i będę Ci dziś towarzyszyć, zrobię to z największą przyjemnością. - W duchu podziękowałam mamie za to spotkanie.

Poszliśmy do kina na wieczorny seans, do wyboru mieliśmy komedię romantyczną - "Oczy anioła", lub horror "Krwawy topór". Aby podtrzymać romantyczny klimat wybraliśmy "Oczy anioła", lubiłam horrory, ale to nie był dobry pomysł, żeby akurat dziś go obejrzeć. Czarek kupił duży popcorn, nachosy serowe z sosem chili oraz dwie duże Mountain Dew, weszliśmy na sale, usiedliśmy bliżej środkowego rzędu. Światła zgasły, a film rozpoczął się. Na początku widać było las w zimową noc, szła tamtędy dziewczyna, a właściwie uciekała przed wilkami, ubrana była tylko długą, porwaną, białą sukienkę, włosy miała długie i brązowe. Dziewczyna biegła, aż została zapędzona przez wilki, do ślepego zaułka. Rozglądała się w około, była przerażona, wtedy wyrosły jej skrzydła, wyleciała w górę i zniknęła. Ja zajadałam się popcornem i zapijałam napojem, film był naprawdę ciekawy. Po udanym seansie wstąpiłam do łazienki, wysikałam się, a potem razem poszliśmy do restauracji, która była położona blisko kina. Światło księżycza oświetlało nam drogę w drodze do restauracji, a już po chwili siedzieliśmy przy stoliku z czerwonym obrusem. Na stoliku była serwetka, mały świecznik oraz sztucce. Restauracja była lekko oświetlona, w powietrzu unosiły się cudowne zapachy, ale też wspaniała muzyka, był to Jazz, zaczęło mi się bardzo podobać, od pierwszej chwili. Podszedł do nas wysoki kelner, który przyniósł nam karty dań. Zaczęłam przeglądać listę tego co mogę zamówić, wybrałam sobie spaghetti bolognese a mój dzisiejszy partner również wziął jakiś makaron, ale nie dopytywałam się jaki dokładnie. Kelner zabrał zamówienia, a my zaczęliśmy rozmawiać na różne tematy, było bardzo miło, na jedzenie czekaliśmy całkiem długo, dlatego poruszyliśmy miliony tematów z różnych dziedzin, polityka, nauka, muzyka, motoryzacja, po prostu wszystko.

Zjadłam kolację z Czarkiem, proponował, że mnie odprowadzi, ale ja wybrałam samotny spacer. Podziękowałam i poszłam w swoją stronę, ale ktoś złapał mnie za ramię, odwróciłam się i tak właśnie nasze usta zetknęły się pierwszy raz. Wilgotne usta Czarka były rewelacyjne do całowania, nie chciałam odrywać się od nich, ale kiedyś to musiało się zakończyć. Gdy już odeszliśmy od siebie, oboje byliśmy bardzo zawstydzeni, wiedziałam, że coś z tego będzie. Wracałam do domu przez park, w którym, teoretycznie zaczęła się cała przygoda, wszystkie dziwne sytuacje. Ludzi nie było, usiadłam na ławce, po chwili podwinęłam sukienkę i zaczęłam stękać, kupa wychodziła, była twarda i ciepła, miałam problem by ją z siebie wydobyć, ale udało mi się, majtki wraz z kupą wyrzuciłam do kosza, poddałam się chusteczką, na szczęście kupa była twarda, dlatego jedna chusteczka bez problemu starczyła. Wróciłam do domu, opowiedziałam prawie wszystko mamie, przemilczałam tylko kupkę. Gdy leżałam w łóżku, dostałam wiadomość, wysłał mi ją Czarek, chciał się spotkać ponownie...

## Rozdział 20 - Historia pewnej miłości.

Pewnie nie muszę wam tłumaczyć co się działo dalej? Chociaż nie, wypadało by kilka słów wyjaśnień. Otóż ja i Czarek coraz bardziej się kochaliśmy, wszystkie gadzety do zabaw w dzieciaka schowałam do kuferka, co prawda ten kuferek jest w naszym nowym mieszkaniu, które wynajęliśmy zaraz po ślubie, ale jakoś nie szybko do niego zajrzę. Obecnie mam już trzydzieści lat, od kilku tygodni jestem w ciąży, dlatego też tak jak mogę, szykuję się do życiowej roli, będę w końcu mamą. Co się stało? Dalej nie wiecie co do tego doprowadziło? Pamiętacie jeszcze końcówkę poprzedniego rozdziału? Czarek napisał do mnie o spotkaniu. Chłopak przyszedł do mnie, kiedy byłam w pracy. Nie wiem co mnie podkusiło, ale uprawialiśmy seks w bibliotece, za półkami. To była chwila, nie wahaliśmy się, musiałam to zrobić w tym miejscu i z tym chłopakiem. Cezary ściągnął ze mnie spodnie i majtki, następnie włożył "kawałek siebie" w moje ciało i tak się zaczęło, nasi rodzice szybko urządzili wesele i tak już sobie mieszkamy razem we dwoje.

Pewnego jesiennego dnia nasze szczęście skończyło się, a wszystko wystartowało, gdy zwolnili mnie z pracy, czyszczenie personelu dopadło również mnie. Wróciłam do domu, nie wiedziałam co mam ze sobą zrobić, przyjrzałam się kuferkowi, w którym miałam kilka sztuk Seni Plus, smoczek, butelkę oraz ubranka dla ludzi lubiących czuć się jak dziecko, czyli body i śpioszki. Wiedziałam, że dziś się złamię. Walczyłam z silną pokusą ssania smoczka oraz moczenia pampersa. Wyciągnęłam kuferek i postawiłam go w pokoju, usiadłam po Turecku i zaczęłam przyglądać się dla tego drewnianego pudła, z niezwykłą zawartością. Przez moją głowę przelato się wiele myśli. Otworzyć? Nie otworzyć? Otworzę, będzie dobrze, chociaż nie, już mi to nie potrzebne. Tak było przez następną godzinę. Mijały kolejne minuty, w końcu zdecydowałam się otworzyć kuferek, moim oczom ukazała się cała paczka Seni Plus, smoczek, butelka i moje stare ubranka, kuferek zamknęłam w swoim pokoju, sprawdziłam godzinę, miałam jeszcze czas, dlatego też zamknęłam się w sypialni, oczywiście użyłam zamku w drzwiach. Rozebrałam się do naga, rozerwałam paczkę pampersów i jedną pieluchę rzuciłam na łóżko. Położyłam się na miękkiej pieluszcze, przełożyłam przednią stronę nad moim kroczem i zapięłam przylepce. Lekko pomasaowałam się po pampersie, było mi przyjemnie, czułam się jak dawniej, wspaniale, brakowało mi tego wspaniałego uczucia. Włożyłam jeszcze body i śpiocha, było mi ciepłutko, całość dopełnił smoczek. Byłam już "pełną dzidzią", poszłam z butelką do kuchni, zrobiłam sobie herbatę i wróciłam do pokoju. Położyłam się na naszym łożu małżeńskim, smoczek położyłam na poduszce, zaczęłam pić herbatkę, myślałam o wszystkim, ale na pierwszym miejscu stała myśl, która mówiła, że Czarek nie może mnie zobaczyć. Wiedziałam jakie podejście do życia ma mój facet, dlatego też tego typu zabawy musiały pozostać w ukryciu.

Po zabawach sprzątnęłam wszystko, kuferek ukryłam w szafie. Włożyłam sobie pieluszkę przed snem i koszulę nocną, położyłam się do łóżka. Czarek położył się obok, rękę położył na mojej talii, czułam, że jego duża, męska dłoń jedzenie coraz niżej, jeszcze kilka centymetrów i dotknąłby mojego pampersa, lekko klepnęłam go w dłoń i użyłam najlepszego wykrętu, czyli "ból głowy". Mój mąż nie był zadowolony, przekręcił się na drugi bok, a po chwili chrapał jak stary traktor, ja masowałam się po pampersie, który po chwili był już mokrym pampersiem...

## Rozdział 21 - Leć jak ptak.

Obudziłam się wcześniej rano, Czarka już nie było. Chciałam wstać z łóżka, w celu pójścia do łazienki, ale to chyba nie miało sensu, rozłożyłam się na łóżku i zaczęłam popuszczać. Było mi ciepło i miło, mocz delikatnie przepływał po moim kroczu, mały strumyk nie robił hałasu, czułam się wyjątkowo, obłądnie wręcz. W końcu musiałam wstać, bo leżenie ciągle na łóżku, nie miało żadnego sensu, postanowiłam się dziś bawić na całego, zaplanowałam też napisać do Pauliny, mam nadzieję, że jeszcze mnie pamięta, minęło kilka lat, ale to co razem przeżyliśmy chyba nie było trudne do zapamiętania, przecież to niesamowita przygoda. Do buzi włożyłam sobie smoczek, wzięłam butelkę i poszłam w stronę jadalni, która była na przeciw schodów, prowadzących na dół. Weszłam do kuchni, doznałam małego szoku, bo na przy stole siedział Czarek, patrzył na mnie z wielkim obrzydzeniem, pił też poranną kawę, ale nie mógł przemilczeć.

- Co ty wyrabiasz? Chora na umyśle jesteś? - Zapytał z wielkimi wyrzutami Czarek, uderzając ręką w stół.

- Ja... myślałam, że zrozumiesz. - Kompletnie nie wiedziałam co mam powiedzieć, czułam się żałosna, bo to może oznaczać koniec długiego związku.

- Co zrozumiesz? Że moja żona jest upośledzona umysłowo? Może liczyłaś, że jeszcze będę Ci podcierał tyłek i usypiał?! - Wykrzykiwał Czarek, machając ręką.

- Nie, ja po prostu...

- Po prostu koniec, wynocha do przedszkola! - Krzyknął kolejny raz, ale te słowa doprowadziły, że łzy popłynęły po moich policzkach.

- Nie dam się wyrzucić, mam takie samo prawo do tego mieszkania jak i ty. - Broniałam się tym, czym mogłam.

- To ja się wyniosę, nie będę mieszkał z czymś takim jak ty, po prostu brzydzę się tobą, czuję się jakbym był jakimś pedofilem, gardzę czymś takim! - Atakował mnie nadal, a ja wyłam jak bóbr.

Czarek wyszedł z kuchni, podbiegłam do niego i zaczęłam go ciągnąć za rękę, nie chciałam by odchodził, liczyłam na jakąś ugodę, mogłabym się bawić w dużą dzidzię nawet raz w tygodniu, ale nich mnie nie zostawia. Czarek złapał mnie za ramiona, siłowałam się z nim, starałam się użyć całej siły, ale on był silniejszy, odepchnął mnie, zrobiłam krok w tył i poślizgnęłam się, leciałam ze schodów, wszystko działo się bardzo szybko, po prostu walnęłam ciałem o drewniane schody, stoczyłam się na sam dół, obraz przed oczami był bardzo niewyraźny, zamknęłam oczy. Miałam wrażenie, że umieram, to nie było przyjemne uczucie...

## Rozdział 22 - Duża zmiana i jest problem.

Otworzyłam oczy, rozejrzałam się w około, wszystko było jakieś inne. Leżałam jakoś wysoko, podniosłam głowę i spojrzałam w dół. Biały pokój, dwa drewniane biurka i łóżko piętrowe, czułam się jakoś dziwnie. Zastanawiałam się co ja tu robię, zesłam z łóżka, podeszłam do lustra i doznałam szoku. Moje odbicie... nie było moje. Długie, czarne włosy, brązowe oczy i szczupła sylwetka, do tego byłam niższa. W pokoju miałam łazienkę, weszłam tam, duża wanna, umywalka oraz kosz na brudną bieliznę i ubrania. Coraz bardziej mi się nie podobało, nie wiedziałam, gdzie jestem, do tego ubrana byłam w czerwoną koszulę nocną. Na dolnym łóżku nie było nikogo, łożo było pościelone. Wyjrzałam przez okno, duży, ogrodzony plac z pełnym wyposażeniem, huśtawki, zjeżdżalnie, piaskownice, po prostu wszystko, okolica wydawała mi się znajoma, chociaż nie byłam co to za budynek. Wyszłam z pokoju, wtedy podeszła do mnie siostra zakonna, była starszą kobietą, chwyciła mnie za rękę.

- A ty moja Panno nie masz dziś przydzielonego dyżuru na stołówce? - Zapytała zakonnica, marszcząc brwi.

- Ja? - Zapytałam niepewnie. - Co ja tu robię? - Zadałam kolejne pytanie, nie myślałam logicznie, bałam się już.

- Tak, ty Asiu, ja na prawdę nie mam ochoty Cię upominać, zawsze jesteś na czas, jeśli masz dyżur. Kochanie, to jest sierociniec i tu każdy ma obowiązki. Nie udawaj głupiej, bo na to nie ma miejsca. Ubierz się i idź pomagać robić śniadanie. Wszyscy już czekają.

Wróciłam do pokoju, ubrałam się w czerwoną koszulkę, dzinsy i klapki, włosy związałam w kucyk. Nadal zastanawiałam się co się stało, nie byłam pewna, na razie musiałam jednak wykonywać polecenia i udawać tą całą Aśkę. Chodziłam po dziwnych korytarzach, w końcu dotarłam do jadalni, weszłam do kuchni, podeszła do mnie mała dziewczynka, miała około dziesięć lat, średniej długości włosy zasłaniały jej twarz, miała ładne różowe policzki, ubrana w różowy sweterek i spódniczkę, patrzyła na mnie swoimi wielkimi oczami.

- Chodź robić kanapki. Pamiętaj, dziś mają być z sałatą i serem. - Powiedziała słodkim głosem dziewczynka, podając mi nóż.

- Dziękuję, pomogę. A ty... jak się nazywasz? - Zapytałam niepewnie, ale nie mogłam zrobić nic innego.

- Asia, nie żartuj to, ja Magda, zawsze pomagasz mi w lekcjach. - Odpowiedziała mała dziewczynka z uśmiechem na twarzy.

Zaczęłam smarować kanapki i kłaść je na talerz, pomagało mi jeszcze kilka osób, szybko wydawaliśmy posiłki, by na końcu zjeść sami. Kanapki były dobre, chociaż produkty z najniższej półki, nic dziwnego, sierociniec nie grzeszą pieniędzmi. Kończyłam właśnie dopijać herbatę, następnie szłam w stronę swojego pokoju. Zobaczyłam pokój najmniejszych dzieci, które jeszcze nie chodzą, nie wiem co mnie podkusiło, ale weszłam tam. Rozejrzałam się, wszędzie były pampersy, jakieś ubranka i tym podobne gadzety. Rozejrzałam się jeszcze raz, wyjrzałam za drzwi, nikogo nie było, wzięłam do ręki jednego pampersa, niestety, były to najmniejsze rozmiary, dlatego nie mogłam sobie pozwolić na zabawę w Age Play. Wróciłam do swojego pokoju, usiadłam na łóżku, a do pokoju weszła moja lokatorka, była to mała Magda, która usiadła przy biurku i zaczęła coś rysować kredkami świecowymi. Ja leżałam na łóżku, zastanawiałam się co muszę zrobić, bo wygląda na to, że ktoś może żyć w moim ciele, jeśli "Karolina" nie umarła, wtedy na zawsze zostanę Joanną...

## Rozdział 23 - Zasikana pościel.

Cały dzień siedziałam na łóżku, rozmyślając nad tym co muszę zrobić, żeby znowu być Karoliną o ile jeszcze nie pochowali mnie, bo ja teoretycznie nie żyję. Oczywiście pomagałam przy obiedzie i kolacji, musiałam obierać ziemniaki, mieszać zupę, potem kroić szynkę, czyli typowe czynności dzieci z sierocińca, które muszą wysłuchiwać wszystkich, ale to wszystkich poleceń. Wieczorem położyłam się spać, zastanawiając się, co ze mną będzie, ale nic nie przychodziło mi do głowy. Powoli wchodziłam w świat snu, czułam, że coś mnie goni, uciekałam, ale nawet nie wiem przed czym. Zerwałam się z łóżka, odetchnęłam z wielką ulgą. Ocknęłam się już do końca, wtedy poczułam przyjemne ciepło między nogami, dotknęłam pościeli, była mokra i wilgotna, nic dziwnego, ja się po prostu posiadałam przez sen, gdyby to było na facebooku, kliknęłam bym "Lubię to!", ale niestety, musiałam się cieszyć potajemnie, pełnoletność w głowie a tu takie przygody, to jest dopiero zabawa. Położyłam się na łóżku i zasnęłam kolejny raz.

Obudziło mnie szarpanie za nogę, otworzyłam oczy, kołdry nie było, a ja z wielką plamą między nogami leżałam na łóżku, na przeciw zakonnicy, która patrzyła na mnie wytrzeszczonymi oczami, jej mina była nijaka. Zeszłam z łóżka, było mi wstyd jak nie wiem co, ale liczyłam na przychyłość siostry zakonnej, w końcu jest "duchowną", więc raczej nie zamknie mnie w izolatce. Myliłam się, po której chwili siedziałam właśnie w izolatce, na początek dostałam wiadro zimnej wody z mydłem, która zmoczyła całe moje ciało. Chwilę później zakonnica rzuciła mi pampersa Seni Plus, stanik i czarną koszulkę, która dla mnie była prawie jak sukienka. Nogi miałam skute łańcuchem, dlatego bieganie nie wchodziło w grę, musiałam chodzić jak więzień, ale pomieszczenie było małe, więc na jakieś długie spacerki nie było co liczyć. Wszędzie było ciemno, jedynym źródłem światła była duża świeca. Na podłodze zobaczyłam jakiś kartonik, dowód osobisty, podeszłam i podniosłam go, oniemiałam. Na zdjęciu była ta dziewczyna, znaczy ja, po tej zmianie ciała, wyglądało na to, że miałam osiemnaście lat, byłam w szoku. Czułam, że zakonnice maczały palce w mojej zmianie ciała, tylko jak?

## Rozdział 24 - Wolność obiecana.

Udało mi się zasnąć, długo zajęło mi zasypianie, bo łóżko, a dokładnie kawałek dywanu, nie było wygodne, przeciwnie wręcz, twarde jak cholera. Przespałam noc, mimo iż budziłam się co chwila, to nie mogłam powiedzieć, że się nie wyspałam. W tak małym pomieszczeniu na prawdę człowiek traci energię, zmysły, nie mówiąc już o rachubie czasu, bo wszystko zleciało jak z bicia trzasnął. Momentami chciałam stracić świadomość, to było by o wiele wygodniejsze niż siedzenie w ciemnym, małym pomieszczeniu przy głupiej świecy. Wiele myśli przeszły przez moją głowę, momentami czułam jak mój mózg przegrzewa się, wtedy opadałam na podłogę, zasypiałam na marne dziesięć minut, by po chwili obudzić się w wielkim amoku i zastanawiać się, gdzie jestem i co robię w tym miejscu. Kilka razy popuściłam w pampersa, to było jednak specyficzne uklucie. Zwykle mokra pieluszka sprawiała mi wiele przyjemności, niestety na zimnym betonie szybko robiła się zimna, wilgotna i lekko paskudna, ale nie zamierzałam biegać z gołym tyłkiem. Mniejsza o moje przeżycia, których do śmierci nie zapomnę. Obudziłam się o... nie wiem, po prostu się obudziłam, a dokładniej obudziło mnie schodzenie po schodach. Od razu miałam złe przeczucia, chciałam uciekać, ale nie było, gdzie, zbyt mało miejsca. Dłonie położyłam na pampersie, sama nie wiem czemu, tak po prostu wyszło. Światło się zapaliło, a ja zobaczyłam cień czegoś podobnego do pingwina, wiedziałam, że to była zakonnica. Wstałam z połogi, nie mogłam robić dużych kroków, mimo to zbliżyłam się do drzwi i krat. Na przeciw mnie stała zakonnica, która trzymała niebieską tacę z jedzeniem oraz jakieś dziwne gadżety i pampersa. Drzwi się otworzyły, do izolatki weszła zakonnica, która na szyję włożyła mi obrozę i smycz. Zastanawiałam się o co chodzi z tym wszystkim, ale nie chciałam się odzywać. Zakonnica zerwała ze mnie pampersa, rzucając nim we mnie, oblała mnie butelką wody po miejscach intymnych i sypnęła na mnie mąką, by założyć mi czystą pieluchę. Nadal nie wiedziałam o co chodzi z tą smyczą, po chwili zobaczyłam jednak psią miskę, spojrzałam co w niej było. Ucieszyłam się, gdyż głód na prawdę dawał mi się we znaki, a w misce była zupka "chińska". Zaczęłam jeść jak pies, to było upokarzające, ale w tej chwili nie zależało mi na tym, bo głód był silniejszy od ludzkiej dumy. Gdy zjadłam zupkę, zakonnica zaczęła ciągnąć mnie w stronę wyjścia ucieszyłam się, bo liczyłam na odrobinę światła i świeżego powietrza, udało się, szłam przed zakonnica jak pies, z tą różnicą, że na dwóch nogach. Wszyscy patrzyli się na mnie jak na wariatkę, ale po tak długiej nocy w ciemnym i małym pomieszczeniu, człowiek na świat patrzy inaczej. Zauważyłam, że zakonnica ma przy pasku klucze, wiedziałam, że muszę je zdobyć, żeby uciec i znaleźć sobie bezpieczne miejsce, gdzie w spokoju odnajdę swoje dawne ciało i znów będę Karoliną, a nie jakąś tam Aśką z domu dziecka, którego strzegą szalone zakonnice. Niestety wszystko co dobre, musi się kiedyś skończyć, zostałam zaprowadzona do czegoś w postaci garażu, miejsca miałam więcej, ale tutaj było zdecydowanie więcej możliwości. Zakonnica bez słowa zamknęła drzwi, światło zgasło, słyszałam jeszcze tylko dźwięk zamykanego zamka. Fakt, że nie było łóżka, tylko dziecięca kołyska, a w około pełno narzędzi. Odpięto mi smycz, do buzi dostałam smoczka, w łódeczku czekała już butelka, co prawda pusta, ale była. Na stoliku, gdzie paliła się świeca, wypatrzyłam oranżady i otwieracz, nie czekałam, otworzyłam jedną i przelałam ją sobie do butelki ze smoczkiem, miałam ochotę na spożycie napoju właśnie z takiego naczynia, jeśli można to tak nazwać. W pokoju było ciemno, dotykałam wszystkiego wpadło mi w ręce, by dość do łódeczka, weszłam do środka, przez dużą szczelinę, między barierkami. Położyłam się na twardym materacu, nie było kołdry ani poduszki, po prostu bieda jakich mało. Piłam przez smoczek, niestety, gdy się poruszałam, czułam ból na szyi, nic dziwnego, zapiętą miałam psią obrozę. Myślałam nad zdjęciem tej głupiej obroży, ale to nie był dobry pomysł, gdybym zdjęła tą "ozdóbkę", mogłabym otrzymać jeszcze gorszą karę niż pampersy z dodatkiem zabawy w psa. Inaczej wszystko wyglądałoby, gdybym bawiła się dobrowolnie, a nie była do tego zmuszona, przez chorą zakonnice, ale cóż, lepiej się nie kłócić. Położyłam się spać, przez głowę przeszło mi jeszcze sporo myśli, każda myśl przynosiła nowe, ciekawe fantazje, niestety to nie było nic miłego, bałam się zasnąć, bo wiedziałam, że się obudzę i znów czeka mnie coś nieprzyjemnego, jakieś poniżenie, nie chciałam tego, liczyłam, że po prostu śnię, że gdy za chwilę się obudzę znów będę w swoich śpioszkach, w domu mamy, niestety, tylko się oszukiwałam...



## Rozdział 25 - No to hop...

Obudziłam się bardzo gwałtownie, bo wypadłam przez dziurę w łóżeczku, głową uderzyłam o podłogę, ale nie dostałam żadnych halucynacji czy coś w tym stylu, po prostu bolała mnie głowa. Podniosłam się i otrzępałam z okruszków, wyjrzałam przez okno, padał deszcz i liście były brązowe, żółte i czerwone. Zjawisko za oknem mnie zaszokowało, jeszcze wczoraj była wiosna, kwiaty dopiero co zaczęły się pokazywać, trawa była jeszcze delikatna. Rozebrałam się, musiałam zmienić pampersa. Wyciągnęłam jedną pieluchę z paczki, przewinęłam się bardzo dokładnie, następnie włożyłam body, które leżały obok opakowania po pieluchach. Podeszłam do drzwi, by nasłuchiwać czy nikt nie idzie, przypadkiem oparłam się o klamkę i przewróciłam się razem z drzwiami. Kolejny raz doznałam szoku, trochę jakby kopnął mnie prąd. Cały budynek wydawał się być bardzo zniszczony, weszłam po schodach na górę, otworzyłam białe drzwi. Byłam na piętrze sierocińca, ale to co zobaczyłam zadziwiło mnie. Panele na podłodze były częściowo wyrwane, ściany były pomalowane jakąś farbą, namazane przekleństwa oraz jakieś podpisy typu "CHWDP". Ruszyłam dalej w kierunku pokoju, gdzie nocowałam pierwszej nocy, łóżka były zniszczone, spali na nich bezdomni, jakieś zwierzęta, w pokojach były szczury, myszy i pająki. Weszłam do "swojego" pokoju, był tam okropny syf, ale szafka z rzeczami się uchowała, włożyłam różową bluzkę z kapturem, która była z jakimiś czarnymi sercami na brzuchu, dżinsy, oraz skarpetki, rzuciłam na siebie jeszcze kurtkę dżinsową bez rękawków. Buty również znalazłam, miałam szczęście, że bezdomni nie rozkradli wszystkiego. Po drodze znalazłam torbę, wzięłam do niej smoczek, butelkę, pampersy oraz kilka ubrań. Ruszyłam w stronę drzwi wyjściowych, ale ich brak nie zaskoczył mnie, przed wyjściem siedziała jednak starsza kobieta, ubrana w kompletne łachy, skarpetki miała dwie inne, na głowę jakąś starą chustę.

- Przepraszam. Co tu się stało? - Zapytałam spokojnie, lekko kucając obok tej kobiety.
- Tutaj? W tym miejscu? Tu, gdzie jesteśmy? - Pytała ochrypniętym głosem kobieta.
- Tak właśnie. - Niecierpliwie odpowiedziałam.
- To miejsce zostało zamknięte kilka tygodni temu, okoliczni alkoholicy oraz bezdomni zrobili tu swoją siedzibę, by przeczekać tutaj, ale tak na prawdę chodziło tylko o mieszkanie za darmo.
- Czemu zamknęli sierociniec? - Kontynuowałam serię pytań, marszcząc przy tym czoło.
- Nic dziwnego moje dziecko, tutaj działy się złe rzeczy, jeśli któraś z dziewczyn zaszła w ciążę, to jej dziecko zniknęło zaraz po porodzie, ona z resztą też. - Odpowiedziała w przerażeniu w głosie kobieta.
- Dzieci ginęły tu w różnych, dziwnych okolicznościach, ludzie mówią, że są one zakopane za domem, taki zbiorowy grób, inni mówią, że ciała zostały spalone, a ja sama nie wiem co o tym myśleć. - W tym momencie zrobiło mi się gorąco. - Jeśli nie masz gdzie się podziać, zostań tutaj, miejsce się dla Ciebie znajdzie.
- Pomyślę nad tym, dziękuję za wszystko. Wszystkiego dobrego.

Wysłam przed sierociniec, było ponuro, prawie że łyse drzewa i mocna ulewa nie dodawały mi otuchy, wręcz przeciwnie, miałam wrażenie, że robi się nieciekawie. Szłam prosto przed siebie, aż dotarłam do pobliskiego parku, przypominał on ten, w którym pierwszy raz narobiłam w majtki, kiedy wszystko się zaczęło. W parku było pełno łysej drzew, usiadłam na starej ławce, nie wiedziałam co ze mną będzie, liczyłam na to, że ktoś mi pomoże. Rozplakałam się z bezsilności, wtedy obok mnie usiadło starsze małżeństwo, wyglądali na miłych ludzi, mężczyzna był grubszy, miał siwą brodę, wąsy i włosy, kobieta zaś była szczuplej postury, nie miałam brody i wąsów, na głowie miała długie, czarne włosy do ramion...

## Rozdział 26 - Tak bardzo dziwnie...

Wiatr zwiewał mi włosy z twarzy, poczułam kilka kropel deszczu na twarzy, ale to nie było ważne w tym momencie. Starsza kobieta złapała mnie za ramię. Czułam ciepło jej dłoni, zaczęłam się uspokajać, przestałam płakać, spoglądałam tylko na starszych ludzi, byłam bardzo zaskoczona, że obcy ludzie podchodzą do mnie i tak po prostu łapią mnie za ramię.

- Czy możemy Ci jakoś pomóc? - Zapytała starsza kobieta, patrząc mi w oczy, swoim bardzo przyjaznym spojrzeniem.

- Chyba nie mogą mi Państwo pomóc. - Odpowiedziałam zdołowanym głosem.

- Opowiedz nam co się z tobą stało? - Z czułością w głowie posiedziała kobieta, głaszcząc mnie po ramieniu.

- Nie wiem jak, ale wylądowałam w głupim sierocińcu, a teraz po prostu nie mam, gdzie mieszkać, gdzie się podziąć. - Tłumaczyłam swoją sytuację, a lzy kolejny raz napływały mi do oczu.

- Pomożemy Ci, weźmiemy Cię ze sobą. Chciałabyś?

- Jeśli to nie kłopot, to chętnie. - Ucieszona odpowiedziałam, lepiej trafić nie mogłam. Normalny dom, zawsze będzie lepszy niż ławka w parku.

Tak właśnie znalazłam sobie zakwaterowanie u starszego małżeństwa. Pojechaliśmy starym Fiatem, słynnym, wiśniowym "maluchem". Dojechaliśmy na obrzeża miasta, wjechaliśmy na małe podwórko, patrzyłam na średniej wielkości dom. Biały domek, na podwórku pełnym drzew. Trzymałam swoją torbę w prawej ręce, ale gospodarz wziął ją ode mnie i zaprosił do domu. Mieszkanie było skromnie urządzone, drewniane schody prowadzące na górę wydały mi się jakies dziwne, ale stwierdziłam, że to nie ma żadnego znaczenia, pod schodami był mój pokój, który dostałam od starego małżeństwa, ucieszyłam się, że mam, gdzie mieszkać, najgorszy był chyba brak ubrań, ale można się było obejść bez tego, przynajmniej przez pierwsze dni. Starsza kobieta poinformowała mnie o tym, że przy kolacji będzie chciała bym opowiedziała swoją historię, zastanawiałam się co powiem, nie chciałam ich przestraszyć jakąś chorą opowieścią o zmianie ciała, ale chyba nie było innego wyjścia. Usiadłam na łóżku pod schodami, miałam tam małą półkę, włożyłam tam pampersy, smoczek, butelkę, zdjęłam też spodnie, więc siedziałam w samych bodach, położyłam się na łóżku. Wysikałam się w pampersa, a mocz rozgrzał moją pupę. Nie czekałam, wzięłam jednego pampersa w dłoń i poszłam do łazienki, unyłam się, przewinęłam i weszłam do kuchni, gdzie była gospodyni, która szykowała kolację.

- Przepraszam. Mam małą prośbę, bo ja... - Lekko się zawahałam, gdy starsza Pani spojrzała na moje zgrubienie między nogami. - Nie mam żadnych ubrań. - Dokończyłam po chwili. - Znajdzie się coś dla mnie?

- Oczywiście. Mów mi Ciociu, a dla mojego męża wujku, tak będzie bardziej rodzinnie. Ale ty chyba jeszcze jednej rzeczy potrzebujesz? Nosisz pampersy?

- Tak, jest taki problem... - Nie dokończyłam zdania, bo "ciocia" przerwała mi moje tłumaczenie.

- Z pęcherzem? Nasza córka, świętej pamięci niestety, też miała.

- Przepraszam, że pytam. Co się z nią stało? - Zapytałam niepewnie.

- Była chora, upośledzona, do tego problemy z oddychaniem, zmarła w ciężkich bólach, ale cóż. Takie życie. Pampersy są na górze, piętro było dla córki, pampersy i ubrania są w dużym pokoju, możesz śmiało brać wszystko co chcesz.

- Dziękuję, może pomóc? - Zapytałam z grzeczności, ale nie miałam ochoty pomagać w kuchni, nigdy mnie nie kręciło gotowanie.

- Nie ma takiej potrzeby, odpoczywaj słoneczko. - Odpowiedziała starsza kobieta, a ja wróciłam do komórki pod schodami. Położyłam się na łóżku, do buzi włożyłam smoczka, a mokrego pampersa rzuciłam na podłogę, myślałam nad tym jak zacząć rozmawiać z małżeństwem, musiałam im wszystko dokładnie wytłumaczyć i przekonać, że nie jestem wariatką, ale może być różnie, najbardziej liczę na to, że mnie nie wyrzucą, albo nie wyślą do szpitala psychiatrycznego, bo nikogo nie zadziwi to, że zwariowałam, kiedy będę opowiadać takie głupoty wręcz, ale kto tego nie przeżył, nie uwierzy...

## Rozdział 27 - Ciekawa informacja.

Ktoś zapukał do drzwi mojego "pokoju", powiedziano mi że kolacja będzie za jakieś dwadzieścia minut, dlatego też wyszłam z pod schodów i weszłam na górę po potrzebne mi rzeczy, wzięłam trzy pary majtek, które miały na sobie jeszcze metki, widać tamta dziewczyna nie miała okazji ich założyć, ale cóż, jej strata, a mój zysk. Wzięłam spódnice, która sięgała do kolan, dwie pary dresów, oraz trzy koszulki i dwie pary skarpetek, które też miały jeszcze metki. Wróciłam do siebie, zdjęłam body, ubrałam sobie majtki i tą spódniczkę, która miała ładny wzór w czarno - białe paski, do tego czarna koszulka bez rękawków i mogłam spokojnie iść na kolację. Body zaniiosłam do łazienki, gdzie była pralka, wrzuciłam je do kosza na brudne ubrania i poszłam do salonu, gdzie miała odbyć się kolacja. Ciemne panele na podłodze, niebieskie ściany z jakimś brokatem i żyrandol połączony z wiatrakami, czyli wnętrze przyjemne. Usiadłam na fotelu przy drewnianym stoliku, gdzie stał talerz pełen kanapek oraz trzy nakrycia i dzbanek z herbatą. Chwilę potem dołączyli do mnie gospodarze domu, zaczęliśmy jeść kolację.

- To teraz, opowiedz nam wszystko. - Zaczął mężczyzna, tak zwany wujek, który nalewał wszystkim ciepłej herbaty.

- To dziwna historia, nieprawdopodobna wręcz, ale prawdziwa, słowo daję. Nazywam się Karolina, sama już nie wiem, ile mam lat. Zaczęło się od tego, że pracowałam w bibliotece. Jednego dnia była awaria toalet, gdy wracałam do domu nie wytrzymałam, zrobiłam w majtki, niestety była to potrzeba większego kalibru, nie wiem czemu, ale spodobało mi się to. Wiem, to chore, paskudne, ale przyciągnęło mnie to. Wszystko poszło w tym kierunku, że stałe zaczęłam nosić pampersy, zainteresowały mnie też smoczki, butelki dla dzieci oraz ubranka dziecięce w dużym rozmiarze. Po jakimś czasie poznałam fajnego faceta i moje zabawy odeszły w zapomnienie. Z czasem odezwały się stare wspomnienia, gdy mój facet zobaczył mnie, chciał odejść, próbowałam go zatrzymać, wtedy on pchnął mnie, a ja spadłam ze schodów. Straciłam przytomność i obudziłam się w innym ciele, w sierocińcu, tam niedługo nacieszyłam się normalnym życiem, bo drugiego dnia dostałam karę za zmożenie łóżka. Izolatka, następnego dnia noc w starym garażu, potem obudziłam się i sierocińca już nie było, a raczej nie było w nim nikogo, kto być powinien, sami dorośli, menele, wyrzutki społeczeństwa. Potem spotkałam państwa i jestem tutaj. To nieprawdopodobne, wiem, ale prawdziwe.

- Wierzę Ci, nie wyglądasz na wariatkę. - Powiedział wujek, a potem przełknął kawałek pomidora z kanapki. - Co chcesz teraz zrobić?

- Cofnąć się, wrócić tam, gdzie byłam, ale nie do męża, do rodziców. - Odpowiedziałam zmęczona swoją historią.

- Pomóc Ci może stara czarownica, mieszka przy lesie w małej drewnianej chatce, ludzie mówią, że jest zwariowana, ale ty... powiedzmy, że nie masz nic do stracenia. Dokończmy kolację, jutro rano powiem Ci jak dojść do niej. - Powiedział wujek i ugryzł kawałek kolejnej kanapki.

Po kolacji wróciłam do tej komórki pod schodami, do buzi włożyłam smoczek, następnie przykryłam się kołdrą i zamknęłam oczy, dawno już nie spałam w normalnym łóżku, w komórce pod schodami było chłodno, do tego zapach drewnianych schodów, na prawdę klimatyczne miejsce, świetne do czytania książek, ale na razie miałam coś ważniejszego do zrobienia, wrócić do swojego poprzedniego wcielenia...

## Rozdział 28 - Magia, tani kant.

Obudziłam się rano, narzuciłam na suchego pampersa jakieś majtki, spodnie dresowe i koszulkę. Nie było czasu na śniadanie, od razu wyruszyliśmy. Wujek i ja szliśmy, wspomagając się kosturami, na początku czułam się dziwnie, czułam niepokój, ale mroczny myśli zniknęły po chwili. Do lasu doszliśmy w jakąś godzinę, zanurzyliśmy się w głąb zbioru drzew, z daleka zauważyłam małą, drewnianą chatkę, otoczoną bagnami. Na szczęście do domku prowadził most z desek. Wujek złapał mnie za ramię, spojrzał mi w oczy.

- Dalej idziesz sama, pamiętaj jednak, żeby uważać.

Weszłam na most, z każdym kolejnym krokiem miałam więcej obaw, ale liczyłam na to, że uda mi się wrócić do poprzedniego wcielenia, do poprzedniego życia, gdzie wszystko nie jest takie pokręcone. W końcu udało mi się dotrzeć na mały taras, był tam drewniany stolik i jakaś beczka. Kosturem uderzyłam w stare, drewniane drzwi, które otworzyła mi staruszka, w płaszczu, nie wyglądała jak te wszystkie czarownice, chociaż była lekko przygarbiona. Złapała mnie za dłoń i lekko pociągnęła do domu. Jeden pokój, gdzie było łóżko, kominek, kociołek oraz stolik, wypełniony różnymi słoikami, w których były karaluchy, dżdżownice i tym podobne obrzydliwstwa. Usiadłam przy kominku, a starsza kobieta stanęła obok mnie.

- W czym mogę Ci pomóc? - Zapytała cichym głosem kobieta, mierząc mnie wzrokiem.

- Nie wiem czy mi Pani uwierzy, ale... zostałam pozbawiona swojego wcielenia. Ktoś przeniósł moją duszę, do innego ciała.

- Wiem o tym. - Spokojnie odpowiedziała staruszka.

- Jak to? - Zapytałam zdezorientowana, patrząc na starą czarownicę, która była bardzo spokojna.

- Po prostu, powiedzmy, że to magia. - Powiedziała kobieta, machając prawą ręką, zatrzymując dłoń na starych księgach.

- Co jeszcze Pani o mnie wie? - Spytałam, głównie po to by wiedzieć, że ta kobieta nie blefuje.

- W poprzednim wcieleniu pracowałaś jako bibliotekarka, nosisz pampersy, to chyba jakieś zбочenie, ale nie mnie Cię sądzić. - Kolejny raz, ze spokojem, czarownica zagięła mnie. - Chcesz wrócić do poprzedniego wcielenia?

- Tak, chcę! - Krzyknęłam.

- Spokojnie. To nie takie proste. Myślisz, że dasz radę bez podstawowego zaklęcia, oraz magicznego płaszcza?

- Nie wiem, chyba...

- Zginiesz bez wiedzy magicznej i płaszcza. Potrzebuję trzech składników, by stworzyć wywar, ale musisz wiedzieć, że jeśli jest za późno, to staniesz się całkiem inną osobą, albo trafisz do poprzedniego wcielenia z jakimiś dodatkami, takimi jak trzecie oko i tym podobne.

- Naucz mnie tych zaklęć, daj mi płaszcz, pomóż mi. - Mówiłam z bezsilnością w głosie.

- Oczywiście że pomogę, ale nie obiecuję, że się uda. Możesz zmienić ciało albo twoje poprzednie wcielenie będzie starsze lub młodsze. Zaczniemy już teraz.

Wyszliśmy za dom, na drzwi był zawieszony worek. Czarownica podała mi płaszcz, był czarny, na prawym ramieniu miałam czerwoną łatę. Stałam oddalona o jakieś dziesięć metrów od tego worka, zastanawiałam się, czego czarownica nauczy mnie.

- Zaczniemy od prostego zaklęcia odpychającego. Kiedy wypowiesz słowo "Eructo", twój przeciwnik zostanie wyrzucony na niewielką odległość.

- Dobrze, to próbujemy. Eructo! - Krzyknęłam i oderwałam się od podłogi. Leciałam kilka metrów w górę, by następnie spaść z pełną siłą na podłogę. Leżałam na deskach, po chwili jednak podniosłam się i chwiejnym krokiem podeszłam do miejsca, z którego mnie wyrwało.

- Z uczuciem! - Krzyknęła czarownica, uderzając moim kosturem o drewnianą podłogę.

- Eructo!

Dziwny promień światła wystrzelił z moich dłoni, ten promień był jak wąż, ale leciał niczym ptak. Czar uderzył w worek, który prawie że zerwał się ze sznura. Byłam dumna z siebie, czułam się silniejsza. Czarownica poklepała mnie po plecach. Powtórzyłam zaklęcie drugi raz, następnie uderzyłam magią w beczkę, która rozpadła się na kawałki. Czarownica dała mi pewne wskazówki, odnośnie trzech składników: Kory z drzewa Viscery, białych jagód oraz wody ze źródła Altar. Wzięłam torbę, którą dała mi czarownica, było tam kilka potrzebnych rzeczy, skorzystałam jeszcze z toalety, musiałam zdjąć pampersa, nie było możliwości, by sikać w niego, bo byłoby ciężko z higieną. Teraz jednak trzeba zająć się ważniejszą częścią zadania. Oczywiście wskazówki przydadzą się, wiedziałam, jak wszystko wygląda. Miałam dokładną mapę, wyruszyłam po korę z drzewa Viscery...

## Rozdział 29 - Jak te drzewa pięknie tańczą...

Wyruszyłam natychmiast, wspomagałam się drewnianym kosturem, by zaoszczędzić jak najwięcej sił. Szłam pięknym lasem, wiedziałam, gdzie mam iść, jak wygląda drzewo Viscery, dlatego tylko co chwila zerkalam na mapę. Spojrzałam w niebo, lekko się chmurzyło. Szłam dalej, zauważyłam kawałek dalej wielkie drzewo, to było świetne miejsce na ukrycie się przed nadchodzącym deszczem. Skupiłam się, lekko przykucnęłam i wystawiłam dłonie, celując na pień drzewa.

- Eructo! - Krzyknęłam, a promień światła uderzył w drzewo, robiąc w nim dziurę.

Zerwałam jeszcze dwie gałęzie z drzewa, weszłam do środka i zasłoniłam lekko wejście, płaszcz zastąpił mi kołdrę, a torba poduszkę. Położyłam się bez problemu, patrzyłam jak powoli rozpoczyna się ulewa, która zrywa grube gałęzie, tak jakby to były zapalki. Ja na szczęście miałam ciepło i sucho. Jak na złość, nie mogło być łatwo, dopadła mnie silna potrzeba skorzystania z toalety, siusiu napierało na barykadę, wiedziałam, że długo nie wytrzymam. Zdjęłam z siebie dolną część garderoby, by nie fatygować się z tym na dworze, wyskoczyłam z drzewa, przykucnęłam i zaczęłam sikać, deszcz padał na mnie, ale było mi wszystko jedno, czułam się wspaniale, wielka ulga po prostu. Gdy skończyłam wykonywać swoją potrzebę, szybko wróciłam do drzewa. Wejście znów zasłoniłam gałęziami.

Przykryłam się płaszczem, po chwili jednak zmęczenie dało o sobie znać, zasnęłam.

Obudziłam się bardzo wypoczęta, czasem dobrze jest spać na łonie natury. Zabrałam swoje rzeczy i wyszłam z drzewa. Chwyciłam za kostur i ruszyłam w dalszą pogoń za kawałkiem drzewa, który mógł zaważyć na moim dotychczasowym życiu. Szłam dalej, mijając różnorodne drzewa. Zauważyłam drewnianą chatkę, a obok niej pieńek, na którym ktoś rąbał drewno. Był to mężczyzna większych gabarytów, miał rudą, długą brodę połączoną z wąsami, ubrany w biały podkoszulek, miał koszulę i spodnie w szkocką kratę. Miałam lekkie obawy, w końcu gość miał siekiere, ale cóż, trzeba było ryzykować.

- Przepraszam! - Krzyknęłam, a mężczyzna spojrzał na mnie, następnie zmierzył mnie wzrokiem.

- Ta?

- Widzi Pan, poszukuję drzewa Viscery, jest mi bardzo potrzebne.

- A tak się składa, że mam takie drzewo i jest ono moje.

- Czy mogę wziąć kawałek?

- Niech no pomyślę... nie. Chociaż, możesz coś dla mnie zrobić.

- Co? Zrobię wszystko.

- Widzisz, Hans, czyli ja, nie miał dawno kobiety, bo żona, to już nie chce z Hansem "ten tego", a puki jej nie ma, to może ty byś z Hans 'em... ten tego.

- HUUU, dobrze, ale najpierw drzewo.

- Dobra. - Odpowiedział zadowolony facet, co chwile cmokając ustami.

Dostałam kawałek drzewa, faktycznie, było to właśnie to drzewo. Weszliśmy do chatki, Hans patrzył na mnie, gdy się rozbierał, widocznie oczekiwał tego samego, ja również się rozebrałam, ale zostawiłam sobie bluzkę.

- To jak to zrobimy? - Zapytałam, patrząc na starszego mężczyznę.

- No, ja to bym chciał... dominacji.

- Dominacji powiadasz? Dawaj mi tutaj swoje przybory.

Hans był dobrze zaopatrzony, miał kajdanki, sznurki oraz męski pasek cnoty. Na początku spięłam go kajdankami do łóżka, lekko kręcąc pupą przy jego twarzy, następnie założyłam mu pasek cnoty, oblizując przy tym usta. Chwilę potem związałam tego napalonego drwala, by na końcu zakneblować go. Ubrałam się z powrotem, zabrałam swoje rzeczy. Wyszłam z domu, ale krzyknęłam jeszcze.

- Dobrej zabawy Hans.

Uciekłam w dalsze poszukiwanie potrzebnych mi składników, przyszła pora na białe jagody, nie zerkalam, zaczęłam iść szybkim marszem, by zdążyć zrobić sobie jeszcze jakiś szalas, w końcu trzeba gdzieś przeczekać noc...

## Rozdział 30 - Biała siła

Jak wiecie ruszyłam w poszukiwaniu jagód, niestety przede mną długa droga, a nogi odmawiały posłuszeństwa. Jak każdy człowiek, musiałam zregenerować siły. Postanowiłam rozbić sobie mały obóz, znów zrobiłam dziurę w drzewie, by schować się tam w nocy, jak i przeczekać kolejny dzień. Ułożyłam ognisko, z torby wyciągnęłam paczkę zapalek. Miałam szczęście, ognisko szybko się rozpało. Po chwili jednak szczęście mnie opuściło, otóż poczułam silną potrzebę zrobienia kupy. No cóż, nie było wyjścia, zebrałam trzy wielkie liście, które były wielkości pudełka po gizie komputerowej. Zdjęłam spodnie i majtki, oparłam się o drzewo i zaczęłam przec, niestety nie było łatwo. Czułam silną potrzebę, ale nie mogłam się wypróżnić. Byłam zbyt wygodna, aby załatwić się byle gdzie. Stękałam coraz bardziej na twarzy zrobiłam się czerwona z tego małego wysiłku. Po kilku minutach męczarni, napierania i stękania, udało się załatwić. Twarda kupa wychodziła ze mnie, spadając na kępkę trawy. Gdy czułam się już pusta, podtarłam się dokładnie i włożyłam spodnie. Usiadłam przy ognisku, grzejąc się w jego ciepłe, zjadłam kromkę chleba i piłam wodę, patrząc na małe ognisko, które oświetlało mi ciemność nocy. Z czasem poczułam się zmęczona, wejście do drzewa zasłoniłam liściastymi gałęziami, ułożyłam się na ziemi, już miałam zasnąć, gdy pomyślałam o małym odprężeniu. Rękę położyłam na prawej piersi, następnie na lewej, po chwili moja dłoń jechała po brzuchu, wchodząc w spodnie, palcem wskazującym podniosłam przód majtek i wsunęłam tam rękę. Odetchnęłam głęboko, następnie zaczęłam masować się, był to niesamowity relaks, ale nie ukrywam, że o wiele fajniej robiło się to w pampersie wypełnionym kupą, albo chociaż bardzo mokrym.

Obudziłam się następnego dnia, byłam pełna energii, bo zasnęłam szybko, niestety nie byłam już zbyt świeża, jeszcze trochę i będą w okół mnie latać muchy. Nie miałam za wiele czasu, musiałam ruszyć w drogę. Poruszałam się zgodnie z mapą, z daleka zauważyłam wielkie pole, gdzie były nie tylko białe, ale i czarne jagody. Zbliżyłam się do pola, wtedy zza krzaka wyszła starsza kobieta, ubrana w łachmany, miała siwe włosy i pełno zmarszczek na twarzy. Patrzyłyśmy sobie w oczy, wzrok kobiety był przerażający, byłam gotowa użyć zaklęcia.

- Chcesz te jagody? - Zapytała kobieta, pokazując rękami na pole.
- Tak, są mi potrzebne. - Odpowiedziałam, bardzo nie pewna tego, co może się za chwile stać.
- To bierz, nikt ich nie pilnuje, więc spokojnie możesz sobie skubnąć kilka.

Byłam w wielkim szoku, ale po chwili dotarło do mnie to, że moja podróż została właśnie skrócona i to o spory czas. Ruszyłam w dalszą podróż, woda ze źródeł Altar sama się nie zdobędzie...

## Rozdział 31 - Wodne igraszki.

Las ciągnął się w nieskończoność, a ja szłam tam, gdzie nakazywała mi mapa. Postanowiłam zrobić sobie przerwę, usiadłam pod drzewem, zastanawiając się co by się stało, gdyby te czary nie udały się, po chwili jednak odgoniłam te myśli, przecież ta czarownica wiedziała co robi, znała się na tych czarach, dlatego też nie było obaw. Ruszyłam w dalszą drogę, zauważyłam betonową drogę, dwa metry dalej była wielka fosa. Za fosą znajdowała się woda ze źródła Altar. Rozejrzałam się dokładnie, obok mnie było tylko drzewo, znów usiadłam, opierając się o wielką roślinę, rozmyślając nad tym co mogę zrobić, przyglądałam się na drzewo, a po chwili uświadomiłam sobie, że przecież mogę się zamoczyć. Chciałam wejść do wody, wtedy zobaczyłam, że w wodzie jest pełno węgorzy, nie zamierzałam ryzykować, znów zaczynałam rozkminiać co mogę zrobić. Po chwili jednak stwierdziłam, że mogę wejść na drzewo, przejść po wielkiej gałęzi, a po chwili być już obok źródelka, zebrać dwie, a nawet trzy fiołki i wracać do czarownicy, która przywróci mnie do dawnego wcielenia. Wspięłam się po drzewie, następnie okrakiem usiadłam na wielkiej gałęzi i zaczęłam przesuwać się do przodu, pozycja niezbyt wygodna, ale czego się nie robi, by wrócić do dawnego wcielenia. Byłam już nad źródelkiem, zeskoczyłam z drzewa. Zebrałam trochę wody do filek, teraz czekała mnie jednak droga na drugą stronę. Otworzyłam torbę, w środku była lina, zarzuciłam ją na gałąź, by wciągnąć się na drzewo. Miałam już dość wszystkiego, przeszłam po drzewie, następnie zeszłam z drzewa i ruszyłam w drogę powrotną.

Droga powrotna zleciała mi całkiem szybko, nie robiłam postojów, bo stwierdziłam, że odpoczywać będę w swoim domu, zostawię Cezarego i zamieszkam sama, będę leżeć cały dzień, sikać w pieluszki i ssać smoczka tak długo, jak jeszcze żaden dorosły bobas nie ssał. Wróciłam do czarownicy, na początku musiałam doprowadzić się do porządku, po chwili jeździłam już na podłodze w kręgu, który został narysowany z pomocą białego proszku...



## Rozdział 32 - Raz, dwa i jest jak jest.

Tak jak mówiłam, siedziałam w kręgu narysowanym białym proszkiem, rozglądałam się w około, po pokoju krzątała się tylko czarownica, która robiła eliksir, który miał przewrócić mnie do dawnego życia. Po kilku minutach dostałam szklanekę magicznego wywaru. Czarownica pożegnała się ze mną i ostrzegła, że nie koniecznie wrócę do dawnej postaci, jest cień szansy, że będę zwierzęciem, ewentualnie będę młodsza o kilka, a nawet kilkanaście lat. Nie było już odwrotu, wypiliśmy napój, zaczęło robić mi się słabo, miałam ochotę się położyć, czarownica nadal mówiła zaklęcia, które miały wspomóc czar. Niestety, ale straciłam przytomność.

Przeniosłam się w inny wymiar, a przynajmniej tak mi się wydaje. spadałam w niebieskim wirze, który ciągnął się w nieskończoność, powoli czułam jakieś dziwne zmiany, które zachodzą w moim ciele, można powiedzieć, że czułam zmiany, które bardzo szybko nadchodzą. Z daleka widziałam, że wir ma już koniec, widziałam mój pokój, spadałam w jego kierunku, w końcu wypadłam z magicznego wiru. Wyleciałam przez portal z sufitu, który zaraz się zamknął, uderzyłam z całym impetem w podłogę. Do pokoju wbiegł tata.

- Co się dzieje? Nic Ci nie jest? - Pytał zaszokowany, zapalając światło. Widać było, że przestraszył się uderzenia, ale cóż. Niecodziennie słyszy się uderzenie w pokoju własnej córki. - Wszystko dobrze?  
- Tak, wszystko dobrze. - Wypaliłam na szybko. - Ja tu mieszkam? - Zapytałam, może i głupie to pytanie, ale musiałam znać odpowiedź.  
- Nie wydumiaj się, idź spać. - Odpowiedział oburzony pytaniem tata, który wyszedł z pokoju.

Czułam się jakoś dziwnie, na ścianie miałam wielkie, dwumetrowe lustro, wcześniej go nie było, ale jeśli tak wyglądają zmiany, to nie ma problemu, sama miałabym problem z uzbieraniem na tak fantastyczne lustro. Byłam w swojej różowej piżamie, zdjęłam górną część piżamy, miałam pod nią czarny stanik. Zdjęłam również stanik, moje piersi były takie jak kiedyś. Średniej wielkości piersi są świetne, dlatego cieszyłam się, że je zachowałam. Musiałam jeszcze sprawdzić moją "pipkę", czy nic się w niej nie zmieniło, liczyłam, że nie dojdzie tam jakaś grzybica, czy wielkie owłosienie. Zdjęłam spodenki od piżamy, miałam na sobie czarne majtki, które bardzo mnie uciskały, przyszła pora na wyrzucenie ich, zsunęłam majtki, moje krocze nie było takie jak dawniej, byłam w wielkim szoku, do oczu napływały mi łzy...

## Rozdział 33 - "Dziwadło".

Usiadłam na podłodze, majtki zdjęłam i rzuciłam na podłogę, nie wiedziałam co mam robić dalej. Przecież teraz do końca życia będę sama, kobieta z penisem... Tak, powróciłam do dawnego życia, ale niestety, moje krocze zostało zmienione. Można powiedzieć, że w majtkach miałam męskie ciało, to było okropne, chociaż lekko zaciekało mnie to teraz ze mną będzie. Sprawdziłam szafę, gdzie trzymałam pampersy, niestety nie było tam moich pieluch, smoczków, butelki, nie mówiąc o piżamkach. Ubrałam się w koszulę nocną i majtki, dziwnie się czułam, przyrodzenie między nogami było jakieś dziwne. Poszłam do kuchni, spojrzałam na kalendarz na ścianie, był mały problem, bo wygląda na to, że moja wpadka, która zapoczątkowała moje przygody jeszcze się nie wydarzyła, był dobry miesiąc przed tym feralnym zdarzeniem. Wróciłam na górę. Położyłam się z powrotem na łóżko, chwilę zastanawiałam się nad tym co teraz będzie, ale nie było sensowej wizji przyszłości, wszystko wyglądało jak dobry film przygodowo-erotyczny. Zasnęłam szybko, nie miałam wielu sił na to, by myśleć co ze mną będzie, wszystko się przecież wyjaśni niedługo.

Obudził mnie dźwięk budzika, wiedziałam, że czas iść do pracy. Ubrałam się w dżinsy, długą koszulkę i płaszcz. Na nogi wrzuciłam buty sportowe, w bibliotece można było ubierać się na luzie, więc ucieszyłam się. Zabrałam ze sobą plecak szkolny i portfel. Po drodze minęłam aptekę, miałam ochotę włożyć sobie pampersa, ale uznałam, że na to przyjdzie czas po pracy. Weszłam do swojej starej, dobrej biblioteki, znów mogłam zasiąść za biurkiem i spokojnie wypić poranną herbatkę. Na szczęście nie było ludzi, postanowiłam więc przymknąć na chwilę i skoczyć do łazienki. Weszłam do jednej z kabin, rozpięłam spodnie, już chciałam siadać, gdy spostrzegłam się, że przecież mogę sikać na stojąco. Wystawiłam penisa, trzymając go w prawej dłoni, o dziwo stał się nieco twardszy, zawsze ciekawiło mnie jak to jest, brzydko mówiąc "masturbować się w męski sposób", musiałam tego spróbować, dlatego po wysikaniu się, złapałam penisa prawą ręką. Zaczęłam się masturbować, było fajnie, nagle poczułam, że dochodzę, oparłam się o drzwi łazienki, poczułam cudowne uczucie w całym ciele, doszłam, a po chwili mój penis wystrzelił do muszli białą maź, to była sperma, ale jej nie zamierzałam już próbować, to było by bezsensowne i obleśne. Penis zrobił się miękki i zmniejszył się, poprawiłam spodnie i wróciłam do pracy. Przychodzili ludzie, więc nie było czasu na ponowną masturbację.

Po pracy ruszyłam w stronę domu. Szłam powoli, zahaczyłam jednak o aptekę. Minęłam mały korytarzyk i już byłam w pomieszczeniu. Przy kasie stała starsza kobieta, na głowie miała siwe włosy, spięte w kok, na nosie; duże okulary ze szkiełkami jak wieczka od słoika. Poprosiłam o paczkę pampersów Seni Plus, spokojnie zmieściłam małą paczkę do plecaka. Podziękowałam i wyszłam z apteki, wróciłam do domu, nie wiedziałam co ze sobą zrobić, dlatego też usiadłam przy komputerze. W Google wpisałam frazę "kobieta z penisem", niestety nie dowiedziałam się niczego sensownego, po chwili jednak wpadłam na ciekawy pomysł. Skoro nie mogłam tego zwalczyć, trzeba było z tego korzystać...

## Rozdział 34 - Nie ma lipy.

Poczułam wibracje pod głową, telefon trząsał się pod poduszką. Wyciągnęłam komórkę, następnie spojrzalam na godzinę, była 05:15, zwykle wstawałam w okolicach 07:00, ale dziś postanowiłam zahaczyć o plażę, by nieco się pobawić. Wzięłam plecak ze swoimi przyborami, niestety smoczków i butelek nie posiadałam, ale pieluchy w pełni wystarczą do dzisiejszego planu. Ubrałam się w różową sukienkę na ramiączkach, pod którą miałam dwie grube pieluchy. Oczywiście moje pampersy zostały zabezpieczone legginsami, które podwinęłam trochę nad kolanko. Wyszłam z domu, wsiadłam na rower i wyjechałam na plażę. W plecaku miałam wszystkie potrzebne rzeczy. Dostałam nawet erekcji, było to bardzo niewygodne, szczególnie gdy ma się na sobie dwie grube pieluchy, naciskające na krocze. Dojechałam na wyznaczone, przez siebie, miejsce. Byłam na małej wysepce, do której przechodziło się przez molo. Stałam pod drzewem, nie wiedziałam czy nie odjechać, ale to chyba nie miało sensu. Zdjęłam z siebie sukienkę, byłam bez biustonosza, podkoszulka, po prostu naga, w pewnym stopniu. Zdjęłam też legginsy i jednego pampersa. Chodziłam w samej pieluszcze po molo, w połowie drogi do brzegu poczułam potrzebę wysikania się. Rozluźniłam mięśnie, mocz zaczął rozchodzić się po pampersie. Penis stawał się coraz bardziej twardy, było mi przyjemnie, zrobiłam krok w tył i wpadłam do wody. Zanurzyłam się w zimnej wodzie. Wypłynęłam z pod wody, wypłułam wodę, która wleciała mi do ust, zrywało mnie na mocny kaszel. Skoro byłam już mokra, postanowiłam chwilę popływać, dopłynęłam do wysepki, następnie weszłam na molo, pampersa zdjęłam i wrzuciłam do kosza na śmieci, przymocowanego do drzewa, mój siusiak stał jak żołnierz, to głupie że ja, jako kobieta mam penisa, ale widać coś poszło nie tak, trudno się mówi. Oczywiście penis nie był mi obojętny, ale starałam się robić dobrą minę do złej gry, a nawet beznadziejnej bym powiedziała. Zobaczyłam samochód, który wjeżdża na plażę, wyszło z niego kilka osób, a ja schowałam się za drzewem. Ubrałam się w pampersa, stanik, następnie różowe majtki i legginsy z "motylkowym wzorem", potem koszulka z krótkim rękawkiem, z wzorkiem różowych ust na piersiach. Samochód odjechał, ja spakowałam resztę swoich rzeczy i poszłam do pracy. Byłam już pod budynkiem, wiał lekki wiatr, momentami miałam ciarki na plecach, usiadłam na ławce, bo do rozpoczęcia zmiany miałam jeszcze pół godziny. Przypomniłam sobie o tym że za Miejskim ośrodkiem kultury, gdzie mieści się moje miejsce pracy, jest sklep z rzeczami dla maluszków. Weszłam do sklepu, który był wyposażony we wszystko co potrzebne dla niemowlaka, dziecka w wieku przedszkolnym i nieco rzeczy dla mnie się znalazło, czyli smoczki i tym podobne. Przywitałam się z młodą ekspedientką o bardzo ładnej twarzy, miała czarne, długie włosy i brązowe oczy, była ubrana w legginsy, takie same jak moje, gdy spojrzalam na jej pupę, od razu rzuciło mi się w oczy małe zgrubienie. Czy to możliwe że ona też miała pieluchę? Nawet bardzo, znam się już na tym i potrafię rozpoznać takie "wypupienie". Postanowiłam jednak udawać że nic nie widzę. Poprosiłam o dwa smoczki Nuk 3, oraz butelkę z największym smoczkiem. Szybko dostałam o co prosiłam, zakupy zostały ładnie zapakowane w reklamówkę, następnie wrzuciłam je do torby, już miałam wychodzić ze sklepu, gdy usłyszałam jedno zdanie.

- Przepraszam. Czy Pani też? - Powiedziała Pani sprzedawczyni, ja zamarłam, stałam tyłem, otworzyłam usta z wrażenia, nie mogłam się ruszyć, czułam że moczę się ze strachu. - Pani też? - Zapytała kolejny raz sprzedawczyni.

Kobieta podeszła do mnie i chwyciła mnie za pośladek, którzy tak jak całe "siedzenie" został ukryty w pampersie, stałam zdezorientowana, sekunda mijala jak godzina, nie wiedziałam co powiedzieć. Dostałam jeszcze klapsa, postanowiłam pogadać z tą kobietą, bo chyba miałyśmy ze sobą coś wspólnego...

## Rozdział 35 - Rozmowa z Moniką.

Spojrzałam na kasjerkę, sekundy ciągnęły się niczym godziny. Patrzyłam na nią, a ona na mnie. Czułam, że czerwienię się na twarzy, broda lekko mi drżała. Chciałam uciekać, ale to nie miało sensu, wiedziałam, że i tak już wie.

- Tak. Adult Baby o to chodzi? - Zapytałam bardzo niepewnie, uśmiechając się nerwowo.
- Dokładnie. Pani też ma z tym sporo wspólnego? - Odpowiedziała kobieta. - Jestem Monika, od dawna praktykuję takie zabawy, nie tylko takie. Lubię odgrywać różne role. - Z uśmiechem mówiła kobieta, wystawiając do mnie dłoń.
- Karolina, miło mi. - Podałam rękę, poczułam lekki ucisk dłoni. Ucieszyłam się, bo w końcu będę miała kogoś do wspólnej zabawy.
- Miałabyś ochotę się spotkać w weekend? Mam małą posesję za miastem.
- Chętnie, jeśli to nie problem. - Niepewnie odpowiedziałam.
- Ależ żaden problem, przecież to sama przyjemność. Tylko jak możesz, to weź kaskę na jakieś pampersy. Przed wyjazdem trochę tego kupimy. Po weekendzie jest święto, wolne od pracy, pojedziemy w piątek wieczorem i w poniedziałkowy wieczór wrócimy. - Entuzjastycznie tłumaczyła Monika.
- Dobrze, ja muszę iść do pracy, potem przyjdę do Ciebie i ustalimy szczegóły.

Pożegnałam się z Moniką, była bardzo miła, od razu ją polubiłam, do tego szykował się ciekawy weekend. Najgorsze, że Monika nie wie o tym, że jestem dziewczyną z penisem i jak wiadomo, wcale się taka nie urodziłam, może okaże się być osobą tolerancyjną, powinna, przecież ma dosyć specyficzne hobby, tak jak i ja. Dzień w pracy mijał mi bardzo szybko, nie musiałam się przewijać na szczęście, bo nie sikałam dużo. Odwiedziłam za to wiele fajnych stronek o ABDL, przejrzałam wiele fotek. Jak tak teraz patrzę, to całe te Adult Baby ma swoje plusy, moje życie dzięki temu nie jest takie monotonne, do tego poznałam bardzo fajną dziewczynę, która również ma takie same zainteresowania.

\*\*\* \*\*

Kilka dni później, przyszedłam na umówione miejsce. Monika była posiadaczką dużego Hummer 'a w jasno zielonym kolorze, lubiłam duże samochody, dlatego ucieszyłam się na widok pojazdu. Ubrałam się bardzo na luzie, w dresy i koszulkę z krótkim rękawkiem, pod spodem miałam jedną pieluchę Seni Plus. Do plecaka wpakowałam sobie kilka swoich rzeczy, które będą mi potrzebne w najbliższym czasie. Monika odpaliła auto i ruszyliśmy w stronę apteki. Obie weszłyśmy i poprosiłyśmy o 4 paczki Super Seni. Wyjazd zapowiadał się ciekawie. Wyjechałyśmy po za miasto, na teren działkowy. Na samym końcu była duża działka, która należała do Moniki. Od razu mi się spodobało. Dwa duże drzewa, na nich dwa domki na drzewie, połączone tunelem. To raj dla dużych dzieciaków, w dodatku jest tam elektryczność. Pieluchy spakowałyśmy do reklamówek i weszłyśmy po drabinie. Domki w środku wydawały się większe niż od zewnątrz. Pierwsze pomieszczenie było kuchnią, gdzie stała mikrofalówka oraz czajnik elektryczny. Na szafce stały dwie butelki pięciolitrowe wypełnione wodą. Zaczął padać deszcz, ale byłyśmy schowane w domku, przeszłyśmy drewnianym tunelem, do drugiego pomieszczenia. Tam były dwa śpiwory i lampka. Zostawiłyśmy tam pampersy, smoczki, butelki i inne pierdoły. Przygotowałyśmy sobie po butelce ciepłej herbatki, usiadłyśmy w samych pampersach, ubrane w koszulki. Opowiedziałam swoją historię, potem Monika zaczęła opowiadać...

## Rozdział 36 - Monika nic nie ukrywa.

Światło lampki dodawało nam lekkiego klimatu, było bardzo tajemniczo do tego ta cisza w całym pomieszczeniu, na dworze zresztą też. Położyłam się na śpiworcu, smoczka od butelki włożyłam do buzi, zaczęłam ciągnąć herbatkę, która miała idealny smak, dobrze posłodzona z dodatkiem cytrynki, taką herbatę uwielbiałam. Monika zbierała się na odwagę, próbowała sklejać zdanie, ale było jej trudno, w końcu koleżanka wzięła głęboki oddech, napiła się herbatki i zaczęła mówić.

- Widzisz, nie jest mi łatwo. Wszystko zaczęło się, gdy byłam jeszcze w gimnazjum. Śnieg był już od dawna. Tego feralnego dnia biały puch padał jak szalony. Wracałam ze szkoły, pamiętam, że był to ostatni dzień przed feriami zimowymi. Jak każde dziecko, cieszyłam się tym, że będę miała trochę wolnego. Śnieg leciał mi do oczu, gdy szłam do domu. Przede mną jeszcze kilometr, a ja ledwo trzymałam potrzebę, gdyby to było siku, to zrobiłabym to w krzaczkach i byłoby po problemie, niestety, ale musiałam zrobić kupkę. W szkole zamówili pizzę na godzinie wychowawczej, z okazji ferii. Trafił mi się kawałek pizzy "4 sery" i "Pepperoni", to chyba te pikantne dodatki na drugim kawalku w połączeniu z zimną Pepsi dało negatywny rezultat. Zbliżałam się do mostu, przez który zawsze wracam do domu. Dwa kroki na moście i skuliłam się z bólu, uklękłam, broda mi zadrżała. Czułam, że już nie mogę. Nie było usprawiedliwienia, ja się po prostu narobiłam w majtki. Kupa rozplynęła mi się po białych majtkach, przeciekając do białych dżinsów. Popłakałam się i ruszyłam w stronę domu. Przeraziłam się tego co się ze mną stanie. Na szczęście w domu nie było macochy, a tato i tak zawsze wracał wieczorem. Oczywiście unyłam się, a brudne ubrania wyrzuciłam. Macocha nie zauważyła nawet że moje spodnie "zniknęły". Wieczorem musiałam porozmawiać z moją zmarłą mamą, oczywiście był to monolog, ale wiedziałam, że mama słucha mnie i jest ze mnie dumna. Ubrana byłam w różową piżamkę, położyłam się jak zawsze do łóżka. Rano doznałam szoku, piżamka w kroku była ciemno różowa, wilgotna i śmierdząca, nie mówiąc już o prześcieradelku. Udawałam, że nic się nie stało, mokre rzeczy wrzuciłam do pralki. Siedziałam sobie przy swojej ulubionej książce "Kłamczucha", zaczynałam ją kolejny raz, wtedy do pokoju weszła macocha, w rękę miała moją mokrą piżamę. Zapytała co to jest, nie odpowiedziałam, zostałam strzelona w twarz z "liścia", kolejny raz zostałam zapytana o to czemu moja piżama jest mokra. Popłakałam się, wtedy dowiedziałam się, że będę musiała nosić pieluchy, cały czas, jest to kara i zabezpieczenie łóżka. Przez ten incydent stałam się pośmiewiskiem w domu, musiałam sprzątać w samym pampersie i koszulce, było to dołujące, ale nie mogłam z tym nic zrobić. Gdy poszłam do liceum, byłam już przyzwyczajona do pampersów, nawet na wychowaniu fizycznym nie było z tym problemu. Na basem miałam założone specjalną pieluchę pod strojem. Na dzień kobiet dostałyśmy po smoczku, potem zaczęłam się interesować tematem i teraz jestem taka, jaka jestem. Prawda, że to ciekawa historia? - Z uśmiechem przytaknęłam. - No, to chyba tyle. Mogłabyś mi zmienić pieluszkę? Podczas tej opowieści nieco się zmoczyłam.

- Oczywiście, z wielką przyjemnością. - Odpowiedziałam entuzjastycznie.

Monika położyła się na śpiworze, wzięłam do ręki pieluchę Super Seni M, chusteczki i puder łagodzący. Rozpięłam pampersa koleżanki. Pielucha w środku była żółta i nie pachniała zbyt przyjemnie. Monika piła herbatkę przez smoczek. Zaczęłam wycierać koleżankę, była idealnie wydepilowana. Gdy muszelka mojej koleżanki była już czysta, lekko ją popieściłam, następnie wyciągnęłam z pod pupy koleżanki mokrą pieluszkę, zamieniając ją na świeżutką. Zapudrowałam pupę koleżanki, następnie zapięłam pampersa. Monika podziękowała mi buziakiem w prawy policzek. Chwilę potem poczułam, że Monika dotyka przodu mojego pampersa, wtedy przypomniałam sobie o moim wstydlwym problemie, jakim jest penis...

## Rozdział 37 - Ptaszek w opalach.

Nie wiedziałam co mam zrobić, Monika głaskała mnie po pampersie. Nie byłam pewna co się zaraz stanie, po chwili wszystko było jasne. Leżałam ze smoczkiem w buzi, patrzyłam na koleżankę. Liczyłam, że nie będzie miała nic przeciwko. Rzępy były już odpięte, wystarczyło przód pampersa położyć na podłogę, Monika spostrzegła moje zdenerwowanie, spojrzała na mnie dziwnym wzrokiem.

- Co? Masz coś do ukrycia? - Zapytała Monika, trzymając rękę na moim pampersie, co było lekko niezręczne w tym momencie, ale nie mogłam nic zrobić. - Powiedz, przecież mnie nie musisz się wstydzić. - Dopowiedziała Monika, głaskając mnie po policzku.

- Tak, ale nie to, że się wstydzę, bo prostu to intymna rzecz i nie chcę by nikt widział. - Odpowiedziałam krzywiąc się lekko, lzy troszkę naszły mi do oczu, ale trzymałam się dzielnie, nie miałam nic do stracenia... po za dobrym imieniem.

- Rozumiem. - Odpowiedziała Monika, następnie odkryła mojego pampers.

Wzrok Moniki był zabójczy, miała minę jakby ktoś wsadził jej węża do majtek albo jakiegoś pajaka. Ja również czułam się bardzo niezręcznie, nie cierpię takiego uczucia, mam wrażenie jakbym kogoś zabiła. Monika jednak nic nie zrobiła. Wtarała mnie dokładnie, następnie włożyła Super Seni i podała mi butelkę z herbatą.

- Wiem, powinnam się przyznać wcześniej. - Tłumaczyłam się, chociaż tak na prawdę, nie czułam się winna. Moje krocze, to moja prywatna sprawa.

- Nie ma sprawy. Powiedz mi tylko jedno. Jak? - Odpowiedziała zaciekawiona Monika, robiąc wielkie oczy.

Wtedy zaczęłam opowiadać całą historię, jaka mi się przytrafiła. Monika uwierzyła mi i obiecała, że postara mi się pomóc pozbyć tego przyrodzenia i zamienić je w normalną, ładną pipkę. Byłam zadowolona, że trafiłam na taką koleżankę. Włączyłyśmy sobie film na laptopie, był to "Grease", świetny musical, dla zakochanych. Sikałam w pieluszkę, pijąc z butelki ze smoczkiem, to było coś cudownego, a to dopiero pierwsza noc, przed nami jeszcze cała sobota, niedziela i trochę poniedziałku. Gdy film się skończył, było już bardzo późno. Monika zasnęła, do buzi włożyłam jej smoczka, sama również ciągnęłam dyducha, leżąc, myśląc o tym co czeka mnie jutro.

Miałam dziwny sen. Byłam w jakiejś Japońskiej szkole, wszędzie byli Azjaci i Azjatki w mundurkach szkolnych, wszystkie ogłoszenia były napisane za pomocą tych dziwnych literek. Czułam się dziwnie, ubrana byłam w krótką spódniczkę, białą koszulę, krawat i marynarkę. Zawołał mnie wysoki, czarnowłosy nauczyciel. O dziwo, rozumiałam co do mnie mówił. Zostałam zaproszona do klasy, to musiał być mój pierwszy dzień w tej szkole. Wszyscy byli dorośli, co dodatkowo mnie dziwiło. Usiadłam w pierwszej ławce, miałam wrażenie, że wszyscy się na mnie patrzą. Nauczyciel zaprosił mnie na środek sali. Stałam przed wszystkimi, czułam się bardzo niezręcznie, wtedy po moich nogach popłynęła duża struga moczu, czułam, że zapadam się pod ziemię, słyszałam te wszystkie śmiechy. Podłoga pode mną zniknęła, spadałam w przepaść...

Obudziłam się rano, Monika robiła coś w kuchni, podniosłam się, miałam mocno zmoczoną pieluchę, wysikałam się jeszcze raz. Smoczka zostawiłam na poduszce, poszłam do kuchni. Przywitałam się z Moniką, na moim udzie pojawiła się kropla moczu, koleżanka starła ją, następnie przyniosła mi pieluchę Super Seni, chusteczki i puder. Szybko się oporządziłam, gdy Monika nalewała nam ciepłej herbatki. Kanapki były gotowe, herbata też. Poszłyśmy do sypialni, która jak wiecie jest jednym z dwóch połączonych domków na drzewie. Śniadanie mijало nam szybko. Przez cały dzień rozmyślałyśmy na tym jak pobawić się w nocy, miałyśmy w końcu dużo wolnego terenu, pola działkowe nie są też zamieszkałe. Za oknem zaczynało się ściemniać, ostatni ludzie wyjechali ze swoich działek, miałyśmy teraz pole do zabawy...

## Rozdział 38 - Nocne marki.

Z każdą, dłuższą chwilą robiło się coraz ciemniej. Monika i ja miałyśmy na sobie pampersy i bluzy, ja różową z pumpy, a Monika czarną z wielką, złotą literą "M" z przodu i z tyłu. Do bluz przypięłyśmy sobie smoczki, które wylądowały w ustach. Monika wzięła ze sobą pieluchy na zmianę, ceratkę oraz chusteczki i po butelce. Na początek przeszłyśmy się dróżką, oglądając działki, gdzie było kompletnie pusto, nie było tam absolutnie nic. Spacer bardzo przyjemny, weszłyśmy na jedną z opuszczonych działek, nie było tak ogrodzenia, dlatego bez problemu się tam dostałyśmy. Na opuszczonym terenie stał stary, drewniany domek. Nie mogłyśmy się powstrzymać, weszłyśmy do środka. Był tylko stolik, dwa stoliki i trzy duże reklamówki. Mówiłam Monice abyśmy uciekały, bo ktoś tu przyjedzie, ale koleżanka była uparta. Monia położyła się na stole, na który podłożyła ceratkę. Zaczęłam zmieniać pampersa koleżanki, gdy zapięłam ostatnie przylepce, usłyszałam dźwięk samochodu i jakieś głosy. Dyskretnie wyjrzałam, przy czarnym samochodzie stało trzech chłopaków i trzy dziewczyny, byli normalni, nie rzucali się w oczy. Wszyscy zaczęli iść w stronę domku. Nie wiedziałam co robić, zauważyłam dziurę w ścianie, wyszłyśmy przez nią, ale niestety zostawiłyśmy ceratkę. Słyszałam tamte laski, coś komentowały, ale na szczęście nie były bystre, nie wiedziały co to jest. Ja i Monika zakradłyśmy się za krzakami i ruszyłyśmy w stronę działki Moniki. Było groźnie, mogli nas zobaczyć. Poszłyśmy w całkiem inną stronę, znalazłyśmy jakąś działkę ludzi, którzy mają dzieci bądź wnuki. Bez problemu przeszłyśmy przez ogrodzenie. Na tej działce była zjeżdżalnia, huśtawka oraz wózek spacerowy. Czulałam się niezmiernie. Zaczęłyśmy od zabawy na huśtawce i zjeżdżalni, było przyjemnie. Wrzuciłam na luz, na tą chwilę znów byłam bezbronnym maluchem, który bawi się grzecznie na placu zabaw i ma wielką frajdę.

- Ej. A może ja bym ubrała się normalnie, znaczy włożyła spodnie i ten... - Mówiła Monika, ale ja przerwałam jej wypowiedź.
- A po co? Wstydzisz się? - Zapytałam, lekko się przekomarzając.
- Nie, ale wiesz... był by klimat. Wyglądałbym normalnie, a ty byłabyś moją dzidzią w wózek. - Odpowiedziała Monika, była uśmiechnięta, wkładała właśnie nogę w pierwszą nogawkę.
- Dobra. Ale skąd wózek? - Zapytałam, gdyż wiedziałam, że wózek z tej działki nie jest nasz.
- Ten tutaj. - Wskazała na wózek Monika. - Przecież go oddamy. Nikt się nie połapie. - Machnęła ręką Monika.

Bez problemu przeniosłyśmy wózek przez bramkę. Usiadłam w wózku, do buzi dostałam smoczka. Monika zaczęła pchać wózek, czulałam się jak kochane małeństwo, którym zajmuje się mama. To bardzo zadowalające, byłam spełniona. Niestety nie ma tak łatwo w życiu. Zauważyłyśmy samochód. Monika powiedziała, że to pewnie nic ważnego, niestety, był to samochód policyjny. Policjant w średnim wieku i młoda policjantka wysiedli z samochodu, czulałam, że popuszczam ze strachu, dosłownie...

## Rozdział 39 - Jak śliwki w kompocie.

Chciałam wyjść z wózka, ale nie mogłam. Niestety byłam przypięta pasami, do tego to "zamknięcie" by nie wypaść dołem mi przeszkadzało. Monika stała jak wryta, wyplułam smoczka. Szarpałam się, ale to nie przynosiło żadnych rezultatów. Podszedł do nas policjant. Byłam bardzo przerażona, facet zmierzył mnie wzrokiem. Policjant patrzył jak na wariatkę, czułam się jeszcze bardziej niezręcznie. Minę miałam jakbym jadła cytrynę, do tego siedziałam w pampersie, ze smoczkiem w ręku.

- Dzień dobry. Jan Bajman. Dostaliśmy zgłoszenie o kradzieży. - Powiedział sucho policjant.

- Dzień dobry. To nie kradzież, to tylko taka... zabawa. - Tłumaczyła Monika, ale mina policjanta mówiła, że ma nas za wariatki.

- Jasne... zabawa. Dobrze to Panie wymyśliły. Zapraszam do radiowozu. - Powiedział policjant, spiął nas kajdankami, następnie zapakował do auta.

Patrzyłam na wszystko z przerażeniem, po chwili byłam już w pokoju, gdzie przesłuchuje się świadków. Monika na szczęście wzięła jakieś leginsy, więc jak idiotka, nie siedziałam w samym pampersie. Byłam w pokoju, który był ponuro urządzone. Dwie, blaszane szafki z dokumentami, stół i trzy krzesła. Siedziałam na przeciw policjantki. Tłumaczyłam, że to zabawa fetyszowa, ale nie uwierzono mi. Policjantka przeczytała mi jakiś tekst, brzmiało to jakoś tak - "Art. 283. W wypadku mniejszej wagi, sprawca czynu jakim jest kradzież może wyłądować na przynajmniej trzy tygodnie w celi. Przeraziłam się maksymalnie. Siedziałam chwilę w areszcie śledczym. Mogłam wrócić do domu, powiedziałam rodzicom co się stało. Nic dziwnego, że na mnie krzyczeli, oczywiście cześć z fetyszem ominęłam.

\*\*\*

Minęło kilka tygodni. Chodziłam do pracy, starałam się żyć normalnie. Monika też próbowała, widziałyśmy się raptem trzy razy, jakoś nie chciało nam się gadać. Uzgodniłyśmy, że na razie robimy sobie przerwę od siebie. Po kilku tygodniach przyszła pora stawić się na rozprawę, niestety, ale zostałam skazana na 3 tygodnie pozbawienia wolności. Kara niezbyt wysoka, okazałam skrucę, dlatego sędzina była łaskawa. Monice również się poszczęściło, dostała trzy tygodnie. Okazałam skrucę, ale mimo to musiałam odsiedzieć swój wyrok. Do więzienia spakowałam się, tak jak bym jechała na wycieczkę. Kilka par spodni, kilka koszulek, bluz oraz bielizna. Przekroczyłam betonową bramę, zostałam zaprowadzona do lekarza, który miał określić mój stan zdrowia, czy nie mam żadnej choroby, która mogłaby zagrozić innym więźniarkom. Pielęgniarka była stara, miała siwe włosy i sporą nadwagę. Kazano mi się rozebrać. Zdjęłam z siebie wszystko, byłam w samym pampersie. Doktorka obejrzała mnie, następnie rozpięła mi przylepce. Nadeszła chwila prawdy.

- Rozumiem, że nosisz pampersy, ale nie wiedziałam, że może Pani mieć męskie przyrodzenie. - Powiedziała pogardliwie, patrząc na mojego penisa.

- Tak, mam. - Zawstydzona odpowiedziałam.

- Co do pampersów, to potrzebujesz je nosić cały czas? - Zapytała doktorka, lekko macając mnie w tył pampersa.

- Tak średnio. Wolalabym nosić, dla bezpieczeństwa. Sama Pani rozumie, różnie tu może być.

- Okej, będziesz miała po 5 pampersów na dobę. Wystarczy Ci? - Zapytała, a w jej głosie dalej było słycać pogardę do mojej osobie.

- Tak, wystarczy. Mam jeszcze dwa duże opakowania u siebie. - Odpowiedziałam z dumą, czułam, że mam gdzieś co inni o mnie powiedzą.

Zostałam zaprowadzona do celi. Mały pokoik, 2 łóżka piętrowe, ostatnie łóżko, na górze było moje. W celi siedziały trzy kobiety, jedna miała jakieś 50 lat. Starsza kobieta miała długie, czarne włosy, obwisły brzuch i piersi, ubrana była w stare ciuchy. Dodatkowo dwie młode dziewczyny, bliźniaczki o jasno rudych włosach, z dziwnymi uśmiezkami na twarzy. Swoje rzeczy wrzuciłam do szafki.



Weszłam na górne łóżko, które było przygotowane dla mnie. Smoczka, butelkę ze smoczkiem i pampersy trzymałam w torbie, która była na łóżku, leżała pod moją głową, aby była bezpieczna. Dziewczyny patrzyły na mnie dziwnie. Najstarsza z kobiet podeszła do mojego łóżka, spojrzała na mnie i uśmiechnęła się szyderczo...

## Rozdział 40 - Czterdzieści minut goryczy.

Kobieta z celi wyglądała mi na liderkę jakiegoś gangu, spojrzała na mnie bardzo dziwnym spojrzeniem. Wtedy poczułam dziwne uczucie. Starsza babka złapała mnie za pampersa, następnie roześmiała się głośno.

- Co? Co kur\*a? W pieluchy sikasz? Już była tu taka jedna. - Zadowolona kobieta, mówiła z wielkim uśmiechem na ustach. - Jak nie chcesz, żeby się inni dowiedzieli, to będziesz robić to co zechcę. Czujesz?

Pokiwałam głową, postanowiłam być posłuszna, miałam tu być tylko trzy miesiące, to i tak nie wiele, liczyłam jednak na łagodne traktowanie. Kobieta wróciła na swoje łóżko, a ja zsikałam się ze strachu przed tym co mnie czeka. Leżałam na łóżku, właśnie miałam schodzić, gdy ktoś złapał mnie za nogę i zizucił z góry, upadłam na podłogę. Zrobiło mi się słabo. Jedna z rudych dziewczyn zerwała ze mnie dolną część garderoby, łącznie z pampersiem. Chciałam się podnieść, gdy usłyszałam to okropne zdanie.

- Kobieta z „ptaszkiem”! Tak jak ty, szefowo. - Powiedziała jedna rudowłosa.

- Widzę kochane, zabawimy się pozładnie i to wszystkie.

Poczułam, że coś wchodzi w moją dziurkę, był to penis, wyjątkowo gruby, już czułam się okropnie. Jedna z rudych dziewczyn wsiadła na mnie, dostałam erekcji, trzecia kobieta usiadła swoim kroczem na mojej twarzy. Byłam gwałcona przed kilka minut, może kilkanaście, w końcu urwał mi się film, straciłam przytomność. Przez sen słyszałam jakieś krzyki, uderzanie pałami, to było dziwne.

\*\*\*

Obudziłam się w dużym, białym pomieszczeniu. Widać było to skrzydło szpitalne. Podeszła do mnie zakonnica, która robiła też za pielęgniarkę. Zapytałam co się stało, zakonnica odpowiedziała mi, że zostałam brutalnie zgwałcona. Popłakałam się, wtedy do buzi dostałam smoczka.

- Widziałam, że miała go Pani w torbie. Ma Pani dziwne hobby, ale przyjazne. - Sympatycznym głosem mówiła do mnie zakonnica.

- Wiem. - Odpowiedziałam, wyciągając smoczka z buzi.

- Chce Pani herbatę z butelki, czy z kubka? - Zapytała zakonnica, pokazując mi ręką na butelkę i kubek.

- Nie chcę by mnie ktoś widział w takim stanie i to jeszcze z butelką. - Lekko zawiedziona odpowiedziałam na pytanie.

- Nie ma się czego bać. Nikogo nie ma. To jak? Przeleję w butelkę. - Proponowała zakonnica, uśmiechając się życzliwie.

- Jeśli można prosić, to chętnie. - Z radością odpowiedziałam.

Po chwili miałam już smoczek od butelki w ustach. Zakonnica głaskała mnie co chwila po głowie, do tego sprawdzała mi pampersa. Widać moje przyrodzenie nie robiło na niej żadnego wrażenia.

- Postaram się pogadać z sądem, może wypuszczą Panią wcześniej. Musi się Pani pozbyć tego przyrodzenia, do tego jest Pani w słabym stanie psychicznym. Przydałby się psycholog i jakieś badania. - Thumaczyła zakonnica. - My, ludzie kościoła mamy duży wpływ, zobaczę co da się zrobić.

\*\*\*

Kilka następnych dni spędziłam w izolatce, ze względu na to by moje "koleżanki" z celi nie dopadły mnie kolejny raz. Zrobię wam mały przeskok w czasie, bo przez dłuższy czas nie wiele się działo. Otóż nadszedł wyjątkowy dzień operacji, mieli mi "obciąć" tego beznadziejnego penisu, byłam z tego powodu bardzo zadowolona. Nie mogłam się doczekać, aż znów będę miała śliczną muszelkę. Lekarz podawał mi narkozę, czułam, że odpływam...

## Rozdział 41 – Error!

Pojawiłam się na plaży, wiedziałam, że śnię, byłam tego pewna. Rozglądałam się w około, wszędzie pustka, piasek i woda. Usiadłam na piasku, ale nie czułam, żeby był mokry czy suchy. Słyszałam wiatr, ale nie czułam go na plecach. Postanowiłam wejść do wody. Woda również była nijaka, nie była mokra. Czułam się jak w jakiejś kreskówce. Z daleka zauważyłam statek, do którego przyczepiona była drabina, weszłam po niej do góry. Wszystko na statku było z drewna. Wielka konstrukcja odpłynęła. Rozejrzałam się po pokładzie, nie było nikogo, nawet osoby sterującej, a przecież statek płynął. Usiadłam przy stoliku, patrzyłam na wielkie wody. Nagle zaczęło się robić dziwnie, niepokój dopadł moje myśli, zaczęłam się bać. Dźwięki wiatru były coraz głośniejsze. Weszłam do środka statku, do szalupy z numerkiem jeden. Było niewiele miejsca, zaledwie dwa łóżka. Usiadłam na jednym z łóżek, nie wiedziałam co mam ze sobą zrobić. Wtedy usłyszałam kroki, zrobiło mi się zimno, wyjrzałam jednak zza drzwi. Oniemiałam, nogi zrobiły mi się jak z waty. Widziałam ducha, który szedł w moją stronę. Chciałam się cofnąć, ale on zdjął czapkę, uklonił mi się, a następnie zniknął. Zamknęłam się w szalupie, gdy odwróciłam się do łóżek, zobaczyłam dwa kolejne duchy, które uśmiechnęły się do mnie, były to dwie kobiety, ubrane w bogato wyglądające suknie. Wybiegłam z szalupy na górę. Na statku było kilka duchów, minęłam je wszystkie, weszłam na deskę, z której zrzucało się wrogów. Zeskoczyłam, leciałam w dół, wpadłam do wody, wtedy usłyszałam jakiś przyjemny dźwięk.

Otworzyłam oczy, przed twarzą miałam rękę pielęgniarki. Rozejrzałam się w około, byłam na sali w szpitalu. Nie wiedziałam co się dzieje. Podniosłam głowę, pielęgniarka powiedziała, że wszystko się udało i musiała mnie już wybudzić. Ucieszyłam się, chociaż byłam jeszcze otępiąta. Rękę włożyłam w majtki, dawno nie miałam na sobie zwykłej bielizny. Krocze troszkę mnie bolało, ale nie tak jak myślałam, że boleć będzie. Odetchnęłam z ulgą. Do głowy wpadł mi całkiem ciekawy pomysł. Może by się tak przeprowadzić i zacząć nowe życie? Mówiłam sama do siebie, uśmiechnęłam się i pokiwałam głową. Przeprowadzka "na swoje" powinna dobrze mi zrobić.

Gdy wróciłam do domu, powiedziałam rodzicom o swojej decyzji. Mama nie była zachwycona, ale musiała zrozumieć, że jestem już dorosła i sama mogę o sobie decydować. Mniejsza o to, znalazłam mieszkanie w sąsiednim mieście, dogadałam się z właścicielem i miałam wprowadzać się jeszcze w tym tygodniu, nie mogłam się doczekać, wiedziałam, że teraz moje zabawy będą znacznie fajniejsze...

## Rozdział 42 - Znalezisko na miarę złota

Przeprowadziłam się to małej kawalerki. Jeden pokój, kuchnia i mała toaleta z prysznicem. Nie miałam jeszcze łóżka, zbrakło mi też mebli, ale jakoś mnie to nie zniechęcało. Rozłożyłam swoje rzeczy w pokoju, zjadłam kilka kanapek i ruszyłam w miasto. Postanowiłam trochę pozwiedzać, wiał silny wiatr, ludzi na ulicach była raptem garstka. Mijałam market, wtedy zauważyłam kolorowy szyld. Przeczytałam ogłoszenie na szyldzie "Hipnoza - Chcesz się pozbyć dziwnych zachowań? Chcesz żyć normalnie? Masz okazję zacząć inne życie, za jedyne 150 zł". Zainteresowałam się ogłoszeniem, co prawda przeszła mi przez myśl świetlana wizja z przeróżnymi zabawami. Ale czy nie wato by zacząć żyć normalnie? Pieluchy przecież kosztują, a i męża trzeba zacząć szukać. Chwilę stałam pod drzwiami, ale po chwili postanowiłam wrócić do domu. Zabrałam ze sobą dwie pieluchy, smoczek i butelkę. Weszłam do publicznej toalety, założyłam sobie jeszcze dwie pieluchy, na całość naciągnęłam sukienkę. Kilka oddechów i prosto do hipnotyzera. Weszłam do budynku. Pani w recepcji - wysoka, młoda, brunetka zapisała mnie na wizytę. Czulałam, że wszyscy gapią mi się na tyłek, ale jakoś mnie to nie przerażało. Po drewnianych schodach wszłam do poczekalni, która była bardzo skromna, były tam tylko krzesła, oraz jakieś obrazy na ścianach. Usiadłam na jednym z krzeseł, po chwili zza drewnianych drzwi wyszedł wysoki, dobrze zbudowany mężczyzna, w wieku podobnym do mojego taty. Zmierzyłam człowieka wzrokiem, ubrany elegancko, miał mały zarost i estetycznie ułożone włosy. Przywitałam się, następnie zostałam zaproszona do gabinetu, usiadłam na skórzanej kanapie, na fotelu obok usiadł hipnotyzer. Krótka rozmowa zapoznawcza, a po chwili przeszliśmy do konkretów.

- Pani Karolino. Proszę powiedzieć z jakim problemem Pani do mnie przysła? - Zapytał mężczyzna, zerkając w notatnik.
- Widzi Pan, to bardzo niecodzienne zjawisko. - Odpowiedziałam niepewnie, następnie podniosłam się z kanapy i uniosłam sukienkę do góry.
- Rozumiem. A więc nietrzymanie moczu? - Zapytał hipnotyzer, przecierając sobie czoło chusteczką.
- Nie, ja jestem... - Urwałam wypowiedź, następnie pokazałam swój smoczek i butelkę.
- Rozumiem. Lubi Pani dziecięce zachowania. Czyż tak?
- Zgadza się. Będzie Pan potrafił to wyleczyć? - Zestresowana zadałam kolejne pytanie.
- Oczywiście. Proszę się położyć na kanapie. - Zalecił mężczyzna, uśmiechając się ciepło.

Po chwili byłam już wygodnie ułożona, mężczyzna kazał mi zamknąć oczy, następnie mówił bardzo powoli o tym, że gdy się obudzę, to nie będę już miała pociągu do smoczków, butelek i tym podobnych rzeczy. Czulałam, że odpływam, ale nabierałam też małego obrzydzenia do pieluch, smoczków i tym podobnych gadżetów...

## Rozdział 43 - Wstawaj, szkoda dnia...

Usłyszałam pstryknięcie palcami, otworzyłam oczy. Byłam osłabiona, do tego kręciło mi się w głowie. Podnosiłam się, ale hipnotyzer lekko pociągnął mnie za ramiona, bym położyła się na łóżku, czułam się dziwnie, jak we śnie.

- Spokojnie, wszystko z tobą dobrze. - Powiedział mężczyzna, podając mi smoczek do buzi.

Odsunęłam twarz, nie chciałam ssać smoczka. Zrobiłam dziwną minę, po chwili jednak mężczyzna podał mi butelkę ze smoczkiem, pokiwałam głową "że nie". Wcale nie chciałam pić przez smoczek, było to dla mnie wręcz paskudne. Psycholog, czy tam psychiatra uśmiechnął się. Podał mi rękę w geście gratulacji. Zapłaciłam 150 zł. Pożegnałam się z mężczyzną. Weszłam jeszcze do toalety, zamknęłam się w małej kabinie. Usiadłam na kibelku, oczywiście deska była zamknięta. Kilka głębokich oddechów. Zerwałam z siebie pampersy, wrzuciłam je do kosza na śmieci, który był w kabinie. Wyszłam z toalety, następnie udałam się do wyjścia.

Wróciłam do domu, rozejrzałam się po mieszkaniu. Pampersy spakowałam i zaniosiłam do pobliskiego szpitala. Znow wróciłam do domu, usiadłam na podłodze, czułam się zagubiona, ale myśląc o smoczkach, robiło mi się nie dobrze.

Mijały kolejne dni, a ja żyłam jak normalna dziewczyna. Podjęłam pracę w pobliskim barze jako kelnerka. Praca była ciekawa, szczególnie gdy wieczorami były mecze. Pełno facetów przechodziło obok mnie, było w czym wybierać. Pewnego wieczoru pojawił się jednak ten wyjątkowy. Poczulałam motyle w brzuchu, wiedziałam, że to miłość. Wysoki, silny mężczyzna w okularach. Gość miał krótkie włosy, ubrany w strój moro woodland. Obsłużyłam tego interesującego gościa. Przyszedł koniec mojej zmiany, wychodziłam z baru, wtedy mężczyzna w stroju moro wyszedł za mną i...

## Rozdział 44 - Się porobiło.

Facet w moro wyszedł za mną, zaprosił mnie na piwo. Los rządzi się własnymi prawami, tak samo jak miłość. Ja i facet w moro zostaliśmy małżeństwem. Oczywiście nie obyło się bez spotkań, kłótni, wspólnych zabaw, które zaciągnęły nas do łóżka. Pozwólcie jednak, że przemilczę szczegóły, bo są to sprawy rodzinne i nie o wszystkim musicie wiedzieć. Mój nowy mąż jest wojskowym, dlatego też w domu jest tylko w weekendy. Jacek jak już mówiłam jest wojskowym, ma duży i ładny dom na bogatym osiedlu. O czymś takim marzyłam. Piękny dom i wspaniały mąż. Całe mieszkanie jest drewniane, są dwa piętra, jedno dla nas, drugie dla dziecka, które z czasem się pojawi. Od dawna nie miałam na sobie pampersa, smoczki to coś co kojarzyło mi się już tylko z dzieckiem.

Minęły kolejne miesiące, a moje dziecko przyszło na świat. Urodziłam córkę, ma ona brązowe włosy. Jacek upierał się nad imieniem Magda, mi te imię też się podobało, dlatego też nasza córka nazywa się Magda, dla nas Magdalenka. Tak jak przystało na dobrą matkę, wzięłam córkę na spacer. Wypiłam dużą colę w parku, dziecko było bardzo grzeczne, na świeżym powietrzu było jeszcze lepiej, Magda spała jak zabita. Zbliżał się weekend, musiałam w końcu ogarnąć mieszkanie, a do tego potrzeba wysikania się urosła. Prowadziłam wózek z małą w stronę domu, weszłam na osiedle, ale byłam już na skraju wytrzymałości. Robiłam małe kroki, by nie popuścić ani kropelki. Z daleka widziałam nasz dom, lekko przyspieszyłam, wtedy poczułam mocny ucisk w brzuchu, aż przykucnęłam z bólu. Moje jasnoniebieskie zrobiły się granatowe na tyłku, zrobiłam też małą plamę na chodniku. Rozejrzałam się w okóło, szybko wróciłam do domu. Małą ubrałam w piżamkę, nadal smacznie spała, ja pobiegłam do łazienki. Zrobiłam się czerwona, powróciły stare wspomnienia. Wpadki, pieluchy, zmiana ciała, więzienie... upadłam na płytki, płakałam jak dziecko, wyłam wręcz, kolejny raz się posikałam. Ciepły mocz rozlał się po płytkach, moja bluza była wilgotna, to samo chodniczek w toalecie. Po chwili podniosłam się, umyłam podłogę, następnie umyłam się. To była dla mnie przestroga, ale do pampersów dla dorosłych nie chciałam wracać. O tamtej historii postanowiłam zapomnieć.

Przez kolejne lata nie zaliczyłam żadnej wpadki, standardowe życie rodzinne. Jedyne czym mogę się pochwalić to tym, że brałam udział w wypadku samochodowym. Ktoś wymusił pierwszeństwo i wjechał we mnie. Po za kilkoma siniakami i rozciętą wargą nic mi się nie stało. Lata mijały, moja córka dorastała. Malutka brunetka, zamieniła się w ładną młodą kobietę, która jakiś czas temu poszła do sama ukończyła swoje osiemnaste urodziny. Córka poszła do szkoły na 08:00, dlatego cały dzień miałam dla siebie. Postanowiłam zrobić pranie, w koszu na brudne ubrania zauważyłam spodnie córki. Na udach i pośladkach spodni były dwie plamy...

## Rozdział 45 - Jestem Mama... agent Mama!

Mokre spodnie córki wzbudziły moje podejrzenia. Powąchałam nawet dżinsy, śmierdziały moczem. Postanowiłam, że poczekam aż córka sama mi się przyzna, że ma problem. Moczenie się w dzień i przez sen jest bardzo dyskretnym problemem dla dorosłego, co dopiero dla młodej dziewczyny chcącej być już samodzielną. Zrobiłam pranie, jak gdyby nigdy nic się nie stało. Nastawiałam pralkę, która jest w piwnicy. Mokre dżinsy córki nie dawały mi spokoju, musiałam się rozejrzeć po jej pokoju. Weszłam po drewnianych schodach na górę, następnie wbiegłam na pięterko. Otworzyłam drzwi do pokoju córki, weszłam do pomieszczenia. Duże łóżko, biurko oraz bardzo dużo pluszaków leżących pod ścianą. Miśki są bardzo "spoko", nikomu nie wadzą. Na panelowej podłodze leżał puchaty dywanik. Weszłam do garderoby córki, która była za przesuwany lustrem. W garderobie było ciemno, nie zauważyłam nic po za spodniami, sukienkami, spódniczkami i tym podobnymi bzdetami. Wróciłam do kuchni, zrobiłam obiad. Aromat zupy pomidorowej z ryżem. rozniósł się po kuchni. Do domu wróciła Magda, od razu pobiegła do swojego pokoju, usłyszałam dźwięk czegoś rzuconego na podłogę. Córka przysłała do kuchni i usiadła przy stole. Nie chciałam się narzucać, podałam jej tylko talerz ciepłej zupy. Magda lubiła pomidorówkę, szybko opędzlowała porcję zupy, następnie wróciła do swojego pokoju. Postanowiłam zrobić coś chamskiego. Na paluszkach weszłam na górę, drzwi do pokoju córki były uchylone. Magda była w garderobie, miałam już pewne podejrzenia odnośnie tego co może robić moja córka. Chociaż to byłoby głupie. Czy moja Magdalenka nosi pampersy? Czyżby to co działo się ze mną przeszło na córkę? Wróciłam do kuchni, usiadłam przy stole, zastanawiając się co mogę zrobić. Minęło kilka minut, a mi do głowy przyszedł świetny pomysł. Miśków było tak wiele, że przecież mogłam się schować pod nimi i przez małą szczelinę podglądać Magdę. Tych pluszaków było tak wiele, że można się było pod nimi schować. Poszłam do Magdy, zapukałam do drzwi, córka wyszła z garderoby.

- Co jest? - Zapytała stając w drzwiach Magda, wydawała się zaskoczona moją wizytą.
- Chciałam Ci powiedzieć, że jutro nie ma mnie cały dzień w domu, wracam dopiero wieczorem. Poradzisz sobie kochanie. Prawda?
- Tak... mam jestem już dorosła. Jeszcze kilka lat a będę mężatką. Radzę sobie z chemią i fizyką, zostanie samej w domu nie jest wielkim wyczynem. - Ironicznie tłumaczyła mi Magda.

Uśmiechnęłam się ciepło i poszłam oglądać telewizję. Myślałam nad tym czy to co mam w planach jest dobre. Chcę mieć jednak pewność, że moje dziecko nie wplącze się w tę zabawę, jakim jest Adult Baby, jak kiedyś ja...

## Rozdział 46 - Zasadzka nad zasadzkami.

Mój plan musiał wyjść perfekcyjnie, jeśli nie teraz miało się wydać, to nie wiem, kiedy. Cały dzień myślałam czy mi się uda, musiało wypalić. Ukryłam swoje buty, kurtkę, by wyglądało tak, jakbym faktycznie opuściła mieszkania. Drzwi wejściowe zamknęłam na dolny zamek, który można otworzyć tylko za pomocą klucza. Do jedzenia zrobiłam placki ziemniaczane, w lodówce postawiłam dżem truskawkowy. Zbliżała się godzina powrotu córki ze szkoły. Wyjrzałam przez okno, padał lekki deszcz, a wiatr zrywał kolorowe liście z drzew, to normalna wczesną jesienią. Weszłam do pokoju córki, ukryłam się pod stertą Miśków, nie było mnie widać, chociaż były obawy, że córka pozna się i cały plan pójdzie się chuzanić. Usłyszałam dźwięk otwieranych i zamykanych drzwi. Szybkie kroki na schodach, otwieranie wszystkich drzwi pod rząd. Widać, że Magda miała jakiś pomysł. Córka weszła do pokoju, rozejrzała się, następnie zamknęła swoje drzwi na klucz. Magda weszła do garderoby. Lekko się przeraziłam co się za chwile stanie. Po minucie, może dwóch doznałam małego szoku. Moja Magdalenka, takie inteligentne dziecko, dziś już pełnoletnią kobietą, wyniosła pampersy, smoczek, butelek oraz jakieś ciuchy. Chciałam wyskoczyć z tych pluszaków, ale musiałam poczekać, aż akcja rozwinie się i wtedy zrobię rewolucję.

Córka po chwili była już w pampersie, ubrała się w różowe body, następnie czarny śpioszek bez stópek. Czulałam jakbym patrzyła na siebie, kilkanaście lat wstecz. Magda do buzi włożyła sobie różowego smoczka Canpol Babies, którego przypięła różowym łańcuszkiem do piżamki. Córka nalala sobie do butelki ze smoczkiem napoju, chyba była to mrożona herbata. Nadal przyglądałam się całej akcji. Magda położyła laptopa na łóżku, następnie zaczęła opróżniać butelkę i przeglądając coś na Facebooku. Czas mijał, powoli zaczynałam się nudzić tym wszystkim, bo nic specjalnego się nie działo. Wiedziałam jednak, że nie mogę zezwolić córce na te zabawy. Magda wstała z łóżka zdjęła pajacyka i chodziła w samych bodach, weszła do garderoby. Córka przeglądała coś w telefonie, wychodząc tyłem z garderoby, w rękę trzymała pieluchę zwiniętą w kłębek. Postanowiłam nie czekać ani minuty dłużej, wyszłam z miśków...



## Rozdział 47 – Winna.

Magda oczy miała jakby zobaczyła trupa. Domyślam się, że córka była przerażona i zdolowana jednocześnie, ja byłam za to wściekła jak pies, któremu zabiera się jedzenie. Miałam ochotę rozszarpać Magdę na strzępki, dać jej dożywotnią karę. Wzięłam głęboki oddech, zamknęłam oczy.

- Nie wiem czemu i nie wiem od kiedy to robisz, ale nie chcę tego widzieć. Za każdym razem, gdy zobaczę u Ciebie coś z tych rzeczy, zabiorę Ci telefon na tydzień. Jeśli stracisz telefon, to następnym fantem, który skonfiskuję będzie laptop, potem tablet. Nie masz prawa się z tymi afiszować. - Mówiłam stanowczo, grożąc palcem.

- Ale... - Zaczęła mówić córka, ale nie mogła złożyć zdania.

- Nie ma, ale, bo te twoje "ale" będzie oznaczało karę. Masz jasne warunki, nie interesuje mnie po co to robisz, ale nie chcę tego widzieć na oczy. Pojęłaś?! - Krzyknęłam patrząc w oczy córki.

- Tak. - Odpowiedziała Magda, następnie odwróciła się napięciem i położyła na łóżku, patrzyła w sufit, jakby miała tam napisaną odpowiedź na moje "rozkazy".

Wysłam z pokoju córki, widać, że nie chciała ze mną dyskutować i to lepiej dla niej, bo nie lubię głupich pyskówek. Skoro ja mogłam przestać się bawić w tą dziecinadę, dosłownie i w przenośni to i Magda może. Popeliłam błąd wkręcając się w te robienie w pampersy. Doświadczenie było ciekawe, ale nie warto robić czegoś takiego, bo jest to nienormalne zachowanie, a przecież nie chcę, by moja córka była traktowana gorzej od innych, ze względu na swoje lekkie upośledzenie. Dziewczynę w jej wieku powinny ciągnąć kosmetyki, a nie pieluchy i smoczki. Usiadłam w kuchni przy filiżance zielonej herbaty na uspokojenie. Wszystko musiałam ukryć przed mężem, bo nie należy on do ludzi tolerancyjnych na takie dziwactwa. Zadzwoił telefon, spojrzałam na ekran komórki. Dzwoniła mama, oczywiście odebrałam.

Krótką rozmowa o wszystkim i o niczym, a następnie wielki szok. Oczy zrobiłam jak stary dziadek przy zatwardzeniu, któremu strasznie się śpieszy. Moja mina za pewne była bezcenna i rzadko spotykana. Mama powiedziała, że musi już kończyć, pożegnałam się następnie wzięłam łyk ciepłej herbaty. Głowę położyłam na blacie stołu. Akurat teraz mama postanowiła przyjechać na tydzień z wizytą...

## Rozdział 48 - Odwiedziny rodziny.

Był późny wieczór, w kuchni popijałam zieloną herbatę, zastanawiając się nad tym co się teraz stanie. Magda ma te wariacje ze smoczkami i pieluchami, a ja nie wiem jak sobie z tym poradzić. Usłyszałam trzaśnięcie drzwiami, następnie dźwięk stóp, uderzających o drewniane schody. To pewnie Magda, pomyślałam, musiałam z nią pogadać, więc poszłam na górę, do pokoju córki. Weszłam do pokoju mojej córki, Magda w ustach trzymała różowy smoczek, a na spodniach miała wielką, ciemną plamę.

- Co jest mała? - Zapytałam z uśmiechem, widocznie zaliczyła wpadkę. Córka wyjęła smoczek i spojrzała na mnie wrogo.
- Nic, przeciekła mi. - Zdenerwowana powiedziała córka, rzucając smoczkiem o podłogę.
- I dlatego tyle nerwów? Przecież to chyba normalne.
- Normalne? - Podniosła brew córka. - A ty skąd niby to wiesz? - Zapytała, a ja czułam, że robi mi się gorąco.
- Nie wiem. - Niepewnie odpowiedziałam. - Tak mi się wydaje, wszystko ma swoją pojemność. Przyjeżdża babcia, mówiłam Ci. Słuchaj, weź opanuj trochę te swoje dziwne zabawy, chociaż na jej przyjazd. Dobra?
- Może, nie wiem, zastanowię się. Coś będę z tego miała?
- Chcesz mnie szantażować?! - Wykrzyczałam. - Interesy jakieś?! Moja Panno, nic nie dostaniesz, jeszcze karę powinnaś dostać.
- Dobra, nie denerwuj się i co ważniejsze, nie denerwuj mnie. Daj mi spokój, mam teraz ważniejsze rzeczy na głowie niż twoje fanaberie.

Wyszłam z pokoju córki, byłam bardzo oburzona jej postawą. Zastanawiałam się nad jakimś szlabanem, ale to chyba nie był dobry pomysł. Może wyda Wam się, że tak nie traktuje się osiemnastoletniej dziewczyny. Kary, szlabany i zabieranie telefonu, to jednak domena wychowywania nastolatki, jednak nie chcę by spotkało ją to co mnie, i to, dlatego chciałam potraktować ją tak niedojrzale. Jeśli ma się buntować jak nastolatka, to nie będzie inaczej traktowana, i lepiej, aby dowiedziała się tego ode mnie niż od innych ludzi. Lepiej jest wszystko załatwić polubownie, a przecież nie chciałam żadnej wpadki przed mamą, wiem jakie ma podejście do rozwydrzonej młodzieży, do jakiej obecnie należy Magda. Musiałam jakoś ukrywać to wszystko, oczywiście chodzi o wariacje Magdy. W sumie, sama byłam taka, jaka córka jest teraz, jak ona ja również zaczęłam będąc pełnoletnią. Musiałam nabrać dystansu do tego wszystkiego, przecież nie mogę zabronić jej czegoś, co sama robiłam kilka lat temu.

\*\*\* \*\*

Mama zadzwoniła i powiedziała, że powoli zbliża się do przystanku PKS i że mogę już po nią wyjeżdżać. Odpaliłam samochód, Magda smażyła właśnie kotlety schabowe. Gdy dojechałam na PKS, od razu zauważyłam mamę, weszła do samochodu, krótka pogawędka i od razu pojechaliśmy do domu. Otworzyłam drzwi mieszkania, zdjęliśmy kurtki, buty, weszliśmy do kuchni, ja doznałam małego szoku, nie wiedziałam co mam zrobić...

## Rozdział 49 – Szalona malolata.

Magda była ubrana w kolorowe legginsy, pod którymi miała grubą pieluchę Seni, która wystawała zza jej majtek. Krótka koszulka bez rękawków była nałożona specjalnie. Do tego jeszcze dwa kucyki, córka wyglądała jakby znów miała trzy latka. Moja mama wpatrywała się w tyłek swojej wnuczki, jak otyły człowiek na KFC. Od razu strzeliłam buraka na twarzy, a Magda nic sobie z tego nie robiła, widocznie chciała mnie zdenerwować i zaprezentować się w pampersie. Mama nie czekała, musiała to skomentować.

- Madziu? Czy ty masz na sobie pieluszkę? - Zapytała, ale w jej głosie można było wyczuć to, że jest jej niezręcznie.

- Tak mamo, Magda musi mieć pieluchę. Widzisz, to jakaś choroba pęcherza, lekarz przepisał pampersy. - Wybroniłam się jakoś, bo Magdzie to wisiało. Kiwałam tylko palcem wskazującym, gdy mama nie patrzyła.

- Rozumiem. Bardzo mi przykro, bardzo.

- Babciu, nie ma żadnego problemu, to nawet fajne. - Odpowiedziała Magda, z wielkim uśmiechem na twarzy.

- To mi się podoba. Podstawą choroby jest nieprzejmowanie się nią. - Powiedziała głośno mama, przytulając Magdę i całując ją na powitanie.

Emocje opadły, powoli zapominałyśmy o niezręcznej sytuacji z pampersiem. Na obiad były kotlety schabowe, ziemniaki oraz pomidory ze śmietaną. Magda zaczęła grymasić, bawiła się jedzeniem, małą część dania wyrzuciła z talerza, jadła jak mały dzidzius. Mama obserwowała wnuczkę, śmiejąc się dyskretnie pod nosem. Czulałam, że zapadam się pod ziemię, miałam dość tego dnia, a przecież przed nami jeszcze sześć kolejnych dni, do tego kochany mąż miał wracać dopiero za dwa tygodnie. Mama poszła na chwilę do kuchni, wróciła ze ścierką w ręku. Nie wiedziałam co się stanie, obawiałam się jednej rzeczy. Mama założyła Magdzie "śliniaczek" ze ścierki, tego też się obawiałam. Chwilę później Magda była karmiona niczym bobas. Wysłam do kuchni pod pretekstem zrobienia herbaty.

Słyszałam kroki na schodach, Magda poszła na górę, po chwili jednak znów usłyszałam kroki na schodach, wiedziałam, że córka wróciła do babci. Gdy wysłam z kuchni, doznałam kolejnego szoku, jeszcze większego niż tego, kiedy weszliśmy z mamą do kuchni...

## Rozdział 50 - Z dywanu wprost na podłogę.

Usta otworzyłam szeroko, zrobiłam zniesmaczoną miną i wytrzeszczyłam oczy jak przy porodzie. Aby było jeszcze śmieszniej, wylałam nieco herbaty na podłogę, oczywiście przypadkiem. Moja córka leżała na różowym kocyku z jakąś księżniczką, a mama zapinała jej właśnie czystego pampersa. Usiadłam z wrażenia, nie wiedziałam co powiedzieć. Byłam w wielkim szoku, zastanawiałam się co powiedzieć mamie. Po kilku sekundach wszystko było gotowe, Magda wciągała na siebie legginsy, a ja czułam, że robi mi się słabo. Mama i Magda usiadły do stołu, piły herbatę, jak gdyby nigdy nic się nie stało, a przewijanie było najwykleszą rzeczą na świecie, potraktowały to jak zabawę, wtedy do głowy przyszedł mi pewien plan, ale z realizacją, musiałam trochę poczekać. Magda szła w zaparte, wiedziała, że denerwuje mnie jej zachowanie, dlatego siadała na kolanach babci, przytulała się do niej jak dwuletnie dziecko. Język trzymałam za zębami, ale wiedziałam, że trzeba wyjść z małą inicjatywą.

- Przepraszam mamo, ale Magda musi się przespać, nie chcę, aby była marudna.

- Ale przecież jest wcześnie.

- Tak, wiem, ale drzemka jej nie zaszkodzi. Chodź Magda, idziemy spać.

Chwyciłam córkę za rękę, następnie zaprowadziłam ją do pokoju. Magda położyła się na łóżku, ja przykryłam ją kołdrą, następnie chwyciłam smoczek, który leżał na półce nocnej.

- Zostaw. - Gwałtownie powiedziała Magda.

- Spokojnie, już daję. - Odpowiedziałam, następnie włożyłam do ust Magdy, różowy smoczek.

Wychodziłam z pokoju córki, w drzwiach minęłam się z mamą, która po zobaczeniu jak śpi Magda, od razu wycofała się na korytarz. Wróciłyśmy z mamą do salonu, siadłyśmy na kanapie, pijąc herbatę, która zdążyła już się nieco ochłodzić, ale nadal była ciepła. Nie wiedziałam co mam mówić. Niezręczna cisza panowała w powietrzu.

- Czemu ona nosi smoczek? Coś wy kręcicie i chciałbym się dowiedzieć po co. - Stanowczo powiedziała mama.

- Widzisz... To nie takie łatwe, ona po prostu zaczęła nosić te pampersy, ssać te smoczki, bić z butelki, po prostu zachowuje się jak bobas, raz na jakiś czas i nie da się jej nic przemówić do rozsądku.

- Wiesz, że musisz coś zrobić z tym faktem? Przecież to nie jest normalne. A co, jeśli jest więcej takich ludzi i niedługo nie zechcą pracować, bo będą twierdzić, że są dziećmi? Może zaczniesz ją do specjalnego przedszkola prowadzić?

- Nie. To po prostu jest trudne do ogarnięcia...

- Ale co jest trudne? Przekonanie własnej córki, że robi coś głupiego? Chyba nie mówisz poważnie?

- Mówię śmiertelnie poważnie. Magda nie chce nawet słyszeć o tym, aby przestać się bawić w te dziwactwa.

- To musisz jej to nieco obrzydzić. Kochanie, to przecież nie będzie trudne, szczególnie dlatego że w jej wieku liczy się to co pomyślą o niej inni, dla niej to jest ważne.

- Czyli co? Mam traktować ją jak małe dziecko?

- Tak i nie. Po części można, ale to nie rozwiąże sprawy, trzeba ją nieco upokorzyć. Zrobimy to tak...

## Rozdział 51 - Demon zła w majtki... echę!

Z mamą wstałyśmy z samego rana. Akcja miała zacząć się około godziny 13:20, więc dom musiał być idealnie przygotowany. Z piwnicy wyciągnęłam kojec z czasów dzieciństwa Magdy, był on dosyć duży. Mama wtargnęła wózek, który dokładnie przemyłyśmy z kurzu. Z pokoju córki przyniosłam prawie wszystkie pluszaki, a przy oknie rozłożyłam dużą ceratkę, przy której były pampersy, chusteczki i misiek, ale on był dla klimatu. Weszłam do pokoju Magdy po butelkę ze smoczkiem, dziwnie się czułam patrząc na córkę, która ma osiemnaście lat i śpi ze smoczkiem, ale wiem, że świat zwariował kilkanaście ładnych lat temu. Mama zrobiła Magdzie herbatkę w butelce ze smoczkiem. Magda kilka minut później siedziała razem z nami w salonie. Córka wydawała się być zachwycona tymi wszystkimi gadżetami. Mama trzymała Magdę na kolanach, tuląc się do niej jak do małego bobasa. Zadzwoił dzwonek, udawałam, że nie wiem kto chce wejść. Otworzyłam drzwi, a do domu od razu weszły trzy osoby z kamerą, które kręciły Magdę. Za trzema facetami weszła kobieta ubrana w białą koszulę i czarną spódnicę.

- Dzień dobry. - Przywitałam się z kobietą, która wyglądała na bardzo energiczną.  
- Witam. - Odpowiedziała, podając mi dłoń. - Jest Pani pewna? Ten program na całkiem dużą oglądalność.  
- Jaki program? Jaką oglądalność? - Zapytała zdenerwowana Magda, wypływając smoczka z buzi.  
- "Perfekcyjna Opiekunka", kochanie nie oglądałaś tego w telewizji "D.TV."? - Spokojnie odpowiedziała menadżerka, czy kim tam ona jest.  
- Co? Jak to? - Z przerażeniem pytała Magda.  
- Przecież to nic niezwykłego. Dostaniesz dwie Pani opiekunki, oczywiście jedna po drugiej. One będą się tobą zajmować przez kilka godzin. Oczywiście nie są świadome tego, że są tu ukryte kamery. Odcinek z takim dużym dzieckiem to będzie po prostu hit. Najstarszy chłopczyk miał dziewięć lat, a tu proszę. Ty masz aż osiemnastkę na karku.  
- Ja nie chcę. - Odpowiedziała Magda.  
- Twoja mama podpisała zgodę, nie masz wyjścia. - Z ironicznym, smutną miną, odpowiedziała kobieta. - Dobra, zaraz przyjdzie pierwsza opiekunka. Ludzie, ustawiajcie kamery! - Krzyczała na pracowników kobieta. - A Panie zaproszę zaraz do naszego busa, czeka na nas herbatka oraz ciekawy materiał z ukrytych kamer.

Magda była przerażona. Kobieta, która z nami rozmawiała powiedziała, że poda się za ciotkę. Po chwili usłyszałyśmy pukanie do drzwi. Wszystkie, z wyjątkiem Magdy, miałyśmy uśmiechy od ucha do ucha. Otworzyłam drzwi, a oczom ukazała się starsza, grubsza, krótkowłosa brunetka. Przywitałam się grzecznie, następnie zabrałam babcie i "ciocię" Magdy. Kobieta, która zarządzała wszystkim, zaprowadziła nas do czarnego busa, była tam kanapa i telewizory na ścianach, widziałyśmy dokładnie każde pomieszczenie i co się w nich dzieje...

## Rozdział 52 - O rety, jakie kabarety!

Starsza kobieta rozejrzała się po domu, następnie przysła do Magdy, która nie była entuzjastycznie nastawiona do programu. Córka od razu się rozplakała. Zrobiło mi się żal córki, ale zobaczyłam, że starsza kobieta próbuje ją rozweselić. Całą trójką śmiałyśmy się, bo wszystko było komiczne. Magda płakała, a starsza kobieta wkładała i wyjmowała z jej buzi smoczek. Nic nie pomagało, Magda była jak ranny prosiak. Starsza kobieta posadziła Magdę na kolanach, następnie dała jej pić. Córeczka mamusi grzecznie piła herbatkę, następnie usnęła. Widać te poniżenie wykończyło moją córkę.

Opiekunka przeniosła Magdę do kojca. Wszystko wydawało się być normalne. Kobieta rozejrzała się w około, następnie poszła do mojej sypialni.

- Co ona tam robi? - Zapytałam retorycznie.

- Spokojnie, obserwujemy ją. - Odpowiedziała zarządczyni programu.

Obserwowałyśmy co się dzieje. Starsza kobieta otworzyła moją szafę z ubraniami i wyciągnęła dwie niebieskie sukienki, które nadają się do wyjścia na mniejsze uroczystości, takie jak urodziny. Kobieta rozejrzała się po pokoju, złożyła sukienki i wróciła do Magdy, która smacznie spała. Tak jak się spodziewałam, sukienki zostały wrzucone do torebki. Obserwowałyśmy dalsze poczynania złodziejki, bo inaczej nie da się jej nazwać.

Kobieta otworzyła lodówkę, rozejrzała się po niej i wyciągnęła słoik zielonych oliwek i paczkę salami. Te fanty również trafiły do torebki. Wszystko się we mnie gotowało, chciałam przerwać te poczynania, ale zatrzymała mnie ta zarządczyni programu, powiedzmy, że to prezenterka. Oglądalność będzie wysoka, tak przynajmniej mówiła prezenterka. Moja mama wyszła z busa, musiała zapalić z tych nerwów, ona nie cierpi kradzieży.

Opiekunka wyciągnęła Magdę z łóżeczka i posadziła na podłodze, dając jej pluszaka. Córka była zaspana, ale czasem tak jest, że człowiek robi sobie drzemkę relaksacyjną, a potem jest jeszcze bardziej zmęczony, niż był wcześniej. Kobieta przyłożyła twarz do pampersa Magdy, skrzywiła się tylko i pokręciła głową.

- Mokro masz. - Potwierdziła stan pampersa Magdy. - Ale ja Ci tyłka wycierać nie będę. Jak mama przyjdzie to sama Cię powyciera. Za takie pieniądze, to nie powinnam nawet siedzieć z takim wyrośniętym bachorem.

\*\*\* W tym samym czasie, w samochodzie. \*\*\*

- Co za kretynka. Już ja jej pokarzę. - Powiedziałam i wybiegłam z samochodu.

Zaraz za mną szła prezenterka i mama, weszłam do domu, nie zamykając za sobą drzwi. Byłam wściekła, musiałam powiedzieć co się tu dzieje.

- Proszę otworzyć torebkę!

- Ale po co? Dołączyła do nas prezenterka i moja mama. Oglądalność będzie wielka, nie wiem czemu, ale akurat o tym pomyślałam. Starsza kobieta stała jak wryta, zrobiła krok w tył, wyglądała jakby zobaczyła ducha.

- Proszę o otworenie torebki i wyjęcie tego, co Pani zabrała! - Krzyczałam, machając rękami w typowo Włoskim stylu.

- Ja nic nie ukradłam. - Zaprzeczała kobieta, ale jej tłumaczenie było zbędne.

- To proszę otworzyć torebkę. - Spokojnie z wielką wrogością powiedziałam.

Kobieta otworzyła torebkę i wyciągnęła wszystko co ukradła. Wskazałam tylko palcem na drzwi, dając jasny znak, że ma się wynosić. Prezenterka psytyknęła palcami.

- Dobra ludzie! Mamy to! Świetnie, jutro przyjdziemy na kolejny odcinek tego show.

- Nie! Ja już się nie zgadzam. Macie kawałek odcinka, ja przed kamerą wytłumaczę swoją decyzję. To zaszło za daleko, ja nie mogę na takie rzeczy dawać przyzwolenia. Nie chcę by ktoś mi grzebał w osobistych rzeczach.

## Rozdział 53 - Kilka przysiadów, tyłem do sąsiadów.

- Dlaczego przerwałaś odcinek? Myślisz, że to by nie wystarczyło, aby przekonać małą do zaprzestania tych wariacji? - Pytała mama, mówiła bardzo szybko, widać, że była zdenerwowana. - Dziewczyno, przecież to nie jest normalne...

- Wiem. - Przerwałam wypowiedź mamy. - Ale nic na siłę. Zrozumiałam to właśnie teraz. To jest bezsensu, aby ją terroryzować. Chce, niech robi, ja nie będę się za nią uganiać.

Mama pozostawiła moją wypowiedź bez słowa, chyba się ze mną zgodziła, w duchu. Wszystko dochodziło do normy. Magda nadal się strasznie afiszowała z pieluchami i innymi gadżetami, ale nie robiło to na nas wrażenia, z czasem już nawet tego nie pokazywała, widać, że zniechęciło ją to, że nas to kompletnie nie interesowało.

Padał ulewny deszcz, patrzyłam przez okno, na ludzi, którzy w biegu lecą do domu, byle by tylko nie zmoknąć. Mi osobiście taka pogoda nie przeszkadzała, wręcz przeciwnie, wydawała mi się nawet przyjemna. Deszcz tak gwałtownie jak zaczął padać, tak też przestał. Ubrałam stare dżinsy, dopiłam herbatę, narzuciłam na siebie jeszcze skórzaną kurtkę i wyszłam do lasu. Spacer to było coś, czego potrzebowałam akurat dzisiaj. Chodziłam między drzewami, zauważyłam starą, zieloną ławkę. Chwilę później siedziałam na tej starej ławce, rozluźniłam swoje mięśnie, strumień moczu zaczął płynąć po moim ciele, spływając na tyłek, jak wodospad na kamienie. Odetchnęłam z ulgą, tego mi było trzeba. Brakowało mi uczucia moczu na ciele, byłam bardzo podniecona. Moje sutki stały się twarde jak skały, nie mogłam wytrzymać, musiałam zrobić tą jedną czynność. Rękę włożyłam w spodnie. Czułam na dłoni ciepło moczu, zaczęłam się masować, drugą ręką pomagałam sobie z zewnątrz. Wiedziałam, że nikogo tu nie ma, zaczęłam jęczeć, stękać, patrzyłam na plamę na spodniach, nie mogłam się opanować, chciałam to zrobić jeszcze raz, a potem znowu to powtórzyć. Powoli dochodziłam do orgazmu, wtedy usłyszałam znajomy głos. To była Magda, ukryłam się w krzakach. Magda szła z koleżanką, usiadły na ławce. Koleżanka to Paulina, długowłosa blondynka, która chodziła z Magdą do podstawówki. Jak na dziewczynkę w tym wieku, była bardzo ładna i to trzeba jej przyznać. Paulina wytarła ławkę chusteczką. Dziewczyny usiadły i zaczęły temat.

- Ej. Ten plan nie działa. Mama tylko dostała piany, te całe noszenie pieluch nie załatwiło sprawy. - Powiedziała Magda.

- Twoja mama jest chyba jakaś dziwna, moja tak się ucieszyła, że obiecała mi nowego smartfona. Ty wiesz co to znaczy?

- No że będziesz miała nowego smartfona.

- Tak właśnie. Mama tak się ucieszyła, że znowu ma bobasa w domu, że po prostu nie mogła mi tego nie obiecać. Twoja mamuśka chyba ma dosyć pieluch.

- Niestety. Ale jak będziesz miała nowego smarta, to może oddasz mi starego?

Byłam w szoku, Magda zaczęła całą tą zabawę z pieluchami tylko po to, aby dostać kilka gadżetów? Dzieci w tych czasach są jakieś nienormalne. Chciałam wyskoczyć z krzaków i opierdzielić córkę, ale miałam mokre spodnie, więc zrezygnowałam z tego pomysłu. Powoli, cicho i ostrożnie wycofałam się. Gdy odeszłam od ławki, czołgając się od krzaka do krzaka, ruszyłam w bieg, niestety po kilku sekundach złapała mnie zadyszka, to już nie te czasy co kiedyś. Wróciłam do domu, na szczęście mieszkanie było blisko lasu, więc bez problemu mogłam się tam dostać. W domu oczywiście się przebrałam. Postanowiłam udawać, że nic nie wiem, wpadłam nawet na pomysł, aby podjąć pracę.

\*\*\*

W internecie znalazłam ofertę opieki nad starszą Panią, dwa tysiące miesięcznie, za to, że w godzinach 08:00 - 18:30 będę się zajmowała starszą kobietą, wydawało mi się to całkiem opłacalne.

Zadzwoiłam na podany adres, umówiłam się na spotkanie w McDonald 's, aby omówić wszystkie szczegóły...

## Rozdział 54 – Czarnowłosa.

Cały dzień szykowałam się na umówione spotkanie. Byłam jeszcze w koszuli nocnej. Prasowałam białą koszulę, dżinsy i marynarkę. Magda wyszła do szkoły, ja ubrałam się elegancko i wyszłam na spotkanie. Postanowiłam, że się przejdę. Pogoda była ładna, ciepło, ale wiał lekki wiatr, który rozwiewał mi włosy. Kilka minut później byłam już w McDonald 's. Weszłam do restauracji i zadzwoniłam do kobiety, z którą byłam umówiona. Chwilę później do stolika podeszła młoda, atrakcyjna brunetka o długich, kręconych włosach. Miała okulary na nosie, które świetnie podkreślały jej urodę i dodawały inteligencji. Dziewczyna była szczupła, ubrana w dżinsy i różową koszulkę. Przywitałam się kulturalnie. Poszłyśmy sobie coś zamówić. Kobieta powiedziała, że zapłaci i żebym powiedziała co chcę. Poprosiłam o kawę, frytki i ciastko. Czarnowłosa wzięła ten sam zestaw. Zaczęłyśmy rozmawiać o tym co będę musiała robić. Kobieta około sześćdziesiątego roku życia, która nie jest w stanie się poruszać, trzeba robić wokół niej wszystko, również przewijać i karmić. Zgodziłam się, bo pieniądze przydadzą się. Musiałam wyjść do łazienki. Weszłam do kabiny, usiadłam na sedesie, obok mnie, za ścianką oddzielającą kabiny ktoś się załatwiał. Głośno i co gorsza brzydko pachnąco.

Słyszałam różne, dziwne dźwięki, przypominające narodziny małego kosmity, który ma głowę wielkości dorodnego arbuza. Gówniana sprawa, za przeproszeniem. Gdy się wysikałam, spuściłam wodę, jak na grzeczną dziewczynę przystało. Osoba, która była obok nadal męczyła się na kibelku, ale to nie mój problem. Umyłam ręce i wróciłam do czarnowłosej kobiety. Gadałyśmy jeszcze o moim doświadczeniu, powiedziała nieco o swojej pracy w biurze. Dopiłam kawę. Zamówiłyśmy sobie jeszcze po zimnej Coli i ciastku z owocami leśnymi. Gdy wróciłyśmy do stolika, od razu chciałam zjeść ciastko, pachniało bardzo ładnie. Na początek jednak postanowiłam się napić. Chciałam włożyć rurkę od kubka do ust, ale obraz zaczął mi się dwoić, po chwili jednak wszystko wróciło do normy. Rozmowa toczyła się w najlepsze. Już zbierałyśmy się do wyjścia, gdy zachwiałam się na nogach.

- Coś się stało? - Zapytała kobieta.
- Nie, jakoś tak, słabo mi i kręci mi się w głowie.
- Podwiozę Panią. Żaden problem.



## Rozdział 55 - Kobieta... Kim ty jesteś?

Nie wiem co się stało dalej. Zaczęłam dochodzić do siebie, powoli odzyskiwałam świadomość, oczy miałam jeszcze zamknięte, zastanawiałam się czy otworzyć je, czy raczej liczyć na jeszcze trochę snu. Postanowiłam jednak spojrzeć na świat. Liczyłam na to, że zobaczę swój piękny, niebieski sufit. Otworzyłam oczy, byłam w dziwnym pomieszczeniu. Leżałam na łóżku szpitalnym, przykryta kołdrą. Całe pomieszczenie było białe, chciałam się podnieść, niestety coś mnie trzymało, a raczej moje ręce i nogi.

- Hej! Pomocy! - Zaczęłam krzyczeć. Musiałam wezwać pomoc.

Drzwi otworzyły się powoli, do pokoju weszła moja pracodawczyni. Znow zaczęłam się szarpać, ale było to kompletnie niepotrzebne, bo byłam mocno przywiązana do łóżka.

- Nie szarp się. - Powiedziała z wielkim spokojem kobieta. - Nic Ci to nie da.

- Czego chcesz?! Puszczaj mnie!

- Nie.

Do pokoju wszedł starszy facet. Gość ubrany był w garnitur, przecierał swoje wąsy, jeśli tak to można nazwać.

- Córeczko. To nasze nowe dziecko?

- Tak tato. Od dziś mamy małą Karolinę. Niestety Karolinka nie chce się z nami bawić.

- Nie? - Powiedział mężczyzna, podnosząc wysoko, lewą brew.

Facet podszedł do mnie i odsłonił kołdrę. Ręce miałam przypięte kajdankami, tak samo jak nogi. Leżałam naga, facet dotknął moich piersi, potem złapał mnie za krocze, lekko mnie pieszcząc. Gość był obleśny, włożył mi nawet wpychać w paluchy w "kobiece sprawy".

- Załóż małej pampersa. Daj jej smoczka. Nie chcę, aby wrzeszczała.

Dziewczyna włożyła mi grubą pieluchę, na to foliowe majtki. Zostałam rozpięta z kajdanek. Chciałam zeskoczyć z łóżka, ale nogi nadal były przypięte do łóżka. Facet włożył mi zielone body. Czulałam się jak kretynka, kobieta włożyła mi jeszcze smoczek do ust. Byłam przerażona do granic możliwości.

- Teraz będziesz miała wybór kochanie. Możesz zostać naszym bobaskiem albo... źle skończyć. Jeśli chcesz zostać bobasem, to powiedz kiwnij głową. Jeśli nie, to odwróć się tyłem.

Kiwnęłam głową bardzo gwałtownie, zawsze mogłam udzielić.

- Grzeczna dzidzia. - Powiedział mężczyzna, po czym odpiął kajdanki z moich nóg.

Kobieta przyniosła mały wózek, o wiele za mały jak dla mnie. Usiadłam w wózku, zostałam wywieziona na jakieś dziwne korytarze, czulałam się jak w opuszczonym szpitalu psychiatrycznym. Przewieźli mnie do typowo dziecięcego pokoju. Dziesiątki zabawek, pluszaków, łóżeczko ze szczebelkami i przewijak wypełniony pampersami. Nie chciałam być bobasem tej pokręconej rodzinie, ale chyba lepsze to niż "źle skończyć".

- Tato. A ten chłopak, którego przywiozłeś? - Zapytała kobieta.

- Ten młody? Paweł, fajny gość. Niestety nadaje się on tylko do utuczenia i... no wiesz. Zajmij się nim z mamą.

Doznałam szoku. Wygląda na to, że ten chłopak miał być zjedzony. A co będzie ze mną?

Miałam zostać zjedzona jak w jakimś horrorze? Serce waliło mi niczym dzwon w katedrze, nie wiedziałam co się dzieje, ale nie sądziłam, że całe moje życie może skończyć się w taki sposób. Moja rodzina, mój mąż, mój dom i moje życie, przecież to się nie może tak skończyć...

- Halo, proszę Pani, dobrze się Pani czuje?

Głos nie dobiegał z ust otaczających mnie osób, był jakby w ścianach, ale taki ludzki.

- Proszę Pani, słyszy mnie Pani? – Głos ponownie się odezwał, tym razem wyraźniej i już bardziej przypominał głos ludzki.

Wszystko straciło dla mnie ostrość, czułam, że tracę przytomność, czułam, że umieram, właśnie tu i teraz, jednak to działo się tak szybko, może 5 czy 6 sekund, które dla mnie były wiecznością. Przed oczami miałam ciemność, pustkę, nicłość, wszystko się po prostu rozmazało...

\*\*\*

Otworzyłam oczy, stała nade mną starsza znajomo wyglądająca kobieta. Wiedziałam, że skądś ją znam, jednak nie potrafiłam przypomnieć sobie skąd.

- Słyszysz mnie Pani? – Zapytała kobieta, pochylając się nade mną.

- Tak, słyszę, ale gdzie... Gdzie ja jestem? Co się stało? – Odpowiedziałam niewyraźnie, czując się jakby we mgle.

- Musiała Pani stracić przytomność, i usłyszałam, jak uderza Pani głową o podłogę. Czy coś Panią boli, może wezwać pogotowie?

- Nie nie trzeba, ale właściwie to... - Chciałam zapytać starszą kobietę, kim jest, gdzie ja jestem, i co tu się dzieje, ale wtedy to do mnie dotarło. Dopiero teraz zrozumiałam.

Mgła ustała, a moim oczom ukazała się Biblioteka, w której pracowałam przed tymi wszystkimi laty. W powietrzu unosił się ten sam zapach starych książek, a przez okno wpadało to samo zachodzące słońce.

- To nie możliwe, to wszystko było tylko snem? – Zapytałam kobietę oczekując morału czy odpowiedzi zmieniającej moje dotychczasowe rozumienie, jednak kobieta patrzyła na mnie z zaciekawieniem.

- Co było tylko snem? Drogie dziecko, o czym ty mówisz? – Zapytała.

- Miałam męża, córkę, te wszystkie wspomnienia... - Przerwałam tu, musiałam.

Natychmiast złapałam się w kroku, sprawdzając co się w nim znajduje, samej nie wierząc już w nic.

Poczułam zgrubienie, jednak nie był to penis, choć zgrubienie było dość wyraźne. Z drżącym wzrokiem spojrzałam w dół by ujrzeć pękate zgrubienie opijające się na moich spodniach.

Wystarczył jeden minimalny ruch, by przekonać się czym owe zgrubienie było.

To ten sama pielucha, w której przyszłam do pracy, z tą różnicą, iż teraz była ona u kresu wytrzymałości.

Kobieta widząc moje zdziwienie, uśmiechnęła się.

- Niech się Pani, moje dziecko, nie martwi, wszystko będzie dobrze. Jeśli to Ci pomoże, to wiedz, że ja też mam na sobie pampersa, jak z resztą większość stałych tu czytelników. Wiesz, w każdej księdze tu będącej zawarta jest pewna przygoda, ale doznać jej w pełni można tylko gdy odrzuci się swoje dotychczasowe ciało i stanie się jednością z księgą.

- Ale... Co? – Wydusiłam, z niedowierzaniem.

- Nie denerwuj się, spokojnie, chodź, zmienimy tą przepełnioną pieluchę i opowiesz mi wszystko, co i jak przeżyłaś, co ty na to?

Głos kobiety, był miły, ciepły, taki głos typowej babci, wstałam z podłogi, ale waga pieluchy, ściągała mnie na ziemię.

- Jeśli Ci to pomoże, to potraktuj mnie jak taką dobrą Ciocię, dla mnie i tak jesteś jak tak moja własna córka.

Kobieta wyciągnęła swoją dłoń, chwyciłam ją i trzymając się jej kicałam w tym pełnym do granic możliwości pampersie, z nią za rączkę, przez hol mojej biblioteki...

**The End!**